Dodatek literacko - naukowy | Dziś 28 stron | Dodatek ilustrowany

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 46 | Niedziela, dnia 16 lutego 1930 r. | Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKTOR NACZELNY: ADAM WILSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-31-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Sprawozdanie Marszałka Piłsudskiego

o zajściach w przedsionku sejmowym w dniu 31 października ub. roku

Zajścia wywołał marszałek Sejmu — p. Daszyński

Koresp. „Hasła" telefonuje z Warszawy:

W kołach politycznych Warszawy wielkie wrażenie wywarło ogłoszenie przez Agencję „Iskra" dosłownego tekstu sprawozdania Ministra Spraw Wojskowych — Marszałka Piłsudskiego o zajściach w gmachu Sejmu, wywołanych przez zarządzenia marszałka Daszyńskiego.

Tekst pisma, przedstawia się następująco:

— Przystępując do mego sprawozdania z zajść, wywołanych przez Marszałka Sejmu Pana Daszyńskiego, w gmachu Sejmu dnia 31 października u. r., stwierdzić na początku muszę, że w zastępstwie chorego Prezesa Ministrów Pana Świtalskiego przybyłem do gmachu Sejmu o godzinie 4-ej bez pięciu minut. Gdym wchodził do gmachu Sejmu spostrzegłem grupę oficerów, którzy utworzywszy szpaler oddali mi należne honory. Przechodząc zaś przez następną salę wi[...]łem całe mnóstwo ludzi, którzy w spokojny sposób krążyli po sali, ustępując mi miejsce do przejścia. Natychmiast po wejściu do pokoju Rządu kazałem swemu Szefowi Gabinetu p. ppłk. Beckowi zawiadomić Marszałka Sejmu o mojem przybyciu ze stwierdzeniem, że jestem w zastępstwie Pana Premjera, który jest niezdrów. Po pewnym przeciągu czasu p. ppłk. Beck wraz z p. Ministrem Spraw Wewnętrznych Składkowskim wrócił komunikując mi, iż p. Marszałek Sejmu Daszyński oświadczył: że wobec wkroczenia siłą do Sejmu oficerów nie otworzy posiedzenia Izby. —

Gdym to usłyszał, zdecydowałem odrazu, że ten pan jest nieprzytomny i jest warjatem i muszę dlatego pozostawić załatwienie sprawy z warjatem czynnikom sejmowym bez mego w tej sprawie udziału.

Przy przeprowadzeniu dochodzeń w stosunku do pp. oficerów za podstawę wziąłem ogłoszony w dniu następnym przez tego pana komunikat prasowy. W stosunku więc do niego stwierdzam, co następuje:

a) co do zajęcia p r z e m o c ą części gmachu Sejmu przez pp. oficerów.

Co do przedsionka (inni nazywają to hall'em) wziąć trzeba pod uwagę, że znajduje się tam oddział pocztowy wolny w dostępie każdemu tak, iż mowy być nie może o zajmowaniu przedsionka przemocą. Dochodzenie jakie zrobiłem stwierdza, iż żaden z oficerów tam obecnych nie był ani pytany, ani zatrzymywany, ani też w jakikolwiek sposób nieprzeszkadzano mu w wejściu do tej części Sejmu. Co się tyczy wejścia dalszego stwierdziłem, iż tylko niektórych pytano w jakim celu przybywają, przyczem, gdy prawie większość miała na celu wystaranie się o bilety na galerję, lub wogóle wejścia na Sejm przez znanych sobie posłów, niektórych z nich odsyłano do jakichś innych wejść, gdzie znaleźć można było przejście do sal klubowych, innych zaś puszczano i dalej, gdy można było skonstatować, że dany poseł lub inny jakiś znajomy znajduje się gdzieś w pobliżu. —

Wobec tego, iż nie chciałem przypuszczać, że całe zajście jest zmyślone przez tego pana, zacząłem poszukiwać — co mi zajęło dużo czasu — jakiegoś chociażby drobnego zajścia pomiędzy którymś z oficerów, a pomiędzy kimkolwiek w gmachu sejmowym. Przypuszczałem, że mogła być jakaś ostrzejsza rozmowa, lub nawet próby czynnego znieważenia. Stwierdziłem jednak, że niema ani jednego takiego wypadku, tak, iż dumnym być mogę z umiejętności taktownego zachowania się pp. oficerów, nawet w najprzykszejszych sytuacjach. —

Kłamstwem więc jest twierdzenie tego pana o tem, iż w dniu 31 października oficerowie przemocą zajęli jakąkolwiek część gmachu sejmowego.

b) Co do uzbrojenia oficerów.

Przy przejściu mojem przez oddających mi honory rzucałem wedle zwyczaju okiem w prawo i w lewo. Stwierdziłem odrazu, iż przy szabli mogła być zaledwie połowa oficerów, inna zaś część zewnętrznie nie miała na sobie broni. Dodam, iż sam osobiście byłem przy szabli i miałem w ręku białe rękawiczki. Coprawda pan ten w ostatnich ustępach swego ogłoszenia publicznego mówi tylko o szablach, gdy mnie osobiście mówił o bagnetach, karabinach i rewolwerach. Dla wyjaśnienia więc stwierdzam, że szabla dawno już przestała być bronią i z wyjątkiem kawalerji nigdy nawet nie bywa ostrzona, stanowiąc tylko tradycyjną część uniformu.

Ta część uniformu jest w niektórych wypadkach nawet nakazana do noszenia. Dodam, że przy długich dyskusjach, które się toczyły z powodu szabli, jako broni, zawsze powtarzam ulubiony mój frazes, że wolę dobrą laskę, niż szablę jako broń. Już przy rozmowie ogłoszonej przezemnie z p. Daszyńskim byłem zdziwiony tem twierdzeniem o uzbrojeniu oficerów i pytałem go, czem on tego dowiedzie. Wobec zaś tego, iż pan ten innych dowodów poza temi, które słyszałem w ogłoszonym przez siebie komunikacie nie przytoczył, pozostaje mi jedynie do stwierdzenia, że kłamstwem jest, jakoby oficerowie, którzy byli w Sejmie, byli uzbrojeni.

c) Co do liczby oficerów.

Dochodzenie w tej sprawie było mi bardzo trudne ze względu na to, iż część oficerów, względnie zresztą niewielka, przychodziła do Sejmu na bardzo krótki okres czasu i zaraz potem gmach Sejmu opuszczała. Liczba takich oficerów stwierdzona przezemnie dochodzi do 8 (ośmiu). Co się tyczy liczby oficerów, .którzy .w gmachu stanowili grupę dzięki niemądrym i niestosownym zarządzeniom tego pana, to nie dochodzi ona do pięćdziesięciu i stanowi cyfrę 47. Gdybym więc nawet dodał owych ośmiu oficerów i gdybym dodał całą liczbę oficerów, która była z przepustkami stałemi do Sejmu, to nie dojdzie ona nigdy nawet do liczby osiemdziesięciu, a cóż dopiero do liczby „stu kilkudziesięciu", która jest zgłoszona przez komunikat tego pana. Stwierdzam więc, że kłamstwem jest jakoby w inkryminowanym przez tego pana dniu 31 października znajdowało się stukilkudziesięciu oficerów w gmachu Sejmu.

d) Co do dwukrotnego wezwania pp. oficerów do opuszczenia gmachu Sejmu.

Wszyscy oficerowie, którzy w inkryminowanym przez tego pana dniu byli w przedsionku sejmowym, stwierdzili mi w swoich raportach, iż z chwilą gdy jako Minister Spraw Wojskowych przybyłem do gmachu Sejmu, to mogli usłuchać mego rozkazu czy polecenia, lecz nie mogli słuchać niezrozumiałych dla nich zaprosin do wyjścia za drzwi i pozwolenia zrobienia sobie w ten sposób afrontu. Gdy zaś pan ten substytuując siebie w stosunku do oficerów przez nieznanego zupełnie komukolwiek pana wkraczał w dziedzinę kryminalną, to oficerowie nie byli w stanie poddać się takiemu nakazowi i zmuszeni byli czekać rozkazu swego przełożonego. Jeżeli twierdzę, że w ten sposób wkracza się w dziedzinę kryminalną, to dlatego, iż rozkazodawstwo w stosunku do wojska, do jego grup i jego oddziałów jest bardzo ściśle oddane przez Państwo w określony zupełnie sposób określonym osobom i istnieją paragrafy karne, które niewczesną substytucję dowodzenia karzą bardzo surowo. Nie mówię naturalnie tego, żebym nieodpowiedzialnego pana proponował pociągnąć do odpowiedzialności, lecz dlatego, gdyż system taki nie odpowiada ani powadze, ani stanowisku Marszałka Sejmu polskiego. Dodam, że w przeciągu całego mego pobytu w Sejmie, który trwał do godz. 5,30 wieczorem ja, zastępujący Prezesa Gabinetu, ani razu nie byłem zawiadamiany o tych niesmacznych próbach substytuowania prawa rozkazodawstwa w stosunku do wojska przez p. Daszyńskiego i przez podwładne mu organy.

Z powyższych więc powodów podaję swój wynik, który streszczę w krótkich słowach. Kłamstwem więc jest, że pp. oficerowie w dniu 31 października wywołali jakiekolwiek zajście w gmachu sejmowym, natomiast prawdą jest, że zajście to wywołał Marszałek Sejmu p. Daszyński. Wreszcie dodaję, że sprawa ta wywołała bardzo żywe i silne zaniepokojenie wśród wszystkich oficerów Wojska Polskiego, którzy nagle dowiedzieli się, że gmach Sejmu jest dla oficerów niedostępny. Nad zajściami w gmachu sejmowym na zebraniach oficerskich dyskutowano z kodeksem honorowym w ręku. Dlatego też zmuszony byłem wydać „rozkaz oficerski" kończąc to zajście tym rozkazem. Rozkaz ten w załączniku przesyłam.

Minister Spraw Wojskowych
(—) J. Piłsudski.
Marszałek Polski.

Rozkaz oficerski

w związku z zajściami w przedsionku sejmowym

Dnia 31 ub. m. zaszedł dla oficerów przykry wypadek, a mianowicie, kiedy oficerowie dla różnych powodów do gmachu sejmowego przybyli, spotkali się tam z afrontem.

Oficerowie ci odczuli jako afront, skierowane do nich przez przedstawiciela władz sejmowych wezwanie do opuszczenia przedsionka sejmowego, dostępnego zwykle dla szerszej publiczności i w krytycznym momencie zajętego przez cywilną publiczność przez nikogo nie zmuszoną do usunięcia się z miejsca, gdzie z niezrozumiałych powodów pobyt został wzbroniony oficerom.

Wezwanie to uraziło oficerów tem doktliwiej, że zostało powtórzone w chwili, kiedy osobiście znajdowałem się w gmachu sejmowym, t. j. kiedy mieli słuszne prawo oczekiwać odemnie, nie od kogo innego takich, czy innych rozkazów i poleceń. Oficerowie wyżej wymienionem niewłaściwem i nietaktownem odniesieniu się do ich przedstawiciela panów posłów widzieli — nie bez słuszności — lekceważenie i nieposzanowanie munduru.

Stwierdzam przeto, że wobec tego, iż poseł do sejmu jest nieodpowiedzialny, powyższe zajście muszą oficerowie uważać za zlikwidowane i dla siebie bez uszczerbku na honorze załatwione.

(—) J. Piłsudski.

Wyjazd p. Prezydenta

na uroczystości 10-lecia odzyskania dostępu do morza

Warszawa 15 lutego.

Dziś o godz. 8,40 rano pociągiem specjalnym wyjechał do Torunia na uroczystości 10—lecia odzyskania dostępu do morza Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Po 17 - minutowym postoju w Toruniu pociąg ruszył do Laskowic, skąd Pan Prezydent udał się w towarzystwie otoczenia do Zura, w celu otwarcia nowej elektrowni.

O godz. 17-ej Pan Prezydent udał się w drogę powrotną. Punktualnie o godz. 19-ej Pan Prezydent przybył do Torunia.

Ford chce zatopić

floty wojenne wszystkich państw

LONDYN, 15.II. Donoszą z Nowego Jorku, że Henryk Ford wypowiedział się w wywiadzie dziennikarskim o widokach pokoju światowego i szans powodzenia londyńskiej konferencji rozbrojeniowej. Oświadczył on, że jest gotów wykupić floty wojenne wszystkich państw i zniszczyć je, jeżeliby to położyło kres wojnom w przyszłości. Istnieje tylko jedna droga do położenia kresu wojny, którą jest wykazanie ludziom ciągnącym zyski z wojny, że mogą w inny sposób jeszcze więcej uzyskać.

2500 dol. na inwalidów

Polaków z wojny światowej

CHICAGO, 15.II. Zarząd Zjednoczenia Polsko - Rzymsko - Katolickiego wyasygnował 2.500 dolarów na rzecz inwalidów Polaków z wojny światowej, którzy służyli w armji gen. Hallera. (PAT)

Wyrok

na komunistów

LUBLIN, 15.II. Wczoraj przed Trybunałem Przysięgłych w Lublinie zapadł wyrok w procesie komunistów, oskarżonych o zbrodnię zdrady głównej.

Oskarżonego Sperlinga skazano na trzy i pół lat więzienia, Kosińskiego i Wajnównę po jednym roku więzienia. (PAT)

Min. Henderson wierzy

w pomyślne wyniki konferencji morsktej

Londyn 15 lutego.

Min. Henderson, przemawiając w Birkenhead, powiedział m. in.: Możemy z ufnością oczekiwać wyników konferencji morskiej. Wprawdzie opinja publiczna jest nieco zniecierpliwiona powolnem tempem obrad, jednak nie należy zapominać, że powolne tempo jest cechą wszelkich konferencyj międzynarodowych. (PAT)

Ograniczenie

emigracji polskiej

Warszawa 15 lutego.

W najbliższym czasie nastąpi ograniczenie emigracji polskiej do państw Afryki południowej. Ograniczenie emigracji związane jest z panującem tam obecnie bezrobociem białych oraz walką konkurencyjną na rynku pracy białych z murzynami. Podobne ograniczenia wprowadzone będą również i w stosunku do państw europejskich.

Częściowa prohibicja

w Niemczech

BERLIN, 15.II. Komisja gospodarcza Reichstagu przyjęła uchwałę, na mocy której upoważnione zostają poszczególne rządy krajowe do wydawania zakazów sprzedaży napojów alkoholowych w pewne dni tygodnia, bądź w pewne pory dnia.

Przypuszcza się, iż rządy krajowe z pełnomocnictwa tego skorzystają już w czasie najbliższym. (AW)

Nowa zbrodnia

przemytników alkoholu

N. JORK, 15.II. Miasto poruszone zostało przez nową zbrodnię, popełnioną przez bandę przemytników alkoholu.

W pobliżu stadjonu rozstrzelany został przez przemytników znany sportowiec, wraz z kochanką. Sprawcy morderstwa po dokonaniu zbrodni odjechali samochodem.

Podkładem zbrodni jest prawdopodobnie rywalizacja poszczególnych band przemytniczych. (AW)

Prez. Hoover zrzekł się

specjalnych przywilejów

WASZYNGTON, 15.II. Legislatura stanu Virginia, w którym prezydent Hoover spędza swoje letnie wakacje i namiętnie oddaje się łowieniu ryb na wędkę, postanowiła uchwalić specjalną ustawę, pozwalającą wyłącznie prezydentowi na łowienie ryb o każdej porze roku, bez względu na przepisy ustawy o rybołóstwie. Dowiedziawszy się o tem, prezydent polecił zawiadomić legislaturę, że nie życzy sobie żadnych tego rodzaju przywilejów.

(PAT)

Berlin zmusił Litwę

do niewydalania nauczycieli niemieckich

Królewiec 15 lutego.

Z Kowna donoszą, że minister spraw zagranicznych Zaunius oświadczył posłowi niemieckiemu Morathowi, który interwenjując na rzecz 11 nauczycieli niemieckich, wydalonych z Kłajpedy, bił pięścią w stół, że rząd litewski cofnie zarządzenie w stosunku do 9 nauczycieli.

Mimo to Niemcy są niezadowoleni i oświadczają, że jeśli rząd litewski nie cofnie wydalenia i pozostałych dwu nauczycieli, wówczas rozpoczną w Kłajpedzie strajk szkolny.

Zmiany w administracji

Jerzy Paciorkowski — wojewodą Kieleckim

Korespondent „Hasła donosi

z Warszawy.

Dyrektor dep. samorządowego M. S. W. mjr. Duch otrzymał dymisję, stanowisko jego obejmie woj. kielecki Korsak, zaś wopewodą kieleckim zostanie p. Jerzy Paciorkowski, b. szef gabinetu premjera Świtalskiego.

—oOo—

Walka z kryzysem gospodarczym

Doniosłe uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Miejskiej

Koresp. „Hasła" telefonuje z Warszawy:

Wczoraj został ogłoszony komunikat Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o wyniku narad gospodarczych Rządu. — Uchwalono cały szereg postanowień w sprawie opanowania szerzącego się bezrobocia i ożywienia w przemyśle.

Postanowiono wstrzymać wszelkie nowe inwestycje państwowe jak również zaniechano projektu utworzenia nowych przedsiębiorstw państwowych, które mogą być zastąpione przez prywatne przedsiębiorstwa, wstrzymać wszelkie inwestycje rządowe i samorządowe, do których niezbędne są wytwory zagraniczne.

Dalej polecono wszystkim władzom państwowym, aby wypłaciły wszelkie należności przedsiębiorstwom prywatnym za dokonane przez nie roboty w urzędach państwowych. W Banku Polskim będzie otwarty kredyt rejestrowy w sumie 50 milj. złotych.

—o—

Groźne rozruchy w Hiszpanji

Zaburzenia studenckie w Barcelonie

PARYŻ, 15.II. Z Hiszpanji nadchodzą coraz groźniejsze wiadomości o mnożących się rozruchach i starciach z policją.

Ubiegłej nocy większa grupa bezrobotnych w Barcelonie obrzuciła kamieniami szereg budynków, poczem zdobyła szturmem główną kwaterę partji, stworzonej przez Primo de Riverę t. zw. unji patrjotycznej, której lokal zupełnie zdemolowała. Dopiero po przybyciu większych posiłków żandarmerji udało się w mieście wprowadzić spokój.

Gubernator cywilny nakazał studentom, przybyłym do Barcelony z innych miast, natychmiastowe opuszczenie miasta.

Na przedmieściach Madrytu doszło również do rozruchów i starć z policją, przyczem zdemolowano kilka sklepów. Wiele osób jest rannych.

U ministra spraw wewnętrznych zjawiła się delegacja kupców żywnościowych z prośbą o ochronę ich sklepów przed tłumem.

—oOo—

Cziczerin na łożu śmierci

wrócił do Boga i religji

Cała niemal Rosja sowiecka pozostaje obecnie pod wrażeniem faktu sensacyjnego: obłożnie chory długoletni kierownik polityki zagranicznej Sowietów, Cziczerin, zwrócił się do centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej z prośbą o wykreślenie z listy członków.

Prośba ta pozostaje w związku ze stanem psychicznym chorego. Pod wpływem cierpienia oraz w przewidywaniu rychłego zgonu, Cziczerin zwrócił się do Boga, który mu się był wyparł i pozostaje obecnie w stadjum ekstazy religijnej.

Wyrazem tego była prośba chorego, by sprowadzono do niego duchownego. Oczywiście przewódcy bolszewizmu nie dopuścili do takiego „skandalu".

Cziczerin pozostaje nieustannie pod czujną opieką przedstawicieli G. P. U., czyli dawnej „czerezwyczajki", którzy chcą od niego wydobyć zeznanie, gdzie znajduje się rękopis pamiętników „narkomdzieła", obawiając się, że jak to miało miejsce z pamiętnikami Krassina, będą one ogłoszone zagranicą po śmierci autora.

Pamiętniki te mają zawierać wiele sensacyjnego i kompromitującego rząd sowiecki materjału.

—o—

Protest do Ligi Narodów

przeciwko prześladowaniom religijnym w Sowietach

Ateny 15 lutego.

Święty Synod przesłał na ręce Ligi Narodów protest przeciwko prześladowaniom religijnym w Sowietach, domagając się interwencji Ligi w tej sprawie.

(PAT)

—o—

300 milj. dol. za wódkę

zapłacili Amerykanie swej sąsiadce — Kanadzie

NOWY YORK, 15.II. Największe korzyści z prohibicji w Stanach Zjednoczonych ciągnie sąsiednia Kanada. Według świeżo ogłoszonych sprawozdań, 4 miljony obywateli Stanów Zjednoczonych odwiedziło w roku zeszłym Kanadę, gdzie mogą bez gwałcenia ustawy, ugasić swoje pragnienie. Turyści ci wydali w Kanadzie w przeciągu ostatnich dwunastu miesięcy, przeszło 300 miljonów dolarów. Olbrzymia ta suma nie figuruje wprawdzie w oficjalnych statystykach, wytwarza jednak „nie widzialny" bilans handlowy, który dla Kanady jest korzystny, mimo to, że import ze Stanów Zjednoczonych znacznie przekracza swą wartością eksporty z Kanady do jej południowego sąsiada. (PAT)

—oOo—

Sejm rozstrzygnie sprawę wykupienia kolei Fabryczno-Łódzkiej

Korespondent „Hasła" donosi

z Warszawy.

Jedną ze spraw porządku dziennego wtorkowego posiedzenia Sejmu będzie wniosek rządowy o wykupienie kolei Łódź — Fabryczna.

Uchwały robotników objętych lokautem

Korespondent „Hasła" telefonuje

z Warszawy.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie robotników zlokautowanych fabryk w Bielsku. Powzięto rezolucję żądania podwyżki z zaznaczeniem iż [illegible] ki zawodowe są przeciwne wszelkiej [illegible] niżce płac.

Ambasador Moore ciężko zaniemógł

Nowy Jork 15 lutego.

Nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Moore, który przed kilku dniami, zaniemógł, przewieziony został w groźnym stanie do Los Angelos. (PAT)

Nowe dolarówki

Warszawa 15 lutego.

Zgodnie z przyjętą przez Sejm uchwałą o wypuszczeniu nowej emisji pożyczki dolarowej, nowe dolarówki wypuszczone zostaną w drugiej połowie lutego o 1931 r. W tym czasie nastąpi również wymiana i spłata pożyczki dolarowej z 1926 r.

Bezczelność

służalca Moskwy

Bukareszt 15 lutego.

Trybunał tutejszy skazał na 10 lat więzienia Abrama Goldenberga, sprawcę zamachu, dokonanego w dniu 5 października na ministra Spraw Wewnętrznych Vaida Voevod. Jako motywy wyroku podano nielegalne posiadanie broni oraz usiłowanie dokonania morderstwa. W czasie odczytywania wyroku Goldenberg zawołał: „Burżujska sprawiedliwość, niech żyje Rosja sowiecka!" Trybunał wszczął natychmiast sprawę o obrozę władz i skazał Goldenberga na 6 miesięcy więzienia. (PAT)

Kryminaliści Chicaga

w potrzasku

Londyn 15 lutego.

Z Chicago donoszą, że w ciągu ostatnich dni aresztowano ok. 3,000 osób, z czego zatrzymano w areszcie 1,245.

W związku z tem w ciągu 13 i 14 b. m. nie popełniono w Chicago ani jednego morderstwa, co jest niebywałym wypadkiem w kronikach kryminalistycznych Chicago, od szeregu lat nienotowanym.

(AW)

Polak — burmistrzem

miasta amerykańskiego

Nowy Jork 15 lutego.

Harold Kamiński, porucznik rezerwy floty Stanów Zjednoczonych, wybrany został burmistrzem miasta Georgetown w stanie Południowej Karoliny. Wybór ten wywarł w prasie polskiej w Ameryce wielkie wrażenie, gdyż stany południowe są fanatycznie ekskluzywne w swem uprzedzeniu do obywateli nie anglo-saskiego pochodzenia. (PAT)

CYRULICY i SZCZUROŁAPY

Sejmowi opozycjoniści zamieszkali kątem w endecji. Jako skromni sublokatorowie tańczą posłusznie taniec osiwiałej kutej na cztery nogi gospodyni. Przejęli jej metody, terminologję, obyczaje. Upodobnili się wewnętrznie. Zewnętrzne podobieństwo zrodzi czas i ciągłe obcowanie.

Dziesięciorgiem lisich przykazań sfabrykowanemi w laboratorjum „narodowej" opiekunki zadymiają Sejm, wyborców, społeczeństwo. Widowisko, jakie dali sublokatorowie podczts debat budżetowych, świadczył o hojnym nakładzie środków, tricków i gadaniny.

Przeświadczone o własnej bezsile, usiłowały Zjednoczone Towarzystwa złudzić pozorami siły. Uczyniły tedy zgiełk o fundusze dyspozycyjne Ministra Spraw Wojskowych, Wewnętrznych i Zagranicznych i uchwyciwszy nóż, zoperowały je wzorem cyrulików wiejskich, niezręcznie, niefachowo, niebezpiecznie. Fundusze dyspozycyjne były osią, koło której kręciły się blaszane figurki opozycyjne, wylewając kaskady inwektyw, podejrzeń i zarzutów. Żądanie jawnej kontroli tych funduszów było pociskiem, który wybiegł z działa opozycyjnego dla fascynowania tłumu.

Rząd cierpliwy milczał, lub pouczał, prostował, wyjaśniał.

„Nigdy — nawet przed przewrotem majowym — Sejm nie pozwalał sobie na tak bezceremonjalny stosunek do Rządu, i pierwszorzędnych spraw państwowych!

Nigdy nie zachowywał się Rząd w stosunku do harców sejmowych tak biernie!"

Jest to dowodem najlepszej woli nadludzkiej cierpliwości i chęci szczerej współpracy Rządu.

Wewnętrznemi przeciwnościami słaba, lodową pustką bezsilna prężyła się opozycja do skoku. Była to jednak sztuczka. W ostatniej chwili ukorzyła się, uchwalając budżet.

To było do przewidzenia. Nie mógł Niedziałkowski, Witos, Putek przeć do ostatecznej rozgrywki i wyjąwszy nóż, iść na pewną śmierć. Nie mogła opozycja nie uchwalić budżetu, bo za Rządem stoi „rzeczywista rzeczywistość", przed którą drży i której się boi.

Patetyczne oświadczenie P.P.S., Wyzwolenia, Piasta, Stronnictwa Chłopskiego, Ch. D. i N. P. R., zawarta w słowach posła Niedziałkowskiego, nie wytrzymuje rzeczowej krytyki i jest fajerwerkiem dla wyborców.

„Będziemy głosować za całością budżetu, wychodzimy bowiem z założenia, że budżet daje się państwu, a nie systemowi rządzenia, który w tej chwili w państwie panuje.

Głosowanie nasze za budżetem nie jest w żadnym stopniu wyrazem zaufania do obecnego systemu rządzenia, który tworząc stan niepewności, pogłębia i zaostrza kryzys!"

Jak opozycja pogodzi z sumieniem okazanie najwyższego zaufania rządowi, który zaostrza kryzys? Jak wytłumaczy się PPS. CKW., przed półtrzecią międzynarodówką, przed logiką, rozumem? „Kto oddaje dobrowolnie sakwę pieniężną temu, co wytwarza „niepewność sytuacji" i rządzi „ukrytą dyktaturą"?

Sofistyczne rozumowanie opozycji ma stempel fabryczny endecji, której sublokatorem została. Przeto słów p. Niedziałkowskiego nie należy brać tragicznie, na serjo, dosłownie.

„Zwycięstwo" nad funduszami dyspozycyjnemi i smutna amputacja sum, dla państwa niezbędnych, nie wywołała u opozycji wybuchów radości. Pozór bowiem zwycięstwa nie jest zwycięstwem.

Po nie iść opozycja nie śmiała i nie mogła, będąc wewnętrznie rozbitą, niedokrewną, za majakami sprzecznych celów goniącą.

Oślepiając zrudziałemi frazesami o „demokracji" i „walce o przywrócenie prawa", bał się równocześnie Niedziałkowski, że premjer Witos prowadziłby pojazd państwowy prawą stroną gościńca. Bladł prof. Stroński, że premjer Liberman zawiódłby Polskę przed mauzoleum Lenina. Zagryzał wargi poseł Dąbski na myśl, że premjer Trampczyński podałby przez Alpy Mussoliniemu bratnią dłoń.

Zgodni pozornie sublokatorowie, patrzyli sobie bacznie na ręce. I skapitulowali, bo skapitulować musieli.

Gdyby mieli wewnętrzną siłę i spoistość, rzuciliby w śmiecie frazesy o „niedopuszczeniu do stworzenia w Polsce stanu anarchji, który musiałby nastąpić w braku legalnego budżetu", a bijąc pięścią w stół, zapomnieliby o ideałach demokracji, praworządności, Polsce.

Stronnictwo narodowe odegrało w debatach budżetowych rolę szczurołapa. Wabiąc opozycję rzewnymi tonami fujarki, wyprowadziło ją w pole. Sublokatorowie głosowali za budżetem, endecja od głosowania się wstrzymała.

Przekleństwo nienaturalnego przymierza się zemściło...

Adam Wilski.

Likwidacja miljonowego bezrobocia

celem polityki gospodarczej rządu Mac Donalda

Konferencja morska w Londynie, odbywająca się w tej chwili, jest

jednym z głównych objektów uwagi i działalności politycznej

rządu Mac Donalda, ale nie wyczerpuje ona, choć tutaj chodzi o bezpieczeństwo dróg morskich dla floty W. Brytanji, wszystkich zadań programu rządowego Labour—Party.

Na froncie wewnętrznym, w kraju panuje bezrobocie i

kryzys konjunktury gospodarczej,

które zmuszają gabinet Mac Donalda do wytężonej pracy na tym odcinku polityki gospodarczej. To też likwidacja miljonowego bezrobocia angielskiego — oto cel gospodarczej polityki rządu. Droga do tego celu wiedzie, zdaniem czynników rządzących, poprzez racjonalizację przemysłu i górnictwa, oraz uruchomienie wielkich robót publicznych. Stąd rola, jaką w rządzie odgrywają dwaj ludzie, minister skarbu — Snowden i minister pracy — Thomas.

Działalnością Snowdena, z racji jego wystąpień w Hadze, zajmowano się dostatecznie, natomiast mniej zwraca się uwagi, niesłusznie zresztą, na posunięcia Thomasa, poważnie zmieniające

dotychczasowe metody pracy,

zwłaszcza banków angielskich.

Z końcem stycznia r. b., odbyły się dorocznym zwyczajem generalne zebrania dwóch największych banków angielskich, Midland i Barcley Banku, których kierownicy, Mac Kenna i Grodenough, wystąpili ostro przeciwko polityce ministra pracy. Zdaniem ich Thomas skłania banki angielskie do pełnienia funkcyj gospodarczych, nieleżących zupełnie w ich sferze działania, a mianowicie do organizowania i usprawniania produkcji. Banki angielskie, stwierdzają wspomniani reprezentanci, powołane są do udzielania kredytów tym warsztatom, które się o to zwracają i które dają gwarancję wypłacalności i rentowności lokat.

Natomiast obecny minister pracy chciałby przy pomocy banków, przy pomocy przez nich nieudzielanych kredytów,

zmuszać przemysł

do wykonywania tych zarządzeń, które on uważa za słuszne z punktu widzenia ogólnej polityki gospodarczej. Może to co najwyżej opóźnić racjonalizację przemysłu przez utrzymywanie przy życiu tych jednostek gospodarczych, które powinny zniknąć, a banki narazić ewentualnie na poważne straty.

Również i Bank Angielski coraz głośniej protestuje przeciwko narzucanym mu przez Thomasa obowiązkom w dziedzinie finansowania produkcji. Bank of England był, jak wiadomo, ostatnio inicjatorem licznych fuzyj w przemyśle, pod jego egidą doszedł do skutku koncern stalowy Armstrong-Whiteworth, trust bawełny Lancashire Cotton Corporation, on utworzył United Dominions Trust dla wspomożenia przemysłu średniego, on wreszcie niemałą rolę odegrał w fuzjonowaniu przedsiębiorstw węglowych. Na skutek tego znalazł się Bank Angielski w posiadaniu ogromnego pakietu akcyj przemysłowych, i dzisiaj musi starać się uporządkować ten nowy resort swojej działalności.

Bank of England prowadził od dwustu zgórą lat swoją politykę nie angażowania się bezpośrednio w produkcji. Udzielał kredytów, a głównie realizował wielkie pożyczki finansowe dla dominjów i krajów kolonjalnych. Mógł to czynić, gdyż dysponował stale

ogromnemi, cichemi rezerwami,

które pozostawały dzięki wypłacie akcjonarjuszom niskich dywidend (10 — 12 proc.). Pożyczki te torowały drogę ekspansji przemysłowej Wielkiej Brytanji, dzisiaj zaś zmusza rząd Bank Angielski do udzielania pomocy w pierwszym rzędzie przemysłowi angielskiemu, mocno zacofanemu zwłaszcza w podstawowych działach.

J. B.

PRZEGLĄD PRASY

POJEDYNKI.

Sprawa pojedynków jest wiecznie aktualną. Nietylko w Polsce. Argumenty na i przeciw objęłyby tomy. Jeśli określimy je jako średniowieczne głupstwo, widzimy, jak jest ono długotrwałe.

Ostatnio „Lwowski Kurjer Poranny" ironizuje na ten temat:

> Co do satysfakcji, to znaną jest rzeczą, iż pułkownicy są zwolennikami pojedynków i Boziewicza, natomiast inni posłowie nie chcą poddać się terorowi, a co do pojedynków, to między stanowiskiem Kościoła katolickiego, a stanowiskiem pułkowników jest przepaść nie do wyrównania. Z enuncjacji omawianej widać, że cały klub BB stanął na gruncie doktryny pułkownikowskiej.

Jeśli pacholę dziennikarskie „Lwowskiego Kurjera" zna cokolwiek przepisy, obowiązujące oficerów, powinien wiedzieć, że oficer, odmawiający satysfakcji, traci stopień. Wymienione pacholę tego nie zrozumie, bo nic do stracenia nie ma....

CZY NIE ZA WIELE?..

Walka z obozem majowym wyczerpała argumenty słowne opozycji. Z prasy jej wyziera jałowość, anemja, przeżuwanie codzień tejsamej potrawy. Nawet profesor Stroński wyjałowiał. Oto próbka z „Polonji".

> Od dłuższego czasu zarysowało się już wyraźnie zjawisko, które nie mogło dziwić, a nawet musiało być oczekiwane. Jądro przewrotu majowego stanowią ludzie, którzy wyszli z kół skrajnych i rozwichrzonych.

Czy nie za wiele powtarzania się?

Jest to uporczywe mielenie zmielonej mąki. Więcej życia, świeżości, powiewu nowych myśli!

RŻNĄĆ KARABIN W BRUK ULICY....

Pan Daszyński, b. trybun proletarjatu i szermierz o niepodległość Polski brnie w siedmiu najcięższych grzechach — przeciw własnemu narodowi. Punktem wyjścia jest zemsta. Na Wodzu Narodu J. Piłsudskim. Nie dorastając mu głową, knuje spiski z zagranicą. Knułby na spółkę z djabłem, gdyby się zjawił. Wszystko mu jedno! Byle zgnębić, byle być na wierzchu! Oto co pisze „Gazeta polska":

> W roku ubiegłym partja marszałka Sejmu p. Daszyńskiego sprasza zagranicznych przywódców socjalizmu, aby zaświadczyli przed światem, że w Polsce panuje „militarystyczny faszyzm". Przed paroma dniami przybyli do Warszawy członkowie biura socjalistycznego międzynarodówki, gwoli uczczenia których partja urządza uroczystą akademję. Punktem kulminacyjnym tej uroczystości był obraz p. t. „Ręce łamiące karabiny". Nie wystarcza już „rżnąć karabinem o bruk ulicy", ponieważ znalazłyby się tysiące, któreby ten karabin z bruku ulicy podjęły — trzeba łamać karabiny.

Chęć zdobycia poklasku zagranicy dla zgnębienia majowego wroga ma znamiona chorobliwe. I niebezpieczne. Apoteozowanie rąk, łamiących karabiny, — jak nazwać, panie Marszałku Daszyński?

PUSZKA PANDORY P. CZAPINSKIEGO.

Dawno nie przemawiał w „Robotniku" p. Kazimierz Czapiński. Słyszałem, że był chory. Z radością ujrzałem jego nazwisko po rekonwalencencji. Choroba jednak zostawiła ślady. Mimo wykrzykników, gróźb i wiecowych życzeń dla sanacji, artykuł ma poważne niedomagania. Snadź choroba odbiła się na krzepkości umysłu. Oceńmy bowiem:

> Spiskowcy „pułkownikowscy" kompromitują Polskę dzień w dzień, budząc nieufność i do stałości stosunków wewnętrznych i do zamiarów politycznych i do solidności gospodarczej Polski. Osłabiają przez to jej siłę gospodarczą, podrywają zaufanie zagranicznych kół finansowych, pogłębiają kryzys gospodarczy. Ostrożna finansjera nieufnie wycofuje się z planowanych interesów.

Są tu majaczenia, które czynią p. Czapińskiego nieodpowiedzialnym za treść. Stanowczo przedwcześnie zerwał się do pióra, strasząc widmami pułkowników. Należy poradzić dłuższe zerwanie z publicystyką. Może do wyzdrowienia. Najlepiej jednak na zawsze!

W—ski.

KRONIKA

LUTY. **16** NIEDZIELA

DZIS: Julianny
JUTRO: Patrycjusza

Wsch. słońca g. 7 m. 5
Zachód „ g. 16 m. 34
Wsch. księżyca g. 10 m. 5
Zachód „ g. 3 m.

AKADEMJA ku czci Ojca Św. Piusa XI

W niedzielę, dnia 16 b. m., o godzinie 16-ej odbędzie się w sali Filharmonji uroczysta akademja dla uczczenia rocznicy koronacji Ojca Św. Piusa XI.

Słowo wstępne uroczystego otwarcia akademji wypowie zasłużony na polu nauki i pracy społeczno - religijnej, Dyrektor Paweł Maciński; referat zaś — na temat: „Idee przewodnie pontyfikatu Piusa XI" wygłosi zaszczytnie znany prof. Klemens Jędrzejewski, redaktor „Dobrej Prasy".

Artystyczno - muzyczną część akademji wykona zespół Tow. Śpiew. „Lutnia" pod kierownictwem profesorów pp. A. Wiłkomirskiego i Charuby, przy udziale pianistek pp. Marji Mosiewiczówny i Zofji Romanowskiej.

Wojsko w pomocy bezrobotnym
Garnizon bydgoski dla głodnych

Z inicjatywy dowódcy 15 dyw. piech., gen. bryg. Wiktora Thommeego, łodzianina i dzielnego dowódcy 28 p. Strz. Kan. w czasie wojny, opodatkowali się dobrowolnie oficerowie garnizonu bydgoskiego na głodnych bezrobotnych, których liczba wynosi w Bydgoszczy przeszło 6000 osób.

Pozatem oddziały bydgoskie podjęły się żywienia zwolnionych z wojska, a nie mających posad.

Ten piękny czyn wojska zyskał pochwałę prasy, całej Polski. Należy się spodziewać, że i inne garnizony dopomogą w miarę sił swoim głodnym bezrobotnym.

Krwawa strzelanina w lesie

Nocy wczorajszej w majątku Biernatki, powiatu Kaliskiego miała miejsce krwawa strzelanina, którą wywołali dwaj przemytnicy niejaki Józef Kusia ze wsi Zborów, pow. Kaliskiego i Stanisław Świątczak mieszkaniec Zborowa. Przemytnicy ci w obawie przed zdemaskowaniem użyli broni palnej przeciwko dwóm gajowym, którzy byli w obchodzie swego terenu lasu, Graczykowi i Szymańskiemu raniąc ich ciężko. Na odgłos strzałów nadbiegli chłopi, którzy ujęli przemytników i oddali ich w ręce policji. Obu przetransportowano do więzienia w Kaliszu. Ciężko rannych gajowych umieszczono w szpitalu. (w)

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 12-ta plac Unionu rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo podokręgu łódzkiego ŁKS—Union. O godz. 11-ej na boisku ŁKS towarzyski mecz piłkarski ŁKS—Widzew. O godz. 11-ej na boisku Widzewskiej Manufaktury mecz towarzyski Widzewska—Kraft, o godz. 14.30 odbędzie się mecz piłkarski Turyści—ŁKS. W sali ŁTSG o godz. 17-ej dalszy ciąg rozgrywek w piłkę koszykową o puhar „Expressu". Grają: Siła, Kadimah oraz Strzelec—ŁKS.



Pomoc doraźna dla najbiedniejszych
przysługuje tylko tym, którzy nie pobierają żadnych zasiłków
Rejestracja rozpocznie się w dniu jutrzejszym

Podajemy do wiadomości publicznej, że pomoc doraźną z Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi otrzymywać mogą wszyscy ci, **którzy nie posiadają żadnego majątku, ani dochodów, mieszkają przynajmniej od roku w Łodzi, są zarejestrowani w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy i posiadają legitymację ze stemplem kontroli za styczeń lub luty r. b.**

Nie pobierają żadnych zasiłków ani z Funduszu Bezrobocia, ani z państwowej akcji pomocy doraźnej, którą prowadzi Magistrat m. Łodzi, ani też z Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi, ani renty inwalidzkiej lub zasiłków z Kasy Chorych.

Rejestracja odbywać się będzie:

1) dla osób, posiadających legitymacje I oddziału P.U.P.P., (Matejki 3/5, w Helenowie, wejście od ulicy koło zegaru;

2) dla osób, posiadających legitymację II oddziału P.U.P.P., (Łomżyńska 20/22, przy ul. Rzgowskiej Nr. 26/28 w fabr. Stolarowa.

Do rejestracji przynieść należy: dowód osobisty, legitymację PUPP, ze stemplem kontroli za m. styczeń lub luty r. b., zaświadczenie gospodarza domu o stanie rodzinnym i materjalnym, z wymienieniem wszystkich członków rodziny (z podaniem ich wieku), podpis gospodarza lub rządcy domu na zaświadczeniu musi być poświadczony w odnośnym Komisarjacie Policji. Podanie fałszywych danych będzie ścigane sądownie. Od korzystania z zapomóg są wyłączeni kalecy niezdolni do pracy, którymi opiekują się Magistrat m. Łodzi.

Rejestracja osób, ubiegających się o pomoc z Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Łodzi na powyżej wyłuszczonych podstawach rozpocznie się w nadchodzący poniedziałek, dnia 17 lutego r. b.

Osoby, których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, będą rejestrowane w dniu 17 lutego r. b.

Osoby, których nazwiska zaczynają się na litery: F. G. H. I. J, będą rejestrowane w dniu 18 b. m.

Osoby, których nazwiska zaczynają się na litery: K, L, Ł, będą rejestrowane w dniu 19 lutego r. b.

Osoby, których nazwiska zaczynają się na litery: M, N, O, będą rejestrowane w dniu 20 lutego r. b.

Osoby, których nazwiska zaczynają się na litery: P, R, S, będą rejestrowane w dniu, 21 lutego r. b.

Osoby, których nazwiska zaczynają się na litery: T, U, W, Z, będą rejestrowane w dniu 22 lutego r. b.

Harcerz Jeliński okradziony
Złodzieje skradli mu z auta futro i walizkę

Znany ze swej podróży naokoło świata samochodem, harcerz polski Jerzy Jeliński przybył onegdaj do naszego miasta, celem wygłoszenia odczytów na temat swych wrażeń z podróży, który miał odbyć się w miejskim kinematografie Oświatowym przy ul. Wodnej.

W dniu wczorajszym Jeliński zajechał samochodem przed kinoteatr i udał się na chwilę do wnętrza, celem omówienia spraw organizacji odczytu.

Gdy z powrotem zbliżył się do auta, stwierdził ze zdziwieniem, że przedmioty pozostawione przez niego w samochodzie, jako to futro, walizka i t. p. znikły w tajemniczy sposób.

Natychmiast więc zwrócił się do policji, która wobec złożonego zameldowania zajęła się odszukaniem złodziei.

Straty, które poniósł p. Jeliński w Łodzi wynoszą około 1000 złotych. (w)

50707 bezrobotnych w Łodzi
Z zasiłków korzystało 34213 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 15 lutego 1930 r. w ewidencji Urzędu zarejestrowanych bezrobotnych było 50.707 w tem w samej Łodzi 35.707, w Pabjanicach 4.323, w Zgierzu 3.905, w Zduńskiej Woli 2.510, w Tomaszowie-Maz. 3.111, w Konstantynowie 482, w Aleksandrowie 482, w Rudzie-Pabjanickiej 392.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 34.213 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 26.394 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 2.029 bezrobotnych, otrzymało racę przez Urząd 53, wysłano do pracy 64, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1.915.

Urząd rozporządza 14 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

16 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Zuchwałe włamanie
do fabryki Freidenreicha

Nocy wczorajszej włamywacze dali znów znak życia o sobie i dokonali zuchwałego włamania do składu fabrycznego firmy Freidenreich przy ulicy Wólczańskiej 15, gdzie po dłuższej gospodarce zrabowali przędze ogólnej wartości 8000 złotych. Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem i natychmiast powiadomiono władze policyjne, które po przybyciu na miejsce przystąpiły do pierwiastkowego dochodzenia.

W toku śledztwa ustalono, że włamywaczy było trzech i dostali się przez sąsiednie podwórze przy ulicy Wólczańskiej 17, gdzie po wciągnięciu się za pomocą linek na dach fabryczny, przepiłowali deski i przez otwór dostali się do wnętrza fabryki. Tu złodzieje przebili sufit zastosowując środki ochronne przy pomocy parasola, poczem dostali się do wnętrza składu, gdzie prócz przędzy i manufaktury znajduje się również kasa ogniotrwała.

Ponieważ złodzieje nie byli zaopatrzeni w odpowiednie przyrządy do rozprucia kasy ograniczyli się tylko do kradzieży przędzy, któr wynieśli otworami wybitemi przez siebie w suficie i dachu.

Dalsze dochodzenie prowadzi Urząd Śledczy w Łodzi, który jest już na tropie złoczyńców. (w)

Jakie wynagrodzenie
należy płacić za godziny nadliczbowe

Sąd Najwyższy rozpatrując skargę przeciw firmie przemysłowej pozwanej o zapłatę pewnej kwoty za pracę w godzinach nadliczbowych przez woźnego, wydał orzeczenie że Sądy słusznie oddalily roszczenia powoda, albowiem przez pracę w godzinach nadliczbowych zobowiązującą pracodawcę w myśl art. 16 ustawy z dnia 18-12 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, do odpowiednich do płat ponad normalne wynagrodzenie pracownika winna być rozumiana nie praca ponad 8, a w soboty ponad 6 godzin dziennie, lecz praca ponad taką ilość godzin jaka zostala ustalona w odnośnych artykułów ustawy przewidziana dla danej gałęzi pracy w przemyśle i handlu, oraz dla danej kategorji pracowników, za praca woźnego z natury swej najbardziej zbliżona jest do pracy osób, zatrudnionych pilnowaniem zakładów pracy, odźwiernych, portjerów, stróżów placowych członków stałych straży skarbowych i t. p. wykonywujących w czasie pilnowania jednocześnie inną przerywaną pracę dodatkową, a z mocy art. 4 rozp. z dnia 26—I. 1922 r. czas pracy woźnego może być przedłużony do 12 godzin dziennie i przedłużenie nie może być poczytane za pracę w godzinach nadliczbowych, chociażby nastąpiło bez uprzedniego zezwolenia władz inspekcji pracy. (w)

Gospodarcze i polityczne znaczenie morza dla Polski

Staraniem Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi, jutro t. j. w poniedziałek dnia 17 lutego r. b. o godz. 7 min. 30 wiecz. w sali dużej Domu Ludowego, przy ul. Przejazd 34, radny miasta I. Kulamowicz wygłosi odczyt na temat: „Gospodarcze i polityczne znaczenie Morza dla Polski". Wstęp wolny dla członków Ch. U. R., Stow. Rob. Chrz., Chrześc. Zw. Zaw., Chrz. Zw. Zaw. Młodzieży Prac. „Odrodzenie" — i gości. Odczyty naukowo - popularnie z dziedziny religijnej, społecznej, ekonomicznej, historycznej i ustawodawstwa robotniczego — Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy urządza co drugi poniedziałek w sali dużej Domu Ludowego.

Ojcu Świętemu — Sternikowi Myśli Katolickiej w hołdzie

Właściwe posłannictwo Kościoła

nauczanie prawd religijno-moralnych

W dniu 12 lutego świat katolicki obchodził uroczystość doroczną koronacji Ojca św. Ze względów natury praktyki Łódź i cała diecezja obchodzą tę rocznicę dzisiaj.

Aczkolwiek dla nas katolików postać Ojca świata katolickiego i wielkiego miłośnika naszego narodu jest zawsze drogą, to jednak dziś szczególniej staje ona przed oczyma naszemi, staje ze swym programem żywotnym i aktualnym - programem Akcji Katolickiej.

Już w pierwszej swej encyklice z dnia 23, XII. 1922 „Ubi arcano" Ojciec św. ujął treściwie współczesne zagadnienia ludności i kreślił drogę ich rozwiązania. W późniejszych zaś odezwach, pismach i publicznych wezwaniach do wiernych całego świata myśl swą bliżej precyzował i wyraźnie określił o co chodzi. Akcja Katolicka - to środek zasadniczy i jedynie skuteczny na niedomagania współczesnego życia. Akcja Katolicka-to podstawa trwałego i zdrowego rozwoju stosunków życiowych i ludzkości.

Czem jest? Odpowiada na to pytanie sam Ojciec św. w piśmie do przewodniczącej Międzynarodowej Unji Kobiet Katolickich, pisząc: „Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznem Kościoła katolickiego dla obrony zasad religijnych i moralnych oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod przewodnictwem hierarchji kościelnej, niezależnie i ponad wszystkie partje polityczne, celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie".

Właściwem posłannictwem Kościoła - to nauczanie prawd religijno-moralnych i uświęcanie wiernych dla celu nadprzyrodzonego. Na wszystkie zagadnienia życia katolickiego patrzy z punktu wieczności. Katolicy nie gardzą warunkami życia ziemskiego, ale, wznosząc się ponad nie, przez pryzmat nadprzyrodzonego przeznaczenia człowieka patrzą na wszystkie przejawy ziemskiego żywota. Rozpoczynając od urodzenia duszy dla celów nadprzyrodzonych, prowadzimy także owocną pracę we wszystkich dziedzinach życia doczesnego.

Do współpracy w tej właściwej misji Kościoła wierni zostali oficjalnie zaproszeni. Od zarania dziejów Kościoła wierni współpracą swą przyczyniali się do rozszerzenia i utrwalenia zasad ewangelicznych w świecie. Ta pomoc wiernych przybierała w rozmaitych okresach różne formy. Obecnie, gdy laicyzm poczynił w ciągu całego stulecia spustoszenia na terenie życia publicznego, współpraca świeckich staje się konieczna. To też do tej współpracy Ojciec św. w zrozumieniu doniosłości jej roli, wzywa wszystkich katolików. Akcja Katolicka-to współudział świeckich w hierarchicznem posłannictwie Kościoła. —

Celem, ku któremu zmierza A. K. - to wprowadzenie zasad Chrystusowych we wszystkie stosunki życia publicznego. Zasady Chrystusowe - to nietylko normy życia indywidualnego, ale to fundamenty zdrowego rozwoju społeczeństwa. Niema dualizmu w człowieku normalnym-nie mogą też odrębne zasady być fundamentem życia indywidualnego, a zgoła inne rządzić życiem społecznem. Dążąc do celu nadprzyrodzonego, człowiek nietylko rozwija działalność indywidualną, ale żyje i działa w społeczeństwie. Owszem, w dobie współczesnej społeczeństwo zbyt wiele absorbuje indywiduum i potężny na niego wywiera wpływ. Ukształtowanie się stosunków społecznych na tymże samym katolickim światopoglądzie - to konieczność logiczna. Wprowadzenie zaś zasad Chrystusowych w dziedziny życia publicznego-to wprowadzenie ducha pokoju, współpracy i normalnego ich układu.

Zaczynając od oparcia życia rodzinnego poprzez życie w organizacjach kulturalnych, dobroczynnych, zawodowych, poprzez pracę na terenie gmin aż do pracy na terenie państwowym-mają świeccy rozległe pole współpracy nad szczepieniem i ugruntowaniem zasad Chrystusowych.

Chrystus w rodzinie, Chrystus w stowarzyszeniach, Chrystus w zawodzie, Chrystus w gminie i Chrystus w państwie!

Zamiast laicyzacji życia publicznego-jego chrystjanizacja-tak ze względów nadprzyrodzonych, jak i korzyści doczesnych!

Świeccy wierni mają pracować nad tem pod przewodnictwem hierarchji kościelnej i w zgodzie z nią. Jeden z naszych autorów tak się wyraża o roli duchowieństwa w tej pracy: „Rola nasza w akcji katolickiej jest podobna do roli nauczyciela, oficera instrukcyjnego. Instruktorów sprowadzałyby sobie państwa rozmaite nie na to, aby prowadzili wojsko, lecz na to, by oficerów i żołnierzy uczyli, jak być najlepszym żołnierzem, jakiemi sposobami posługiwać się w walce, aby zwyciężyć. W akcji katolickiej nie mamy być wodzami, a musimy być duszą. My mamy urabiać umysłu, przygotowywać działaczy akcji katolickiej, rozpłomieniać ich serca, napełniać je duchem Bożym, wieść do pracy w akcji katolickiej".

Atoli z tej pracy została wykluczona polityka. Partja zawsze jest złączona z programem czasu i miejsca. Katolickie zasady religijno-moralne - to światło niebiańskie dla wszystkich ludzi i dla wszystkich czasów. Podkreślił apolityczny charakter A. K. Ojciec św. we wspomnianej przez nas definicji, zaznaczył też to, pisząc o A. K. do J. E. Kard. Hlonda: „Wszelako A. K. zgodnie ze swą naturą i powyższemi celami nie tworzy, jako taka, żadnego stronnictwa i nie służy ani prywatnym interesom ani specjalnym celom politycznym. Trzymać się ona będzie poza i ponad stronnictwami politycznemi i poza ich, choćby słusznemi walkami, pozostawiając w tym względzie jednostkom osobistych sympatyj i postępowania, oczywiście w ramach nauki katolickiej i pod warunkiem należytego ustosunkowania interesów podrzędnych i prywatnych do ogólnych najwyższych".

W ramach A. K. znajdą się ci wszyscy, którzy w programie i w doborze środków na terenie politycznym nie są w sprzeczności z katolickiemi zasadami religijno - moralnemi.

Każdy katolik ma swobodę wyboru partji politycznej z tem zastrzeżeniem, że nie może ona w ideologji i wyborze metod działania obrażać katolickich zasad religijno — moralnych.

Każda działalność zbiorowa wymaga planu i organizacji. Tak samo A. K. — to zbiorowa i zorganizowana współpraca świeckich we właściwej misji Kościoła. Atoli zależnie od warunków czasu, miejsca i narodowości organizacja może przybierać rozmaite formy. Ojciec św. nie kreśli form organizacyjnych, a pozostawia miejscowym czynnikom powolanym tę sprawę do załatwienia. W Polsce poczynania organizacyjne są już porobione. W każdej diecezji praca - zapoczątkowana. Najlepszym zaś hołdem i wyrazem miłości synowskiej dla Ojca św. będzie, gdy za poznamy się z Jego wzniosłemi celami, jeżeli poznamy zadanie A. K. i ożywiając w nas ducha wiary, wstąpimy w kadry jej parafjalnych organizacyj, by szerzyć Królestwo Boże na ziemi a wraz z niem pokój i szczęście dla siebie i ludzkości.

Hołd więc dla Ojca św., słusznie nazwanego papieżem A. K. - to posłuszeństwo Jego ojcowskiemu wezwaniu-to apostolstwo czynne na terenie polskiego życia publicznego.

Ks. Dr. A. Roszkowski.

Okazje do handlu z zagranicą

Co i gdzie można sprzedać?

W biurze Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi znajdują się następujące zgłoszenia:

Firma bułgarska nawiąże kontakt z przędzalniami bawełny celem eksportu do Bułgarji (L. 700).

Firma holenderska pragnie objąć zastępstwo fabryk towarów wełnianych i bawełnianych (drukowanych) (L. 737).

Firma czechosłowacka poszukuje dostawców większej ilości rogów, kopyt, racic i odpadków rogowych (L. 771).

Firma norweska obejmie zastępstwo krajowej fabryki kapeluszy (L. 724).

Firma meksykańska pragnie nawiązać stosunki z firmami polskiemi celem objęcia przedstawicielstwa (L. 709).

Firma berlińska poszukuje odbiorców na sieci rybackie (L. 848).

Firma hamburska poszukuje odbiorców na materjały instalacyjne do sieci elektrycznej (L. 687).

Firma grecka nawiąże stosunki z odbiorcami bawełny „Linter" (L. 803).

Firma egipska pragnie nawiązać stosunki handlowe z fabrykami skór, towarów włókienniczych, wyrobów papierowych, szklanych i zabawek (L. 937).

Bliższych informacyj udziela Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi (Targowa 63). —

Według informacyj udzielonych przez Poselstwo Meksykańskie w Austrji, Departament Okręgu Federalnego oraz Dyrekcja Robót Publicznych w Meksyku przystępują do wydawnictwa przeglądu technicznego, poświęconego sprawom budowy dróg, instalacyj wodociągowych, kanalizacyjnych, elektryfikacji miast, budowy zakładów użyteczności publicznej, rynków i t. p. Pismo powyższe zawiera również dział ogłoszeniowy, który ewent. może przynieść korzyść polskim fabrykantom i eksporterom materjałów niezbędnych dla wymienionych robót. Zainteresowane firmy mogą się zwracać w tej sprawie do Poselstwa Meksykańskiego w Wiedniu lub też do Izby Handlowej Polsko - Łacińsko - Amerykańskiej, Warszawa, ul. Hortensja 6.

—o0o—

Policjant pod wozem

Nieostrożnego furmana pociągnięto do odpowiedzialności

Wczoraj w Aleksandrowie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ posterunkowy policji państwowej pełniący służbę na ulicach miasta.

Mianowicie odbywało się tam wesele. Zwyczajem przyjęte są przy takiej okoliczności wyścigi na wozach.

Gdy więc orszak weselny, opuszczał kościół i kołował się, woźnicy jeden przez drugiego starali się prześcignąć wzajemnie, niebacząc na odnośne przepisy o ruchu kołowem na ulicach miasta.

Gdy pędzące obok siebie trzy wozy zauważył posterunkowy stanął na jezdni i podniósłszy rękę, usiłował je zatrzymać.

Furman Alfred Doder, ze wsi Antoniew gminy Rąbień, powiatu łódzkiego, nie zważając na znaki policjanta najechał nań, przyczem ten potrącony dyszlem upadł, nie tracąc przytomności chwycił się uprzęży, czem uratował sobie życie. Poza obrażeniem dość ciężkim klatki piersiowej, posterunkowy doznał również okaleczenia głowy. Furmana pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (w)

—o—

Kuratorjum nie pozwala

na krzykliwe reklamowanie kursów samochodowych

Ostatniemi czasy kierowcy kierowców samochodowych nie przebierając w środkach celem pozyskania jak największej ilości kandydatów używają krzykliwej reklamy, nieodpowiadające godności celów naukowych i niezgodne z przepisami Ministerstwa Wyz. Rel. i Oś. Publ.

W związku z tem Kurator Okr. Szkoln. p. Gadomski, rozesłał do wszystkich kierowników kursów szoferskich okólnik, Ministerstwo Wyznań Relig., i Ośw. Publ., udzielając koncesji na otwarcie i prowadzenie kursów stoi zarazem na stanowisku fachowców, przeto nie może przejść do porządku dziennego nad niezdrową atmosferą krzykliwej reklamy kursów kierowców samochodowych.

Ponieważ stwierdzono, że niektóre reklamy kursów zawierają szczegóły niezgodne z rzeczywistością i świadomie wprowadzają w błąd kandydatów, obiecując im to co jest fikcją, lub jest nieodpowiednie dla ich przygotowania naukowego.

Wobec tego zaznacza Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego pod odpowiedzialnością cofnięcia koncesji na prawo prowadzenia kursów zarządza, by wszelkie opisy urządzeń, co do systemu szkolenia podawane w reklamach muszą ściśle odpowiadać rzeczywistości i winne być redagowane w sposób jasny i niedwuznaczny. Niedopuszczalne jest również używanie wyrazu „szkoła", gdyż koncesje wydawane są wyłącznie na prowadzenie kursów, tudzież niedopuszczalne jest reklamowanie „gwarancja egzeminu", gdyż wynik egzaminu jest uzależniony nie od kierownictwa kursów, a od komisji egzaminacyjnej. (w)

Zniesienie podatku od kapitałów i rent

Dowiadujemy się, że ustawa o zniesieniu podatku od kapitałów i rent ukazać się ma przed 1 kwietnia b. r. Ustawa ta wejdzie w życie z dniem ogłoszenia, z tem jednakże, że wkłady i renty będą wolne od podatku od dnia 1 stycznia 1930 r.

Wywóz towarów z Polski w r. ub. w porównaniu z wywozem w r. 1928

Według zestawień wyników handlu zagranicznego za rok 1929-ty z podziałem na grupy według głównych dziedzin produkcji w roku 1929 wywieziono z Polski ogółem towarów za sumę 2,813,359 tys. zł. (wobec — 2,507,990 tys. zł. w 1928 r. w tem:

wytworów rolniczych i produktów przemysłu rolniczego za — 1,102,321 tys. zł. (wobec — 950,324, tys. zł. w roku 1928).

drzewa i wyrobów gotowych przemysłu drzewnego za — 2,483,081 tys. zł. (wobec — 591,353 tys. zł. w r. 1928),

tow. spożywczych za — 64,544, tys. zł. (wobec — 10,709 tys. zł. w r. 1928),

surowców i półfabrykatów kopalnianych za — 615,032 tys. zł. (wobec 590,323 tys. zł. w r. 1928),

innych surowców i półfabrykatów za — 53,581 tys. zł. (wobec 45.827 tys. zł. w r. 1928),

wyrobów przemysłowych za — 493,556 tys. zł. (wobec — 319,357 tys. zł. w roku 1928).

Z cyfr powyższych wynika, że w 1929 roku w porównaniu do 1928 roku wywóz towarów polskich zwiększył się we wszystkich gałęziach produkcji z wyjątkiem drzewa, ogółem o sumę 305,369 tys. złotych.

(ISKRA)

—o0o—

ICH DWOJE i TA TRZECIA

Wiarołomny mąż wraz z kochanką okrada żonę

Najpierw było ich tylko dwoje. On i ona. Józef Kielan i jego małżonka Karolina. Płynęły dni i noce w upojeniu miłosnem, jakie ogarnia osoby w okresie miodowych miesięcy. On zaklinał się na wszystkie świętości, iż kocha ją nad życie i nawet w grobie nie zapomni o swej kochanej żonusi. Ona, wówczas jeszcze młoda, wierzyła jego zaklęciom miłosnym, radując się jego radością, smucąc się jego cierpieniem.

Ale świat to kalejdoskop przezroczy zmieniających się ustawicznie. Życie zaś ludzkie ułożone jest według scenarjusza reżysowanego przez kaprys losu.

To też i na lazurowym horyzoncie państwa Kielan pojawiać się poczęły chmurki zwiastujące burzę.

A zaczęło się to od zwykłego flirtu pana Józefa z panną Janiną Korus.

Nie przeczuwał biedny małżonek, iż kobieta stanie się demonem, który owładnie nietylko jego ciałem, ale sercem i myślą.

Odtąd pan Józef nie panem siebie. Czynił przedewszystkiem to, co życzyła sobie urocza p. Janina.

Zaczęło się od ignorowania żony. Pani Karolina nie mogła w żaden sposób zrozumieć obojętności męża. Dopiero usłużne przyjaciółki otworzyły jej na to oczy.

Na czynione wyrzuty mąż zareagował opuszczeniem mieszkania.

Odtąd pożycie ich stało się nie do pomyślenia. Pan Józef wreszcie przeprowadził się na stałe do p. Janiny.

Zaś kilka dni temu nastąpił epilog współżycia tego trójkątu.

Bowiem sympatyczny mężulek mimo, że nieżył wspólnie z zoną zachodził dość często do jej mieszkania, by stwierdzić jej stan majątkowy.

W dniu wczorajszym w czasie jej nieobecności do mieszkania zakradł się Józef Kielan wraz z Janiną Korus i skradli różne części garderoby oraz biżuterji na sumę około 1000 złotych.

Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie celem ujęcia sprawców kradzieży. Łup odebrano jednemu z paserów w Ujeździe i zwrócono właścicielce. (w)

25-letni jubileusz

Narodowego Związku Robotniczego

Dnia 12 lutego r. b. odbyło się w Sali „Pochodni“ ul. Główna Nr. 31, zebranie dawnych członków Narodowego Związku Robotniczego w ilości około 200 osób. Na zebraniu poza licznem gronem bojowców robotników obecnych było szereg działaczy z inteligencji, zajmujących wysokie stanowiska w administracji państwowej i rzemysłowej. Zebranie wyłoniło komitet Obchodu 25-lecia powstania N. Z. R. Na prezesa Komitetu powołany został inż. Paweł Małachowski, stary działacz, i organizator N.Z.R., który na powyższe Zebranie przybył z Warszawy. W skład Komitetu Głównego Obchodu 25-lecia N.Z.R. weszli pp.: inż. Wojewódzki, prezes Pogonowski, b. poseł Michalak, dr. Samborski, inż. Techterman, dyrektor Kokeli, Pfeiffer, Cynamom, Urbaniak, Urbaniakówna, Michałkiewicz, Galiński, Grauka, Anzelakówna, Anzelak, Dziamarska i t. d.

Następnie uskuteczniono wybór 3-ch Komisyj względnie Sekcyj.

Do Sekcji Prasowo-Historycznej powołano::

na przewodnicz. inż. Tochtermana,

Do Sekcji Finansowo - Gospodarczej

na przewodniczącego prezesa Pogonowskiego oraz

do Sekcji Programowo-Obchodowej

na przewodn. powołano p. Wincentego Galińskiego.

Jako siedzibę Komitetu obrano mieszkanie d-ra Samborskiego, ul. Trębacka Nr. 3.

Nadesłane

Dziwoląg prawny

Z polskich kół ubezpieczonych otrzymujemy poniższe uwagi:

Praktyka życiowa mówi, że wszelkiego rodzaju akty ustawodawcze, bez należytego, wszechstronnego przestudjowania sprawy, stoją często w sprzeczności z zasadami życia oraz przepisami prawnemi, obowiązującemi w innej dziedzinie, co łącznie sprawia, że nowe te przepisy przynoszą w praktyce wiele szkód i wskutek tego winny być jaknajprędzej zniesione.

Dla ilustracji przytoczonego tutaj twierdzenia podać chcemy przykład, wzięty z dziedziny ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Rozporządzenie o kontroli ubezpieczeń z dnia 2 stycznia 1928 r. (Dzien. Ustaw nr. 9, poz. 64) w art. 74 brzmi, jak następuje:

„niezależnie od kaucji i funduszów ubezpieczeniowych zagraniczny zakład ubezpieczeń odpowiada za swe zobowiązania całym swym majątkiem zarówno znajdującym się w granicach Rzeczypospolitej, jak i po za temi granicami. Postanowienie to ma być uwidocznione na wnioskach i polisach ubezpieczeniowych, wydawanych przez zagraniczny zakład ubezpieczeniowy w Polsce.

Jakiż cel miał na względzie ustawodawca, wydając podobny przepis? Nie inny, jak dobro ubezpieczonych, posiadających polisy na życie zagranicznych towarzystw, mających swe siedziby w Polsce. Powstaje pytanie czy ten cel ustawodawcy osiągnął. Okazuje się, że nie, bowiem powyżej zacytowanym przepisom nie przysporzył pewności lokat posiadaczom polis zagranicznych towarzystw, a nawet, przeciwnie, wprowadził w błąd ubezpieczonych w obcych towarzystwach, bowiem napis na polisach„ że zagraniczne towarzystwa ubezpieczeniowe odpowiadają za zobowiązania wobec polskich ubezpieczonych całym swym majątkiem, znajdującym się w różnych państwach — jest czystą fikcją, gdyż przepis ten stoi i w sprzeczności z przepisami innych państw.

Ponieważ nas interesują przedewszystkiem towarzystwa włoskie, posiadające prawa działalności na całym terenie Polski, więc stwierdzić musimy, że cytowany wyżej przepis art. 74 naszego rozporządzenia o kontroli ubezpieczeń jest w sprzeczności z postanowieniem art. 28 włoskiego dekretu królewskiego o ubezpieczeniach prywatnych z dnia 29 kwietnia 1923 roku, który przepisuje, iż majątek towarzystw ubezpieczeniowych, przeznaczony, na pokrycie rezerw premjowych musi być wynkulowany na rzecz ubezpieczonych włoskich. Z tego jasno wynika, że nasz ustawodawca, mający zasadniczo jaknajlepsze chęci z zakresu zabezpieczenia interesów polskich ubezpieczonych,

dok nast.

popełnił błąd, ponieważ wydał przepis, nie zaznajomiwszy się z ustawodawstwem włoskiem, któremu podlegają centrale towarzystw, mających oddziały w Polsce. Ten dziwoląg prawny nie jest zwykłem przeczeniem, lecz wielkim błędem, ponieważ opracowywujący projekt rozporządzenia dokładnie wiedział, że wszystkie państwa prowadzą obecnie politykę ochrony rezerw ubezpieczeniowych, to znaczy, że ich nie wolno wywozić zagranicę. to samo obowiązuje w Polsce.

Gdyby podany tutaj dziwoląg prawny miał tylko znaczenie teoretyczne możnaby to uchybienie łatwiej przeboleć, jednakowoż tak nie jest, bowiem powyższy błąd ma duże znaczenie natury prawnej i gospodarczej. Chodzi tu o to, że przedewszystkiem ubezpieczeni polscy stale są wprowadzani w błąd przez zagraniczne towarzystwa ubezpieczeń pod osłoną naszych przepisów prawnych. W ten sposób polski ustawodawca uczynił wielką krzywdę polskiej rodzimej asekuracji, dając obcym towarzystwom zupełnie niezasłużenie wielką broń w walce konkurencyjnej, przy akwizycji ubezpieczeniowej przedstawiciele zagranicznych towarzystw wykorzystują tę broń z całą zręcznością. Przedewszystkiem okazują kandydatom na ubezpieczenie albumy z nieruchomościami obcych towarzystw zagranicą, a przecież jak z powyższych wywodów wynika, nieruchomości te nie mają żadnego wpływu na zabezpieczenie interesów polskich ubezpieczonych. Dalej twierdzą agenci, że należności z polis mogą być wypłacane przez wszystkie oddziały obcych towarzystw, co też jest fikcja, ponieważ w czasach normalnych atut nie ma praktycznego znaczenia, gdyż należność z polisy można otrzymać bez przeszkód w samej centrali towarzystwa, natomiast w czasie wojny, w każdym z państw są wydane rozporządzenia, uniemożliwiające towarzystwom asekuracyjnym czynienie wypłat zagranicznym posiadaczom polis, które to przepisy uważa się jako vis major dla normalnego stanu rzeczy.

Jakież jest wyjście z poruszonej tutaj sprzeczności przepisów prawnych? Naszem zdaniem, należy zmienić przepis art. 74 rozporządzenia kontroli ubezpieczeń w tym kierunku, aby nakazać włoskim towarzystwom uwidocznić na wnioskach i polisach ubezpieczeniowych, że odpowiedzialność tych towarzystw za zobowiązanie wobec polskich ubezpieczonych podlega zastrzeżeniom, przewidzianym w ustawodawstwie włoskim.

Oczywiście naprawa błędu naszego ustawodawstwa w tym zakresie jest nader pilną, gdyż społeczeństwo nie powinno być dłużej wprowadzane w błąd. Jest nadzieja, że obecny dyrektor Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, który objął w spuściźnie po swym poprzedniku i powyżej zacytowany przepis ustawodawczy, zechce dołożyć starań celem usunięcia omawianego dziwolągu prawnego.

Rekordowy zarobek złodziejski

W domu przy ulicy Piotrkowskiej 189,, zamieszkuje kupiec Wajnsztajn Jakób.

W dniu wczorajszym Wajnsztajn wraz z żoną udał się do miasta po różne sprawunki.

Wajnsztajnowie pozostawili mieszkanie pod opieką służącej, do której mieli pełne zaufanie.

Około godziny 19-ej służąca wyszła z bielizną do magli, mieszczącej się w sąsiedniej posesji.

Gdy po upływie 15 minut wróciła, zastała

drzwi otwarte,

a w mieszkaniu panował nieład.

Natychmiast więc zaalarmowała sąsiadów i dozorcę domu, który zkolei powiadomił policję.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonali fachowcy, którzy za pomocą wytrycha otworzyli drzwi i skradli futra, garnitury, biżuterję oraz drogocenne przedmioty na ogólną sumę około 18.000 złotych.

Dotychczas mimo poszukiwań sprawców kradzieży nie udało się wykryć. (w)

—o—

Pensje dla kawalerów Virtuti Militari

zostaną wypłacone w początkach marca

Jak nas informują łódzkie władze wojskowe otrzymały polecenie Ministerstwa Spraw Wojskowych wypłacenia wszystkim kawalerom krzyża „Virtuti Militari“ — pensji jaka jest związana z tym orderem, a mianowicie — 300 złotych.

Jest to pensja za rok 1930.

Osoby, pozostające w rezerwie, w stanie spoczynku — pensje te podjąć będą mogły w Izbie Skarbowej.

Wypłata nastąpi w pierwszych dniach marca.

W związku z tem, cały szereg osób sumę tę przekazuje na rzecz funduszu dyspozycyjnego dla Marszałka Piłsudskiego, tak jak to uczynili w roku ubiegłym.

Zaopiekujmy się młodzieżą

Dobry przykład szkoły Dokształcającej Nr. 21

Wiele krzyku i narzekań na dzisiejszą młodzież. Pełno skarg i niezadowolenia z niej, wyrazy potępienia, jak błyskawice spadają stale. Słyszymy piękne słowa, głosimy frazesy, ale czy naprawdę pomyślimy, jak złu, które się wśród młodzieży szerzy należy zapobiegać? Czy dajemy tej młodzieży czystą strawę duchową? lub też staramy się o to, aby ona sama dążyła ku pięknu? Oto pytania, nad któremi należy się zastanowić. Głosić hasła — mało, trzeba — pracy nad młodzieżą, a wówczas ona nas więcej będzie radować. W pismach codziennych spotykamy stale wzmianki, o rozmaitych bójkach i napaściach. Wieczorne godziny obfitują w moc zawsze smutnych wydarzeń!

Nasuwa się tutaj nam myśl, że przecież młodzież tę można wciągać do stowarzyszeń i lokalów ludowych, dając jej tam jakieś przyjemne i pożyteczne rzeczy. Trzeba jednak coś dla nich uczynić i zorganizować, dać im zajęcie, a napewno chociaż część zostanie i ku naszej radości spędzi wieczór. Trzeba powiadam tylko chcieć coś zrobić! z przyjemnością też odnotowujemy fakt i podniesiemy, że i w szkołach wieczornych rady pedagogiczne rozpoczynają pracę kulturalną. Jedną z tych szkół jest miejska Szkoła Zawodowa Dokształcająca Nr. 21, przy ulicy Sosnowej 1, pozostająca pod kierownictwem p. Leona Sroki. Z jego też inicjatywy rada pedagogiczna tej szkoły założyła świetlicę, chór oraz ma powstał hufiec szkolny.

Cholera drobiu

Urząd Weterynaryjny Magistratu m. Łodzi podaje, że stwierdzono urzędowo cholerę drobiu w domu przy ul. Kopernika 59.

Ze Związku Legjonistek

Związek Legjonistek Polskich — Zarząd Główny w Warszawie — wzywa wszystkie byłe legjonistki do zgłoszenia się u b. koleżanki Wacławy Władomirskiej zam. przy ul. Nowo — Targowej Nr. 18 parter w godz. od 17,30 do 21-ej.

Przesunięcie terminu składania zeznań o dochodzie

Izba Skarbowa Łódzka otrzymała okólnik Ministerstwa Skarbu, w którym wyjaśniono że termin składania zeznań o dochodzie za rok 1929, przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) został przesunięty z dnia 1 marca na dzień 1 maja 1930 r. (w)

Udogodnienie dla inwalidów

Jak się dowiadujemy w związku z przejęciem leczenia inwalidów przez Kasę Chorych przyjmowanie tychże w lecznicach przez lekarzy kasowych, ma być stosowane poza kolejką.

Zarządzenie to spowodowane zostało ze względu na stan zdrowia inwalidów, którzy nie mogą wyczekiwać całemi godzinami na przyjęcie przez lekarzy w lecznicach Kasy Chorych. (w)

Zamach samobójczy bezrobotnej

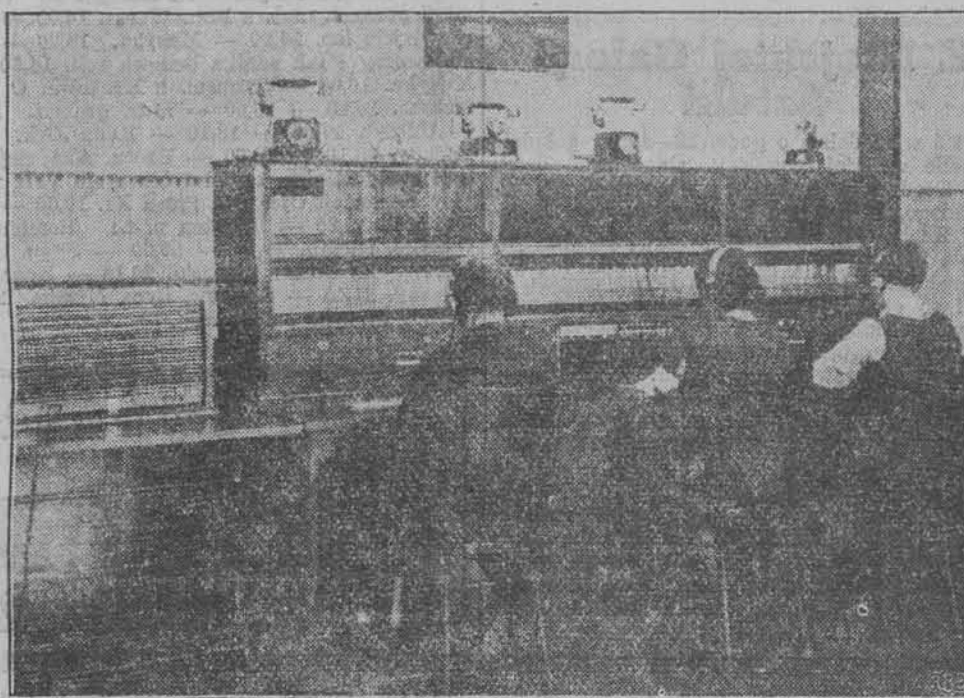
W mieszkaniu przyjaciółki przy ul. Słowiańskiej 14, w dniu wczorajszym popełniła zomach samobójczy 20—letnia Helena Markowska, bezrobotna zamieszkała przy ul. Podgórnej 26, zażywając większą dozę kwasu karbolowego pomieszanego z sublimatem. Desperacki czyn dziewczyny spostrzeżono jednak natychmiast i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą do szpitala w Radogoszczu, w stanie groźnym.

Przyczyną samobójstwa było nieporozumienie rodzinne na tle zamążpójścia Markowskiej. (w)

Cuda techniki łódzkiej P.A.S.T-y



Na zdjęciu statywy organów łączących na centrali: na pierwszym planie registry, na drugim szukacze z wybieraczami, oraz przekaźniki linjowe.



Stół dla kontroli ruchu, będący sprawdzianem połączeń telefonicznych.

WOLNE MIEJSCA

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego Nr. 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.
W Oddziale dla rzemieślników i robotników:
6 służących do gospodarstwa domowego.
W Oddziale dla pracowników umysłowych:
NA WYJAZD W KRAJU.
W Oddziale dla rzemieślników i robotników:
4-ch ceramików do wyrobu doniczek.
W Oddziale dla pracowników umysłowych:
1-go samotnego leśnego (gajowego), 1-go sklepowego z kaucją 2,000 złotych, 1-go wykwalifikowanego pomocnika ogrodnika, 1-na stenotypistkę ze znajomością języka polsko - angielskiego i francusko - niemieckiego.

NA WYJAZD ZAGRANICĘ.

W dniu 17 lutego b. r. przybywa do Łodzi Delegacja Francuskiego Gen. Tow. Imigracyjnego dla przeprowadzenia rekrutacji robotników w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Łodzi.

Zapotrzebowanie obejmuje: a) rodzinę, składającą się z 2 prządek i 1 flajerki, b) 18 rodzin przędzalniczych, c) 5 rodzin, składających się z 5 robotników do pralni, farbiarni i apretury, około 16 kobiet lub młodych dziewcząt i chłopców od 15 do 18 lat, d) 5 rodzin, składających się z 15 tkaczy lub tkaczek, e) 4 rodziny, składające się z 12 tkaczy lub tkaczek do pracy na warsztacie systemu Jacquarda, f) ciągaczy drutu, walcowników drutu, kotlarzy do prac miedzianych, ślusarzy oraz formierzy do odlewów żelaznych.

wymienionych wyżej zawodów winni zgłosić się w oznaczonym wyżej dniu o godz. 8-ej rano do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52.

Kandydaci prócz świadectw pracy, stwierdzających posiadanie znajomości danego z zawodu winni posiadać następujące dokumenty osobiste: mężczyźni i kobiety od 14-tu lat dowody osobiste z fotografją i potwierdzeniem obywatelstwa polskiego. Ponadto mężczyźni w wieku od 18 do 22 muszą mieć zezwolenia z P. K. U. na wyjazd zagranicę, mężczyźni powyżej 22-ch lat książki wojskowe. Kandydaci, którzy nie będą posiadać wyżej wymienionych dowodów nie zostaną przez Komisję przyjęci.

Odczyt harcerza J. Jelińskiego

Wyświetlenie podróży przez harcerza J. Jelińskiego odbędzie się, jak wspominaliśmy dziś o godz. 12-ej w auli Gimnazjum Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 46. Dochód przeznacza się na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy dla Najbiedniejszych, utworzonego przy Województwie Łódzkiem. O powyższem powiadamiają Drużyny Harcerskie im. gen. J. Bema i J. Sobieskiego.

Zakończenie zjazdu naczelników urzędów skarbowych

Jak już donosiliśmy w Łódzkiej Izbie Skarbowej odbywał się pod przewodnictwem prezesa Towarnickiego, dwudniowy zjazd naczelników urzędów skarbowych z terenu całego województwa Łódzkiego.

Na zjeździe tym poza omówieniem spraw usprawnienia działalności urzędów skarbowych, była również omówiona sprawa przyspieszenia załatwienia odwołań i rekursów, dotyczących wymiaru różnych podatków państwowych.

Dalej powzięte zostały uchwały dotyczące wymiaru podatków obrotowego, jak również wobec najróżnorodniejszej interpretacji przy wymiarze podatków, którą to sprawę szerzej omawiano na zjeździe, postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Skarbu o wyjaśnienia. (w)

Zmiana granic wojew. Łódzkiego

W uzupełnieniu odpowiedzi Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi na ankietę Prezydjum Rady Ministrów w sprawie administracyjnego podziału państwa, Izba przesłała do Komisji dla usprawnienia administracji państwowej przy Radzie Ministrów w Warszawie szczegółowo sprecyzowane postulaty, dotyczące zmiany granic Województwa Łódzkiego. W piśmie swem wskazała Izba na potrzebę dołączenia ośrodków przemysłowych, oddzielonych dotychczas administracyjnie od centrum przemysłu włókienniczego jakiem jest Województwo Łódzkie oraz na potrzebę wyrównania granic Województwa przez częściowe wyłączenie obszarów, posiadających charakter rolniczy.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki S-ców Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego i J. Cymera (Wólczańska 37), S-ców Leinweberа (Plac Wolności 2), S-ców Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81), J. Klupta (Kątna 54). (w)

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Popularny: — Nasza żonusia.
Teatr Miejski: — Rzeź.
Teatr Kameralny: — Dzień październikowy.

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka: — Hrabia Monte Christo II Serja.
Casino: — Bezbożne dziewczę.
Czary: — Ostatnie przygody Tarzana.
Corso: — Zemsta szaleńca.
Era: — Biała księżna z Moskwy.
Grand — Kino: — Zadatek na szczęście.
Luna: — Czterech djabłów.
Mimoza: — Ostatni romans.
Odeon: — Bunt kawalerów.
Palace: — Listy Nieznajomej.
Przedwiośnie: — Szlakiem hańby.
Resursa: — Zakazane godziny.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Splendid: — Follies.
Słońce: — Trędowata.
Syrena: — Zapomniane twarze.
Uciecha: — Pat i Patachon i wieloryb.
Wodewil: — Bunt kawalerów.
Venus: — Rekord Toma Mixa.
Zacheta: — Gałganek

———o———

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.
„NASZA ŻONUSIA".

Dziś, niedziela dwa razy o godz. 4 popoł. i 6,30 wiecz. oraz dni następnych przyjęta z uznaniem podczas wczorajszej premjery arcyzabawna farsa Hoopwoda „Nasza żonusia". Publiczność gorąco oklaskuje wykonawców z Br. Bronowską, Wernisówną, Waczyńską, Dębiczem, Góreckim, Horowiczem i Skorasińskim na czele.

KOT W BUTACH".

Gdy dorośli bawią się po różnych balach i redutach nasi milusińscy znajdą chwilę rozrywki i emocji w Teatrze Popularnym, który dziś niedziela o godz. 12 w południe wystawia efektowną wesołą rewjowo przez reżysera L. Zbuckiego ujętą bajkę „Kot w butach" przeplataną całem mnóstwem atrakcji i niespodzianek. W tytułowej roli Roman Górowski.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

Dziś niedziela o godz. 4 popoł. i 8,30 wiecz. wielka stylowa tragedja Fryderyka Schillera „Intryga i miłość".

Ostatnie dwa powtórzenia „Kochanka Pani Vidal"
po cenach najniższych.

Dziś niedziela o godzinie 4,30 pp. oraz środa po raz ostatni doskonała komedja Verneuila „Kochanek Pani Vidal".

WIELKA REDUTA ARTYSTYCZNA.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że sobota (22 lutego) Reduta Artystyczna Teatru Kameralnego będzie jedną z najlepszych zabaw kończącego się karnawału. — Mnóstwo biletów (około 1.000 już rozsprzedanych). Udział znakomitej pieśniarki Hanki Ordonówny zapewniony. Wystąpią również świetne artystki: Jadwiga Hryniewiecka, Karolina Lubińska, Mira Zimińska i H. Buczyńska. Do tańców przygrywać będą trzy doborowe orkiestry. Strój wieczorowy obowiązuje. Panie w maskach mile widziane. Bilety i zaproszenia otrzymać można w akncelarji Teatru Kameralnego oraz w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.
Traugutta 1.
„DZIEŃ PAŹDZIERNIKOWY".

Dziś niedziela o godz. 8,30 wiecz. poniedziałek i wtorek pełna silnych psychologicznych momentów i wielkiej dynamiki dramatycznej głośna sztuka Jerzego Kaizera „Dzień Październikowy". W rolach popisowych I. Faleńska, Wł. Scibor oraz I. Kozłowska, Wł. Staszewski i reż. sztuki Michał eMlina.

Jutro premjera prasowa.

TEATR MIEJSKI.
„DZIELNY WOJAK SZWEJK".

Dziś w niedzielę o godzinie 4 popołudniu po cenach popularnych „Dzielny Wojak Szwejk" w reżyserji i inscenizacji L. Schilelra z M. Zniczem w roli tytułowej.

„RZEŹ"

Dziś w niedzielę o godzinie 8.30 wiecz. po cenach popularnych „Rzeź" Gardina, autora „Miry Efros" w obsadzie premjerowej, z udziałem chórów żydowskich. Charakterystyczne tańce chasydzkie.

„CYJANKALI".

Jutro w poniedziałek o godzinie 7.30 wieczorem na przedstawieniu dla Związków Robotniczych „Cyjankali" sztuka F. Wolfa w reżyserji i inscenizacji L. Schillera z p. I. Grywińską w roli Hety oraz z pp. Dąbrowską, Morską, Kijowskim, Krzemieńskim, Zniczem w rolach głównych.

„NARZECZONA W GARSONIERZE"

We środę premjera świetnej komedji Middletona i Oliviera „Narzeczona w garsonierze", pełnej niesamowitych przygód.

W głównej roli kobiecej wystąpi p. Janina Nosarzewska. Dalszą obsadę tworzą pp. Łapińska, Chodecki, Brodniewicz, Winawer.

Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Dekoracje przygotowuje art. mal. K. Mackiewicz.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74 od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Dziś w niedzielę o godz. 12—ej w południe otwarcie wielkiej wystawy zbiorowej dzieł: prof. Teodora Axentowicza, Wincentego Wodzinowskiego, Stanisława Fidanzy, Pawła Stellera, i Kazimierza Strzemińskiego. Niewątpliwie, iż cała kulturalna Łódź weźmie udział w tak rzadkich w Łodzi zdarzeniach artystycznych, jakiemi są otwarcie wystaw dzieł mistrzów malarstwa polskiego.

Obecna wystawa rozpoczyna serję niezwykle ciekawych wystaw a mianowicie: „Grafiki polskiej i obcej" urządzonej pod egidą Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, „Sztuki wnętrza", która uwidoczni nowoczesny charakter mieszkań.

W miesiącu czarwcu zaś otwartą będzie wielka okrężna wystawa nieznanych dzieł przywiezionych z muzeum na Capri oraz z Paryża: Jana Styki. (Cykl „Quo Vadis", „Odyssea", „Witold"). Pozatem zbiorowe wystawy ostatnich dzieł Tadeusza Styki malowanych w Nowym Jorku i Hollywood oraz Adama Styki prace po Egipcie i Algierze.

„LUNA"

„CZTERECH DJABŁÓW".

„Luna" wystąpiła z wielką premjerą sensacyjnego filmu cyrkowego reżyserji genjalnego W. Murnaua p. t. „Czterech djabłów". Przepiękny ten film — to jedno z arcydzieł sztuki kinomatograficznej — to obraz, który od pierwszej sceny pochłania naszą uwagę zupełnie, porywa nas niezwykle interesującą akcją, olśniewa przepychem wystawy i mistrzowską reżyserją, obfitującą w szereg kinowych efektów. Świetnie zwłaszcza oddane są pełne grozy i napięcia sceny akrobatyczne popisów pod kopułą cyrku oraz atrakcje cyrkowe. Przepięknie wypadły pełne sentymentu sceny miłosne między uroczą akrobatką Lolą i jej partnerem Fredem. Role główne grane są koncertowo. Czarująca ulubienica świata Janet Gaynor gra po mistrzowsku rolę akrobatki Loli i stwarza świetną kreację kochającej kobiety, pełnej słodyczy i wdzięku. Partnerem jej jest nowa gwiazda wytwórni „Fox Film", urodziwy Charles Morton. Niewątpliwie „Czterech djabłów spotka się i w Łodzi z sensacyjnem powodzeniem.

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO

PROGRAM POLSKIEGO RADJA
na niedzielę, dnia 16—go b. m.

WARSZAWA: 10,30 — Transmisja urocz. z racji Obchodu Odzyskania Pomorza. Po transmisji poranek muz. z Filh. Warsz. 14,00 — Uprawiajcie len. 14,20 — Muzyka. 14,30 — Jak się tworzy i jak zanika budowa roli. 14,50 — Muzyka. 16,00 — Transm. z Krakowa. O kometach. 16,20 — 16,40 — Muz. gramof. 16,40 — Odczyt. 17,45 — 18,10 — Konc .Ork. Pol. Państw. 18,10 — 19,00 — Urocz. Akademja z Sali Rady Miejsk. org. ku uczczeniu VIII rocznicy Koronacji Ojca Św. Piusa XI. 19,00 — Rozmaitości. 19,25 — Feljeton p. t.: Romantyzm współcz. chemji. 19,58 — 20,00 — Sygn. czasu 20,00 — Kwadrans literacki. 20,15 — Konc. popularny. 21,45 — Słuchow. Sym. Miasta. 23,00 —24,00 Muzyka salonowa.

KRAKÓW: 10,15 — 14,00 Transm. z Torunia i poranek z Filharm. Warszawskiej. 14,00 —14,30 — Transm. z Warsz. 14,30 — 14,50 — Pogadanka dla roln. 14,50 — 15,00 — Transm. z Warsz. 15,00 — 15,20 — Kronika rolnicza. 15,20 — 16,00 — Transm. z Warsz. 16,00 — 16,25 — Odczyt p. t.: O kometach. 16,25 — 17,15 — Transm. z Katowic. 17,15 — 17,40 — Feljeton p. t.: Plotki radjowe. 17,40 — 19,00 Transm. z Warsz. 19,15 — 19,55 — Jan Wiktor. 20,00 — Transm. z Warsz. 20,15 — Konc wiecz. 21,15 — Transm. z Warsz. Symfonja miasta. 22,15 — 24,00 — Transm. z Warszawy.

POZNAŃ: 10,15 — 11,45 — Naboż. z Katedry pozn. 12,05 — 12,25 — Odczy trolniczy. 12,25 — 12,45 — Odczyt rolniczy. 12,45 — 13,10 — Wykład dla gospodyń. 17,00 — 17,45 — Konc. gramof. 17,45 — 18,15 — Audyc. dla dzieci. 18,15 — 18,30 — Biuletyn Stow. Młodz. Polskiej. 18,30 — 18,50 — Nadprogram. 18,50 —19,20 — Arje i pieśni pol. 19,20 — 19,40 Audycja wokalna. 19,40 — 20,00 — Silva rerum. 20,00 — 20,15 — Kwadrans literacki. Transmisja z Warsz. 20,15 — 21,45 — Koncert Transm. z Warsz. 21,45 — 22,15 — Słuchowisko Transm. z Warsz. 22,30 — 24,00 Muzyka taneczna.

KATOWICE: 10,30 — 12,30 — Transm. z Torunia. 12,30 — 14,00 Transm. z Teatru Polsk. Akademja ku uczczeniu dziesięciolecia odzyskania Polsk. Morza. 15,00 — 15,20 — Transm. z Warsz. 15,20 — 15,40 — Nawożenie zbóż jarych. 15,40 — 16,00 — Życie pozagrobowe. 16,00 — 17,15 — Konc. popularny. 17,15 — 17,40 — Na szachownicy. 17,40 — 19,00 — Transm. z Warszawy. 19,00 — 19,20 — Rozmaitości. 19,20 — 19,30 — Intermezzo muzycz. 19,30 — 19,55 — Bery i bojki śląskie. 20,00— 20,15 — Kwadrans liter. z Warszawy. 20,15 — 21,45 — Konc. z Warsz. 21,45 — 22,15 — 22,35 — Transm. z Warsz. 23,00 — 24,00 Muzyka taneczna.

Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż przypomina, iż w dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, pan inż. Jan Kloczkowski wygłosi odczyt n. t. „Chemja w walce z chorobami zakaźnemi".

Wejście bezpłatne

Druga impreza karnawałowa Polsk. Czerwonego Krzyża

Nietylko same zabawy Czerwonego Krzyża ale i terminy zabaw stały się tradycyjnemi w naszym mieście. Toteż wie cała Łódź, że drugi bal tej instytucji odbędzie się w ostatnią sobotę karnawałową t. j. dnia 1 marca m. r. o połączonych salach Filharmonji i „Oazy".

Na poniedziałek dnia 17 b. m. Komitet Pań zwołał na godz. 20—tą posiedzenie w sali Giełdy Łódzkiej (ul. Piotrkowska Nr. 96) na którym ostatecznie zostanie ustalony program tej nadzwyczajnej imprezy. Zaproszenia wysłane zostaną w najbliższych dniach.

Wielki Festiwal Muzyczny
Orkiestr Wojskowych D.O.K. V

W dniu 13 marca r. b. urządzony zostanie w Łodzi Wielki Symfoniczny Festiwal Muzyczny orkiestr Wojskowych na terenie O. K. IV.

W Festiwalu wezmą udział zespoły reprezentacyjne orkiestr 10 p.p. (Łowicz — kapelmistrz ppor. Wilczek), 18 p.p. (Skierniewice — kapelmistrz por. Sadowski), 25 p.p. (Piotrków), — 27, p.p. (Częstochowa) 28 p.p. S. K. (Łódź — kapelmistrz por. Lewiński), 30 p. S. K. (Warszawa), 31 p S. K. (Łódź — kapelmistrz por. Jan Walter), 37 p. p. (Kutno) i 74 p.p. (Lubliniec). —

Zespół orkiestrantów składa się z 70 osób.

Program Festiwalu przewiduje m. in. „Marię" Stadkowskiego, „Anhellego" Różyckiego, „Suitę polską" Zarzyckiego (w 4-ch częściach), „Uwerturę Flis", „Rapsodję polską" Jotejki, „Tańce góralskie" Paderewskiego i t. d.

Festiwal powyższy wywoła w kołach muzycznych Łodzi olbrzymie zainteresowanie, zarówno ze względu na skład zespołu, wyłonionego z pośród najzdolniejszych orkiestrantów O. K. IV, jak również na program.

Festiwal, mający być prawdziwym ewenementem w historji prac nad rozwojem muzyki wojskowej w Polsce — odbędzie się w Łodzi, w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza Nr. 18, w czwartek 13 marca b. r

Należałoby obecne, aby za przykładem okręgu łódzkiego i inne ośrodki muzyki wojskowej w trosce o rozwój i wyższy poziom muzyki wojskowej wykazały więcej ruchliwości i starań w kierunku popularyzacji muzyki wojskowej wśrót najszerszych sfer i w kierunku zaznajomienia ogółu społeczeństwa z postępami tejże muzyki.

———o◎o———

Zapomniane groby we Francji

Opłakany stan Mogił Bajończyków

W północnej Francji, która była w czasie wielkiej wojny terenem bardzo intensywnych działań wojennych, znajdują się olbrzymie cmentarzyska poległych żołnierzy koalicyjnych i niemieckich. W szeregach walczących po stronie francuskiej znajdowały się również polskie oddziały „Bajończyków", które były pierwszym zaczątkiem armji polskiej na ziemi francuskiej. W czasie ofensywy niemieckiej w roku 1915 zginęli wszyscy prawie Polacy, walczący w tych oddziałach.

Ku uczczeniu pamięci tych poległych, którzy nie mają osobnego cmentarza, ustawiono w swoim czasie tymczasowy krzyż drewniany pod miejscowością La Targette (przy drodze z Arras do znanego z walk wzgórza Notre Dame de Lorette), gdzie polała się po raz pierwszy krew polskich ochotników w dniu 9 maja 1915 roku. W ubiegłym roku powstała wśród wychodźtwa polskiego północnej Francji myśl zastąpienia drewnianego krzyża trwałym pomnikiem, któryby stał się po wieczne czasy godnym symbolem polskiego bohaterstwa i świadectw udziału Polaków w zmaganiu się wojsk koalicji ze wspólnym wrogiem.

Odpowiednie czynniki francuskie i niemieckie zajęły się uporządkowaniem grobów cmentarzy swych poległych żołnierzy, budując ponadto monumentalne pomniki na pamiątkę wypadków, jakie się na tych miejscach w czasie wielkiej wojny dokonały. Oprócz słynnego olbrzymiego pomnika „Phare de Lorette", wybudowanego przez rząd francuski, wzniesione zostały w okolicy pomniki: angielski, czeski marokański. Cmentarzyska wielkiej wojny są i będą przez długie lata odwiedzane przez rodziny poległych, przez delegacje rozlicznych związków i wszystkich narodów, przez turystów z całego świata.

Ubogi krzyż drewniany, poświęcony pamięci poległych „Bajończyków" nie może pozostać ich czynu i chwały jedynym świadectwem.

Inicjatywę budowy pomnika dla poległych Bajończyków podjęło Towarzystwo b. Powstańców z Noyelles s/Lens. Żywy oddźwięk, jaki myśl ta znalazła w licznych rzeszach polskiego wychodźtwa, wyraził się w związku specjalnego Komitetu Budowy Pomnika pod La Targette, mającego się zająć realizacją chwalebnej idei. Zebranie konstytucyjne Komitetu odbyło się dnia 3. VI.. 1928 w Lens. Ścisły Komitet składa się z 7 osób, znanych na wychodźtwie z gorliwej działalności społecznej. Do Prezydjum honorowego Komitetu weszli ambasador R. P. w Paryżu p. Chłapowski i francuski minister wojny p. Painlevé.

Komitet zamierzał sumę potrzebną na budowę pomnika zebrać w drodze składek wśród samego wychodźctwa polskiego północnej Francji. Najmniejsza jednak kwota, niezbędna do zrealizowania zamierzeń choćby w najskromniejszych rozmiarach, przekracza 50,000 franków. Uwzględniając położenie naszego wychodźctwa we Francji, nie można liczyć na zebranie tak dużej sumy jedynie w drodze składek wśród tamtejszej ludności. Komitet postanowił przeto zwrócić się do organizacyj polskich w Ameryce, które tak piękną rolę odegrały w dziejach formowania armji polskiej we Francji, — prośbą o pomoc w zebraniu funduszów na budowę pomnika. Z pomocą pośpieszył również Rząd Polski, który akcji Komitetu zapewnił swoje poparcie.

Pożądanem byłoby jednak, ażeby akcja Komitetu wywołała również i wśród społeczeństwa u nas w kraju zainteresowanie i czyyne poparcie. W pierwszym rzędzie niechby o wzięciu inicjatywy pomyśleli b. wojskowi, którzy zrzeszywszy pod hasłem wspólnej pracy w olbrzymią Federację Obrońców Ojczyzny, wykazali już na tylu innych polach swą niezmordowaną, twórczą inicjatywę patrjotyczną. Za ich przykładem niechby poszło społeczeństwo. Wszak nie chodzi tu o wielkie kwoty. Pięćdziesiąt tysięcy franków — to niespełna 17,000 złotych, — z czego blisko trzecią część (15,000 franków t. j. 5,000 zł.) zebrali już sami wychodźcy z ofiarnych groszowych składek robotnika polskiego.

Niechby te zapomniane groby polskich żołnierzy, poległych na dalekich polach Francji z myślą o Wolnej Polsce, jak najrychlej doczekały się widomego znaku, pamięć o ich bohaterstwie z wdzięcznością przechowywana jest u tych, co się tej Wolnej Polski doczekali.

B.

Oszukańcze biura pośrednictwa pracy

Wszelkiego rodzaju hijeny ludzkie żerują przeważnie na biedakach, z nich wyciskając ostatni grosz, umiejętnie uprzednio zagrawszy na łatwowierności i naiwności człowieka nędzy.

O nadużyciach, popełnianych przez przeróżne prywatne biura pośrednictwa pracy, pisano wiele. Gdyby ktoś chciał wejrzeć głębiej w kroniki niebywałych na tem tle afer oszukańczych, zdobyłby całe bogactwo tematów do najbardziej nieprawdopodobnych romansów kryminalnych.

Światowa stolica zbrodni, który to tytuł niewątpliwie przysługuje miastom amerykańskim: Chicago i Detroit, notują zadziwiające wypadki oszukańczego sprytu biur pośrednictwa pracy, gromadząc niewiarygodne wprost liczby popełnionych nadużyć.

Właśnie w ostatnich tygodniach wyszła na jaw w Detroit genjalnie przeprowadzona cała sieć faktów wyzysku. Jedno z największych biur prywatnych pośrednictwa pracy zostało zawieszone przez superintendenta Detroit, Zalie Clago, mającego urzędowy nadzór nad tego rodzaju instytucjami. Na ręce superintendenta wpłynęło ponad 600 zażaleń na wspomniane biuro. Ze skarg tych okazało się, że w okresie tylko dwóch ostatnich miesięcy robotnicy wpłacili tej agencji około 5 tysięcy dolarów za pracę, której nie otrzymali.

Detroit jest znakomitem miastem dla niebieskich ptaków, które nie sieją i nie orzą, a przecież zbierają. I to zbierają przeważnie bezkarnie. Właściciel wspomnianego biura wniósł do sądu sprawę o nieprawne zamknięcie jego biura i w sądzie sprawę tę wygrał.. Okazało się bowiem, że superintendent będzie miał prawo zamykać biura, podejrzane o nadużycia, dopiero w lutym b. r. — Natomiast tenże właściciel w miesiąc później przegrał sprawę w sądzie z oskarżenia wspomnianego superintendenta o nadużycia. Właścicielowi biura dowiedziono, że popełnione przezeń nadużycia sięgają za okres ubiegłych kilku lat sumy setek tysięcy dolarów, wyprutych z kieszeni ludzi najbiedniejszych.

Prowadzenie „interesu" — biur pośrednictwa pracy naogół znakomicie się opłaca i daje szerokie pole do całkiem „niewinnych" napozór trików. Do biur zgłaszają się ludzie poszukujący pracy, a tych jest bardzo wielu i zawsze i wszędzie. Właściciel bierze zgóry zapłatę. Prawo nie ogranicza go w tym wypadku, nie stawia też żadnych terminów „załatwienia" klienta i nie nakazuje zwrotu wpłaconego wpisowego. To też wziąwszy wpisowe — biuro pośrednictwa pracy przestaje się troszczyć o klienta. W dodatku, mając na widoku kilka posad, biuro nie krępuje się w przyjmowaniu tysięcy zapisów poszukujących pracy. Nikt przecież i w tym względzie biur nie ogranicza. A tymczasem robotnik, wpłaciwszy wpisowe, przyjeżdża do biura codzień, wydaje pieniądze na tramwaje, wyczekuje godzinami przed biurem, aby nie dać ubiec się w razie zaistnienia gdzieś wolnego miejsca. Tak ubiegają dni, tygodnie, a nawet miesiące. Pieniędzy wpłaconych na nich właśnie dorabiając się fortun.

Ponadto — prywatne biura pośrednictwa racy, jak to niedawno wykryto, stosują jeszcze i inne — bardziej wymyślne — sposoby wyciągania pieniędzy od ludzi poszukujących pracy. Jeśli robotnik dostanie pracę, biuro znowu wyciąga od niego jakieś procenty od zarobków, stosując w tym wypadku zasadę arcy-życiową: — im więcej — tem lepiej.

Na tle wykrytych niedawno wielu oszukańczych afer w prywatnych biurach pośrednictwa pracy Detroit — władze miasta tego skłaniają się definitywnie w kierunku zlikwidowania tych instytu-

Złodziej arystokrata

Zajadał gęsinę, rozbijał i kradł

Niebieski ptak należy do wesołej kategorji ludzi, którzy żyją z cudzej głupoty dostatnio, niekiedy honorowani, wielbieni i otaczani czcią. Ponieważ głupi ludzie będą istnieć do sądu ostatecznego nie wymrze więc nigdy plemię ptaków niebieskich jako pasożytów głupoty.

Ostatnio pojawił się w okolicach Czarnkowa „arystokarata", który za darmo jadł, pił, napełniał kieszenie i znikał.

Był to przystojny mężczyzna, elegancko ubrany, który przedstawiał się rolnikom jako hrabia Hochberg.

Zaimponowało uczciwym kmiotkom, że w wiosce ich gości tak dostojna osoba, to teżż wielką dumą gościli rzekomego hrabiego w swych chatach, zastawiając suto stoły i prosząc pana hrabiego o niepogardzanie gęsią, pieczenią, czy innemi potrawami na jakie tylko gospodarz wiejski zdobyć się może. Pan hrabia niby wzbraniał się początkowo jeść, gdyż twierdził, że to jemu jako hrabiemu nie wypada, aby jadał u włościan, ale wkońcu na nalegania gościnnych kmiotków, zasiadał z łaski do stołu i zjadał gęsinkę, konfiturki i t. d., poczem brał się do „badania" gruntu (ziemi) danego gospodarstwa, notując skrzętnie wszystko w swoim notatniku, przyczem podziwiał „dobrą", jak mawiał ziemię. Po badaniu ziemi następowało „dokonywanie pomiarów domostwa i gruntu, a wszystko było dokładnie notowane przez pana hrabiego. Rzekomy hrabia występował z taką pewnością siebie, że udawało mu się wyłudzić w kilkunastu wypadkach tytułem pożyczki, drobne sumki pieniężne, gdyż, jak twierdził, grubszych pieniędzy którą ma przy sobie, nie chce zmieniać. Następnie najmował wóz, którym dojeżdżał do dalszych wiosek i tam powtarzał te same eksperymenty. Pan hrabia ostatnio zawitawszy do Lubasza, wsiadł niepostrzeżenie do stojącego przed pewną karczmą samochodu i udając, że to jego własność, oddalił się w inną stronę, aby znowu dokonywać pomiarów i badań gruntów. Kmiotkowie dali się nabrać przez oszusta, a gdy ten odjeżdżał, dawali mu na drogę jeszcze rozmaite podarki, które pan hrabia przyrzekał rozdać biednym.

Wśród kmiotków znaleźli się tacy, którzy połapawszy się, z kim mają do czynienia, zawiadomili posterunki policyjne lub urzędy gminne, jednakże było zwykle już zapóźno, bo pan hrabia znikał jak kamfora. Przywłaszczony samochód znaleziono gdzieś na szosie a pan hrabia znikł. Jak stwierdzono, fałszywym hrabią jest wypuszczony niedawno z więzienia w Rawiczu oszust i złodziej, znany na terenie Wielkopolski władzom policyjnym, a pochodzący z okolic Czarnkowa.

Szlachetne jego nazwisko brzmi Polcym.

Ostrzega się naiwnych przed złodziejem o błękitnej krwi.

—oOo—

ANGIELSKIE POMPEJE

Próby odbudowania miasta Veralum

Szereg państw europejskich prowadzi ostatnio poważne prace nad planowem odkrywaniem i rekonstruowaniem dawnych zabytków kultury ludów, zamieszkujących przed wiekami ich ziemie. Należą tu przedewszystkiem prace Mussoliniego nad dalszem odkopywaniem i odbudową zabytków architektury starego Rzymu i innych miast starorzymskich, wydobycie słynnych galer Kaliguli z dna jeziora Nemi i .t. d., — odbudowa Carcasonne we Francji, odkopywanie i rekonstruowanie grobowców Wikingów w państwach skandynawskich i t. p. Jak donoszą pisma londyńskie, Anglja przystępuje również obecnie do olbrzymiego dzieła w tym rodzaju. Chodzi tu o odkopanie fundamentów i — o ile możności — odbudowanie całego miasta Verulam, które przed dwoma tysiącami lat stanowiło potężne grodzisko i centrum handlowe starożytnej Brytanji z czasów wojen rzymskich. Miasto to, znane doskonale zdobywcy Brytanji, Juljuszowi Cezarowi, i opisywane przez niego w jego pamiętnikach wojennych, zostało następnie w czasie dalszych wojen zburzone przez Rzymian i z biegiem czasu znikło z powierzchni. Prace nad odkopaniem Verulamu mają się rozpocząć już latem b. r. i obliczone są, z uwagi na rozległość terenu, na szereg lat. Naukowe koła angielskie obiecują sobie przy tych pracach odnalezienie bardzo cenych zabytków prastarej kultury celtycko-gallickiej, do której należeli ówcześni mieszkańcy dzisiejszej Anglji. Prasa twierdzi, że odkopanie Verulamu może mieć dla historji kultury znaczenie równe odkopaniu Pompei.

Bezkrwawa walka z Anglją o prawa Hindusów

LONDYN, 14.II. Z Kalkuty donoszą, że w nacjonalistycznych kołach hinduskich powstał projekt udzielenia Ghandiemu nieograniczonych pełnomocnictw, ogłaszającego niejako dyktotarem, w celu przeprowadzenia wielkiej kampanji cywilnego oporu.

Jak donoszą tutaj, Ghandi zdecydowany jest z chwilą otrzymania tej osobliwej dyktatury podjąć przygotowaną już od dłuższego czasu osobliwą i jedyną w swym rodzaju walkę o prawa Hindusów. (AW)

Brzydkie czyny pięknych rąk kobiecych
KLEPTOMANJA U KOBIET
Kradną robotnice, urzędniczki, arystokratki

Medycyna i kryminalistyka interesują się żywo psychicznem zboczeniem, które nauka zwie „kleptomanją".

Jest to

nienaturalny popęd

silniejszy od rozsądku i wszelkich moralnych hamulców. Sądy zawalone są sprawami, stojącemi w związku z tem zboczeniem, a wśród nich nie brak nieraz bardzo interesujących wypadków.

Znakomity uczony wiedeński prof. dr. Sträusler

omawia szeroko istotę kleptomanji.

Przedewszystkiem podkreśla trudną rolę, w jakiej znajduje się sąd, gdy oskarżony o kradzież zasłania się tem, iż działał pod wpływem dobrotliwego popędu, bę-

Chętni na wyjazd do Francji z pośród

dącego wynikiem wrodzonej kleptomanji. Ostatecznie w sposób ten tłumaczyć się może każdy, notoryczny złodziej, a sąd stojąc na stanowisku, że człowiek nienormalny nie może być odpowiedzialny za swe czyny, a tem samem karany,

musiałby uniewinniać

po kolei wszystkich złodziejaszków.

Dlatego też sądy bywają bardzo ostrożne, i kleptomanja bywa rzadko motywem uwolnienia przestępcy. Bywają jednak wypadki, że objawy tego zboczenia psychicznego są tak widoczne, iż bez obserwacji lekarskiej stwierdzić się da chorobliwość stanu i działań winowajcy.

Tak naprzykład panna z bardzo przyzwoitej rodziny

przyłapana została

na gorącym uczynku kradzieży w tramwaju. Oto pasażerowie zauważyli z wielkiem zdziwieniem, że jakaś młoda, elegancko ubrana pani zanurzyła ręce w torbie konduktora, by wyciągnąć z niej pieniądze. Pierwszy atak się nie udał, więc manewr swój powtórzyła nieznajoma jeszcze po dwakroć, aż w końcu wydobyła pełną garść pieniędzy, które

pośpiesznie ukryła.

Naturalnie ujęto ją i wydano w ręce policji.

Lekarskie badanie orzekło, że zaszedł tu typowy wypadek kleptomanji. Dziewczyna, zamiast do więzienia, powędrowała

do zakładu zdrowotnego.

Podobny fakt zaszedł w pewnem towarzystwie. Bawiła tam młoda dama, która, korzystając z chwilowej nieobecności swej przyjaciółki, ukradła jej ze szkatułki pieniądze, poczem, by zmylić poszlaki, symulowała włamanie. Wkrótce jednak wydało się, że historja o bandytach była zwykłą bajeczką i całą sprawą zajęła się prokuratorja. Rodzina, adwokaci i oskarżona dowodzili, że kradzież ta

miała podkład kleptomanji.

Sąd jednak był odmiennego zapatrywania. Troskliwość i umiejętność, z jaką zacierano ślady występku, stanowiły dowód, że czyn swój popełniła oskarżona z całą premedytacją, że chodzi tu o zwyczajną kradzież. Dziewczyna została skazana na karę więzienia.

Również i kradzieże dokonywane przez eleganckie panie w sklepach, posiadają często podkład kleptomanji. Między złodziejkami takiemi znaleźć można

kobiety z jaknajlepszych sfer,

które stać na kupno towarów o wiele droższych.

Zdarza się niejednokrotnie, że przestępca dokonuje kradzieży z pobudek erotycznych — które prof. Kraft—Ebing określa mianem fetyszyzmu.

Tak więc zboczony mężczyzna kradnie jakiś szczegółik należący do damskiej garderoby, jak: jedwabną pończoszkę, batystową kombinację, czy chusteczkę.

Podobnej pasji ulegają i kobiety,

kolekcjonując z erotycznych pobudek,

luksusową bieliznę i garderobę.

I tu również sędziów czeka bardzo trudne zadanie. Albowiem kolekcjonerką pięknej garderoby jest z natury każda kobieta, nawet najbardziej normalna, a nie tylko kleptomanka. Ponieważ zaś w dodatku każda

kobieta fantazjować umie

po mistrzowsku, tedy nie dziwmy się, że podobne wypadki przysparzają sędziom wiele kłopotów.

Senniki egipsko-chaldejskie
„Moja paniusiu, co się pani śniło?"
Pułapki na głupich ludzi

Nic — prócz plotek - niema takiego rozpowszechnienia, jak odkrywanie

znaczenia ludzkich snów.

Hołdują temu służebne domowe, robotnice, pracownice igły. Nawet sfery inteligentne bawią się w proroków egipskich i wróżbitów wielkomiejskich. Znam nauczycielkę, która po złym śnie była dwa dni chora, a

pewna pułkownikowa,

otworzywszy rano oczy, chwytała za sennik chaldejsko-assyryjski i wedle niego układała plan dnia.

Ileż torazy słyszy się:

— Co to znaczy, kochana pani Gralakowa: śnił mi się wściekły pies z obciętym ogonem, który ukąsił mnie gdzieś, że wstyd powiedzieć?

Albo:

— Droga pani Matycka! Zbliżyła się do mnie we śnie stara goryla (!) i mówiła o miłości kuszące rzeczy...

A pani Matycka odpowiada: Moja pani, goryla znaczy pięknego mężczyznę z pieniędzmi, a kuszące rzeczy małżeństwo.

Czeka panią szczęście

i małżeństwo z przystojnym człowiekiem...

Z tłumaczenia ludzkich snów powstały książki, które przetrwały całe średniowiecze i należały do najpopularniejszych w nienotowanej literaturze

I obecnie jeszcze księgarze z pod ciemnej gwiazdy drukują senniki, a cały ich nakład rozchodzi się sto razy szybciej, niż „Chłopi" Reymonta.

Są i autorzy senników, opływający w dostatki i cieszący się dużą popularnością. Najczcigodniejszym u nas jest

warszawski Szyller-Szkolnik,

wróżbita z rąk, nóg, końskiego potu, autor senników i innych dzieł uczonych (!) Na ogłoszenia i reklamy wydaje on rocznie kilkadziesiąt tysięcy złotych — czyli na głupocie ludzkiej zarabia kilkaset tysięcy.

Senniki sięgają trzeciego wieku po Chrystusie. Było w tym czasie w Jerozolimie 24 wróżbitów, którzy za wynagrodzeniem 1 denara rozwiązywali z senników senne problemy.

Dziś po rewelacyjnych odkryciach profesora Freuda i psychologa szwajcarskiego Junga, którzy dotarli do najgłębszych źródeł snu, senniki egipskie wydają się pokarmem jałowym i naiwnym.

Jeden tylko z senników

przetrwał pokolenia innych

książek wróżbiarskich. Nosił on pierwotnie tytuł: „Księga losów Napoleona, znaleziona na polu bitwy pod Lipskiem". Oczywiście niema ona nic wspólnego ani z Napoleonem ani jego losami. Metoda, której używa do wykładania snów, jest ta sama, co w innych sennikach.

Naprzykład: popatrzmy pod wyraz **harfa**. „Gdy panna śni o tem

że grała na harfie,

oznacza to szczęśliwe małżeństwo. Prawdopodobnie wyjdzie za mąż za uczciwego fabrykanta fortepianów (!)"

Albo: **Spodnie męskie widzieć.** Znaczy to:

„Porzucenie przez niewiernego z całem nieślubnem potomstwem (!)". Gdy takie proroctwo przeczyta nieślubna mężatka, nie należy się dziwić, że

rzuca się z piętra

lub łyka ocet spirytusowy.

Senniki przetrwały już 16 wieków. I trwać będą dalej. Wyplenić zła nie można, bo trzebaby wyplenić głupotę ludzką. A ta jest wieczna...

Jan D.

Jak uszczęśliwić męża...
Krótki poradnik dla niedoświadczonych żon

Amerykanie, którzy mają na wszystko sposoby, twierdzą, że żona może uszczęśliwić męża w sposób absolutny i niezawadny, o ile słuchać będzie i wykonywać zechce kilkunastu rad. Rady te wychodzą z założenia, że mężowi niewiele potrzeba do szczęścia: tylko... własnej żony, własnego domu i własnego spokoju.

Pierwsza rada, udzielona żonie, brzmi: nie słuchaj rady twojej mamy, cioci, doświadczonej kuzynki i mądrej teściowej, które krzyczą na wyścigi: postraj się wychować, urobić sobie męża.

Albowiem mąż nie jest ciastem. Małżeństwo nie jest szkołą, aczkolwiek czasem staje się domem poprawczym, z którego mąż ucieka.

Nie prowadź męża na nudne wizyty. Nie ucz go porządku, a więc nie przewracaj mu wszystkiego na biurku i w szufladach, a już — broń Boże — w głowie. Natomiast pamiętaj, że warunkiem jego szczęścia jest twój porządek. Dlatego nie gub kluczy, dawaj obiad punktualnie. Rachunki podawaj w porę. Nie o każdej porze, a przedewszystkiem nie przy obiedzie.

Nie wymagaj od męża, aby rozmawiał z tobą inteligentnie wtedy, gdy jest senny, albo czyta gazetę. Natomiast gdy przyjdzie na niego fala wymowy — słuchaj uważnie, cokolwiekby mówił. Będzie ci wówczas wdzięczny i uwierzy, że ty jesteś inteligentna.

Nie żądaj od męża, aby wysłuchiwał twych opowiadań o flirtach twoich i powodzeniach. I tak ci nie uwierzy.... Albo będzie zazdrosny. Ale — jeśli on zechce ci opowiadać o swoich przeżyciach i sukcesach miłosnych czy wojennych — słuchaj uważnie po sto razy i proś, żeby ci opowiadał je często Uwierzy wtedy, że umiesz być żoną bohatera, będzie ci wdzięczny i będzie ciebie kochał...

Nie miej żalu do męża, gdy zamiast do domu na kolację, pójdzie na lumpkę z kolegami do restauracji. Pomyśl, że nie jest on nieszczęśliwy, skoro zapomniał, że ma dom. A zresztą — dom jest punktem wyjścia dla każdego mężczyzny żonatego....

Kiedy wróci — nie rób miny nieszczęśliwej, nie rób mu wyrzutów i scen. Udaj że rozumiesz go. A wtedy on będzie przekonany, że jego żona jest wyjątkiem i będzie się tobą chwalił.

Jeśli w dodatku mieć będziesz dla niego w domu zapasowe papierosy, spinki, kilka pudełek zapałek i sznurowadła — będzie przekonany, że jesteś ideałem żony.

Ustępuj mężowi, ale zawsze po krótkiej dyskusji. Będzie wówczas pewien, że zdołał ciebie przekonać i to sprawi mu przyjemność.

Oto kilka najprostszych sposobów amerykańskich, któremi można uszczęśliwić podobno nietylko amerykańskiego mężczyznę.

—o⊙o—

Wygrana żona
zapłaciła 10 dolarów odszkodowania i zerwała małżeństwo

Do jakich rozmiarów dochodzi w Stanach Zjednoczonych roznamiętnienie panujące w okresie wyborów prezydenta, świadczy m. in. niżej opisany komiczny fakt, którego epilogiem była sprawa sądowa, dopiero teraz zakończona wyrokiem. Jeszcze w czasie ostatnich wyborów prezydenta, niejaka miss Bessy Dooktard z miejscowości Patersohn, fanatyczna wielbicielka jednego z dwu kandydatów, p. Smitha, założyła się z najbrzydszym ze swoich adoratorów o zwycięstwo p. Smitha nad jego kontrkandydatem, obecnym prezydentem Hooverem. Warunki zakładu były dość ekscentryczne: w razie wyboru p. Hoovera — małżeństwo owego adoratora z miss Bessy, — w razie wyboru p. Smitha — 10 dolarów wygranej. Zapalczywa zwolenniczka p. Smitha oczywiście przegrała. W konsekwencji warunków zakładu miss Bessy musiała więc stanąć na kobiercu ślubnym ze swym brzydkim amantem. Postanowiła jednak „odegrać się" i zrobiła to w arcy-prosty sposób, wytoczywszy mężowi proces rozwodowy, oskarżając go o wykorzystanie jej zacietrzewienia politycznego. Na rozprawie motywowała swe żądanie unieważnienia małżeństwa argumentem, że „nie uczciwym jest zakład, jeżeli na jednej szali była kobieta — a na drugiej 10 dolarów".

Rzecz charakterystyczna, że sędzia przychylił się do jej wywodów i małżeństwo istotnie rozwiązał. Dla sprawiedliwości jednak — nakazał jej wypłacenie do rąk byłego męża 10 dolarów — jako odszkodowanie... za zerwany zakład.

Reklama to potęga!

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

Rzemieślnik doby obecnej

Groźny konkurent — Walka z produkcją fabryczną — Pomoc państwowa — Właściwe powołanie rzemieślnika

Rzemieślnik z natury rzeczy był ściśle związany z miejscem swego osiedlenia, gdyż nie miał sposobu ani możności przesiedlać się z miejsca na miejsce. Wszelkie nowości, jakie czasami wprowadzał w swoim warsztacie pracy, były następstwem przyjęcia do swego warsztatu czeladnika wędrującego, poszukującego odpowiedniego zajęcia. Ten też przybysz pouczał mistrza o ulepszeniach różnorodnego rodzaju, z jakiemi miał możność zapoznać się bliżej podczas swej wędrówki, a on poznawszy korzyści tych ulepszeń zastosowywał je w swym warsztacie pracy.

Zupełny jednak nastąpił przewrót, od czasu

ukazania się pierwszej maszyny,

służącej do obróbki surowca. Maszyna, która powinna była być wykorzystaną przez rzemiosło samo, została bardzo celowo wykorzystaną przez ludzi zasobnych w kapitały, gdyż ci poznawszy ogromną korzyść, tkwiącą w tym wynalazku, poczęli ją używać, a zasobni w kapitał mogli z łatwością nie tylko nabyć odpowiednią maszynę, ale też wyszkolone siły, a zjednoczywszy te dwa pierwiastki w produkcji, stanęli jako groźni konkurenci do walki z rzemiosłem. Rzemieślnik zaskoczony, nieprzygotowany zupełnie i nie objaśniony o korzyściach wynalazku,

stanął bezradny,

wobec produkcji wykonanej przy pomocy maszyn. Walka ta jak można było przewidzieć,skończyła się klęską dla warsztatów rzemieślniczych.

Upadek ongiś kwitnącege rzemiosła zmusił rządy wszystkich państw europejskich do zwołania wspólnej ankiety do Paryża podczas Wystawy światowej, a to głównie celem naradzenia się, jakiemi drogami iść wypada, by pomóc rzemiosłu, a przedewszystkiem, by przeciwdziałać jego zupełnemu upadkowi.

Ankieta sama zajęła się przedewszystkiem organizacjami rzemieślniczemi, które również wskutek coraz większego upadku produkcji rzemieślniczej były zachwiane w swem istnieniu, dalej zastosowaniem maszyn i narzędzi pomocniczych w wytwórstwie rzemieślniczem, a w końcu pomocą kredytową dla produkcji rzemieślniczej. Między innymi postanowiono zjednoczyć rzemieślnika w jeden wspólny obóz zawodowy i na podstawie tej uchwały powstały w państwach europejskich przymusowe zjednoczenia rzemieślników bądź też zjednoczenia wolne z zastrzeżeniem, że o ile rzemiosło samo nie docenia ważności organizacji, wówczas można z urzędu dopuścić do wydania zarządzenia przymusowego zjednoczenia rzemieślników w jedną wspólną całość.

W zastosowaniu maszyn do obróbki w produkcji rzemieślniczej postanowiono dopomóc rzemiosłu

w nabywaniu tych urządzeń,

przyczem w każdem państwie stworzono kredyt dla zakupna maszyn przeznaczonych dla warsztatów rzem. W ten sposób dano możność rzemiosłu zaopatrzenia się w maszyny i przyrządy pomocnicze, a warunki spłaty były tak dogodne, że rzemieślnik bez narażenia się na ogołocenie się z gotówki potrzebnej mu do prowadzenia przedsiębiorstwa, mógł wejść w posiadanie potrzebnej mu maszyny, względnie przyrządów pomocniczych. Prócz tego uruchomiono t. zw. kredyty gotówkowe, które miały zasilać warsztaty rzemieślnicze w gotówkę niskoprocentową na pokrycie zakupów surowca potrzebnego w produkcji.

Z biegiem czasu okazało się, że wszystkie zarządzenia

były tylko półśrodkiem

do podniesienia rzemiosła z niemocy, w jakiej ono się znalazło i postanowiono pójść z dalszą pomocą rzemiosłu. W tym też celu instytucje gospodarcze, których zadaniem było uświadamianie rzemieślnika o każdym jakimkolwiek postępie techniki, przeprowadzanie kursów, na których rzemieślnik miał możność nabycia sprawności w obsłudze maszyn i narzędzi jemu niezbędnych, kursa te prócz wiadomości praktycznych, zawodowych obejmowały również wiadomości z rachunkowości, kalkulacji i towaroznawstwa. Dla odebrania dalszej troski rzemieślnikowi o wydobycie należytości na dostarczoną, robotę uruchomiono spółki fakturowe, które w swych początkach istnienia okazały się bardzo użytecznemi dla rzemiosła, gdyż umożliwiały mu zrealizowanie swych pretensji bez narażania się na niemiłe następstwa ze strony swej klienteli. Wszystko to jednak nie wywarło pożądanego skutku, gdyż produkcja fabryczna

coraz szersze zdobywała rynki

i rugowała wyroby rzemieślnicze, które w cenie swej nie mogły konkurować z wyrobami fabrycznymi. Te wszystkie próby przekonały wszystkich stanowczo, że rola rzemieślnika dawnego już się skończyła, że rzemieślnik w czasach obecnych nie może być tylko twórcą danego przedmiotu, lecz powołanie jego jest zupełnie odmienne.

Gdy więc posiadamy maszyny, narzędzia pomocnicze, które są w stanie zastąpić żmudną ongiś pracę rzemieślnika, to rzemieślnik nabywszy nawet te maszyny i narzędzia staje na równi z przedsiębiorstwem fabrycznem z tą małą różnicą, że przedsiębiorca fabryczny jest zasobny w gotówkę, gdy natomiast rzemieślnik nie posiadając odpowiednich funduszów, nadal nie potrafi podjąć walki konkurencyjnej z przedsiębiorcą fabrycznym, gdyż ten nabywając surowiec w wielkiej ilości wskutek posiadania odpowiedniej gotówki nabywa go po cenie daleko niższej niż rzemieślnik.

Dlatego też słuszną jest teza, że rzemieślnik doby obecnej nie jest właściwie powołany do wykonywania szablonowych przedmiotów, którymi zasila nas dostatecznie przemysł fabryczny, lecz

do wykonywania przedmiotów jakościowych

o pewnej wartości artystycznej, a przedewszystkiem przedmiotów, które wyróżniają się od przedmiotów fabrycznych tak pod względem ich wykonania, jak i noszące znamiona wybitnej pomysłowości indywidualnej. Innemi słowy — rzemieślnikiem w czasach dzisiejszych jest ten, kto myśli i którego wyroby wykazują pomysłowość, a tem samem różnicę między twórczością maszynową a rzemieślniczą. Rzemieślnik dzisiejszy, odbierając robotę ujętą rysunkiem przez architektę, na rzut oka powinien ocenić, czy technika zawodowa jest ściśle w rysunku zachowana i czy dany przedmiot wykończony według rysunku będzie przedmiotem przynoszącym chlubę jego wytwórstwu.

Dzisiejszy rzemieślnik po ukończeniu terminu — zdaniu egzaminów wymaganych ustawą, nie może uważać się za człowieka zupełnie już przygotowanego, gdyż postęp techniki— udoskonalenia wprowadzają coraz to nowe wymogi, którym rzemieślnik podołać nie potrafi, o ile nie będzie szedł z postępem czasu. Na rzemieślniku doby obecnej ciąży jeszcze większy obowiązek, a mianowicie: musi on stanąć do walki

z nalecialościami zagranicznemi,

coraz bardziej wdzierającemi się w nasze wytwórstwo rodzime i wzbudzenie zamiłowania do wyrobów swojskich, które wyróżniając się cechami piękna, zawsze i wszędzie budzą zachwyt w społeczeństwie i zachęcają nas do dalszej, wytrwałej pracy dla dobra własnego oraz społeczeństwa.

Konkurencja tandety z wyrobem wartościowym

Jeszcze o obuwiu „Bata"

W ostrej kampanji całego społeczeństwa — przeciw zalewaniu polskiego rynku tandetnemi wyrobami „Bata" wzięło udział przedewszystkiem nasze pismo.

Udowodniliśmy, że, kupujący małowartościowe buciki czeskie w pierwszym rzędzie szkodzi sam sobie, albowiem wyroby te, aczkolwiek tańsze od obuwia, produkowanego w kraju, są tak bardzo nietrwałe, że kupowanie ich nie kalkuluje się pod żadnym względem.

Podaliśmy wyniki specjalnie dokonanej ekspertyzy, która wykazała dowolnie słuszność naszej argumentacji.

Artykuły nasze znalazły głośne echo na łamach wielu pism polskich — tem więcej, że afera z obuwiem „Bata" aktualną jest nietylko w Łodzi, ale, — ponieważ „Ford czeski" założył lub zamierza założyć swe filje we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej — zainteresowała cały ogół.

Przedewszystkiem koła pewne dążą do ostatecznego wyjaśnienia, czy podobnie tandetna produkcja jest w Polsce dopuszczalna z punktu widzenia prawa, tem samem, czy wolno z punktu widzenia prawa polskiego konkurować z obuwiem „Bata" gatunkami tak samo „surogowanemi" jak gatunki „Bata".

Nawet kraje posiadające słynne w świecie z dobroci i wielkości przemysły obuwiane starają się ochronić przed swoistą konkurencją niektórych czeskich fabryk. Przykładem jest uchwalona w grudniu zwyżka ceł na obuwie w Niemczech, zwyżka ceł na obuwie we Włoszech, oraz wnioski podwyżki cła w Austrji, Szwajcarji, Stanach Zjednoczonych i t. d., jak wprowadzono w życie przepisy prawne w Danji, wymagające przy przywozie do Danji obuwia, gwarancji, że obuwie to nie jest fałszowane. Wszystkie te środki i zabiegi ochronne nie mają nagół znaczenia prądu antyczeskiego w międzynarodowym handlu obuwiem, lecz ochrony przed konkurencją czeskich fabryk, prowadzoną zupełnie swoistymi metodami handlowemi.

Polscy producenci obuwia nie chcą uniknąć konkurencji zagranicznej, ale chcieliby znaleźć sposób, któryby pozwolił rozróżnić w przywozie metody korsarskie od metod konkurencji normalnej, czego dowodem jest, że polskie fabryki po zwyżce cła na obuwie lakierowane zwiększyły swoją produkcję tego artykułu i obniżyły jego ceny. Polski przemysł obuwiany gotów jest na żądanie Rządu dać finansowe gwarancje, że zwyżki cła nie wykorzysta w celu zwyżki cen.

Wogóle na skutek ogólnego kryzysu konsumcja obuwia zmalała w ostatnim roku i równolegle do tego zmalała polska produkcja, ale przywóz obuwia nie zmniejszył się w takim stopniu, zatem procentowo znacznie się wzmógł, właśnie kosztem 140.000 pracowników polskich.

Mamy już w Polsce kryzysy w najrozmaitszych gałęziach przemysłu: włókienniczym, metalurgicznym i t. d. Dlatego ze zrozumiałą obawą śledzi społeczeństwo, czy kryzys ten nie ogarnie i branży szewckiej — do czego walnie przyczynićby się mogło i faworyzowanie wyrobów obcych, kosztem doskonałej polskiej produkcji obuwia.

M.

Egzaminy mistrzowskie

dla osób pragnących trzymać terminatorów

W grudniu 1930 roku upływa 3 lata od chwili wejścia w życie ustawy przemysłowej. Wprawdzie do tego terminu pozostaje jeszcze sporo czasu, należy przypomnieć rzemieślnikom o brzmieniu art. 149-go wymienionej ustawy. Mówi on:

„W przemyśle rzemieślniczym wolno przyjmować na naukę i kierować praktycznem kształceniem terminatorów tylko osobom, które nabyły prawo używania tytułu mistrza rzemieślniczego, w okresie zaś trzyletnim po dniu wejścia w życie ninejszego rozporządzenia także tym osobom pełnoletnim, które 1) po złożeniu z wynikiem pomyślnym egzaminu na czeladnika pracowały przynajmniej pięć lat w danym rodzaju lub gałęzi rzemiosła, 2) lub przynajmniej osiem lat wykonywały samoistnie rzemiosło danego rodzaju lub gałęzi".

Tłomacząc powyższe na język popularny wynika, iż po dn. 7 grudnia 1930 r. prawo „trzymania terminatorów" będą mieli jedynie i wyłącznie:

1) mistrzowie wszelkich gałęzi przemysłu, czyli osoby mogące wylegitymować się posiadaniem dyplomu mistrzowskiego wydanego w swoim czasie przez cech lub szkołę zawodową;

2) osoby, które, przepracowały dyplom czeladniczy, przepracowały od chwili otrzymania tego dyplomu pięć lat w danej gałęzi rzemiosła i do dn. 7 grudnia 1930 r. złożą przepisany egzamin mistrzowski;

3) osoby, które, przepracowawszy osiem lat jako samoistni rzemieślnicy, złożą do dn. 7 grudnia 1930 r. przepisany egzamin mistrzowski;

We wszystkich więc trzech wypadkach konieczne jest posiadanie w dn. 7 grudnia 1930 r. dyplomu mistrzowskiego, gdyż on jest jedyną podstawą do uzyskania lub dalszego utrzymania prawa kierowania praktycznem wykształceniem terminatorów.

Wyżej wyłożone stawia wielu rzemieślników (zwłaszcza tych, którzy w swoim czasie lekceważyli cechy i zaniedbali uzyskanie dyplomu mistrzowskiego) wobec koniecznego składania egzaminów mistrzowskich. W chwili obecnej nie wiadomo jakie będą te egzaminy. W każdym razie odbywać się będą zapewne na terenie Izb Rzemieślniczych. Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowuje regulamin tych egzaminów i w niedługim czasie będą one ogłoszone. Podkreślamy, iż cała ta sprawa dotyczy jedynie prawa trzymania w warsztacie uczniów, nie zaś prawa prowadzenia warsztatów.

HASŁO GOSPODARCZE

Nasza gospodarka spirytusowa w 1929 r.

Zwiększenie produkcji gorzelni rolniczych — Stały wzrost spożycia spirytusu na cele pozatrunkowe — Wprowadzenie mieszanek spir.-benz. do napędu motorów — Gdzie i ile się w Polsce pije? — Popyt na wódki mocne — Wzrost wpływów Państwowego Monopolu Spirytusowego

GORZELNICTWO. PRODUKCJA SURÓWKI.

Na dz. 1/I. 1930 r. posiadało prawo odpędu ogółem 1555 gorzelni. W tej liczbie 1516 było rolniczych, 11 melasowych, 15 drożdżowych i 13 owocowych. Najwięcej gorzelni rolniczych liczy woj. Poznańskie (456), najmniej — Wołyńskie (10).

Produkcja w ostatniem trzech-leciu stale wzrasta, przyczem lwia część wzrostu, podobnie jak ogólnej produkcji przypada na gorzelnie rolnicze. Produkcja wynosiła w tysiącach hl. 100°; w kamp. 1926/27 — 579 (rolnicza 510), 1927/28 — 663 (rolnicza — 591), 1928/29 — 729 (rolnicza — 672). Produkcja kampanji 1928/29 przekroczyła produkcję kampanji 1924/25 — bezpośrednio poprzedzającej wprowadzenie Monopolu Spirytusowego, w której wyprodukowano 721 tys. hl. 100° surówki (rolniczej 656), w kamp. 1929/30 przewiduje się produkcja ok. 810 tyś. hl. 100° (rolnicza — ok. 750 tys.)

ZAKUP SPIRYTUSU PRZEZ PANSTWO.

Państwowy Monopol Spirytusowy zakupił w r. 1929 ogółem 654.810 hl. 100° surówki, z czego na gorzelnie rolnicze przypadło 625.750 hl. Należy zauważyć, że w r. 1928 w gorzelniach rolniczych zakupiono tylko 558.300 hl. Ten znaczny wzrost (o 67.270 hl.) kontyngentu zakupu surówki rolniczej jest realnym dowodem popierania przez Państwo gorzelnictwa rolniczego.

SPRZEDAŻ SPIRYTUSU. SPOŻYCIE.

Ogółem Państw. Monopol Spirytus. sprzedał w roku sprawozdawczym 613.250 hl. 100° spirytusu (w r. 1928 — 596.290, w r. 1927 — 501,370), t. j. 1,99 litra 100° na głowę mieszkańca. Do spożycia w postaci trunków sprzedano 481.250 hl. — 1,56 litra 100° na głowę. Wzrost w porównaniu z r. 1928 o 6.070 hl. t. j. o 1¼%, przy uwzględnieniu przyrostu ludności, nie podniósł spożycia w przeliczeniu na 1 mieszkańca i jest stosunkowo nieznaczny w zestawieniu ze wzrostem sprzedaży na cele pozatrunkowe. W r. 1929 sprzedano mianowicie na cele lecznicze i przemysłowe, oraz do wyrobu mieszanek napędowych i denaturatu 132.009 hl. 100°, czyli o 10.899 hl. — o 9% — więcej niż w r. 1928. Stały wzrost sprzedaży na te cele (w r. 1928 — 121,110, w r. 1927 — 102,670 hl. 1000°) świadczy o konsekwentnem dążeniu do przeniesienia u nas punktu ciężkości spożycia spirytusu na spirytus pozatrunkowy.

Na specjalne podkreślenie zasługuje w r. 1929 nowa, dotychczas nie notowana pozycja sprzedaży — 5.280 hl. 100° na cele napędowe.

Z pośród innych celów przemysłowych, do których używany jest spirytus, wymienić należy: wyrób octu — sprzedano spirytusu 15.900 hl. 100°, proch i środki wybuchowe — 15.380 hl., pachnidła i kosmetyki — 7.010 hl., masowa fabrykacja środków galenowych — 4.160 hl., lakier i politury — 3.950, eter siarkowy 2.670 hl.

Wzrost spożycia spirytusu trunkowego zaznaczył się przedewszystkiem w woj. Zachodnich, a mianowicie (liczby tymczasowe): w woj. Poznańskiem spożycie na 1 mieszkańca wyniosło 2,03 litra 100° (w r. 1928 — 1,90), Pomorskiem — 1,69 (1,57), Śląskiem — 1,73 (1,27). Natomiast spadek spożycia zanotowano w woj. Południowych: Krakowskie — 1,68 (1,85), Lwowskie — 0,95 (1,04), Stanisławowskie — 0,86 (0,96) i Tarnopolskie 0.80 (0,85). Trzy województwa wschodniej Małopolski wyróżniają się najmniejszem spożyciem spirytusu trunkowego w Polsce. Na pierwszem miejscu stoi m. st. Warszawa, gdzie w r. 1929 sprzedano spirytusu w postaci trunków, 5,70 litr. 100° na 1 mieszkańca (w r. 1928 — 4,88), drugie miejsce zajmuje woj. ódzkie — 2,18 litra, co stanowi pewien spadek w porównaniu z r. 1928 (2.20). Województwo Warszawskie stoi na jednej z dalszych miejsc (1·14) przyczem zanotowano dość znaczny spadek sprzedaży (w r. 1928 — 1,37).

SPRZEDAŻ POSZCZEGÓLNYCH WYROBÓW MONOPOLOWYCH.

(liczby tymczasowe).

Z wódek monopolowych największym popytem cieszą się wódki mocne, wśród nich trzyma prym wódka zwyczajna 45°, której sprzedano w r. 1929: 43.424 tysięcy litrów płynu (w r. 1928 — 37.944 tys.), podczas gdy 40° tylko 19.535 (w r. 1928 — 18.412). Wódki „wyborowa" i „luksusowa" rozlewane są tylko w jednej wytwórni monopolowej — warszawskiej. „Wyborowej" 45° sprzedano w r. 1929 — 5.029 tys. litrów płynu. Trunek ten przebojem zdobywa sobie rynek, bowiem w r. 1928 sprzedano tylko 2.838 tys. litrów. „Wyborowa" słabsza — 40° nie cieszy się zbytniem powodzeniem, sprzedaż jej wyniosła 270 tys. litrów. „Luksusowej" sprzedano 132 tys. litrów płynu.

Spirytusu mocy 95° sprzedano 13.855 tys. litrów płynu (w r. 1928 — 14.824).

Sprzedaż denaturatu wyniosła w r. 1929 — 74.440 hl. 100° i wykazuje w porównaniu z r. 1928 znaczny wzrost. O ile wzrost ten na terenie m. st. Warszawy (o plus, minus 9 proc.), czy też w woj. Pomorskiem (o plus, minus 20 proc.), nie budzi żadnych podejrzeń, o tyle gwałtowne zwiększenie się spożycia denaturatu w województwach wschodnich (Stanisławowskie ze 1570 hl. do 2110, Tarnopolskie za 1130 do 2180, czyli prawie o 100 proc., a Wołyńskie nawet przeszło o 110 proc. bo ze 1190 do 2530 hl.) przy przy jednoczesnem spadku konsumcji spirytusu trunkowego nasuwa zupełnie uzasadnione podejrzenie, że w województwach tych, po zniesieniu sprzedaży denaturatu na kartki, ludność wiejska, stojąca w większości na niskim poziomie kulturalnym używa spirytus denaturowany do picia, z wielką szkodą dla zdrowia, gdyż prymitywne odkażanie wcale nie odbiera denaturatowi własności trujących. Dla zapobieżenia temu, w najbliższym czasie będzie wprowadzone skażanie spirytusu nową mieszaniną skażającą, która zwiększając odrażające właściwości smakowe denaturatu, jednocześnie daleko trudniej będzie się poddawać zabiegom odkażającym.

DOCHODY PANSTWOWEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

W roku kalendarzowym 1929 dochody wyniosły Zł. 589.319 tys. (w r. 1928 — 581.789 tys.). Do Skarbu Państwa i na rachunek samorządów wpłacono Zł. 474.167 tys. (w r. 1928 — 471·700). Gorzelniom zapłacono Zł. 64.945 tys. (w r. 1928 — 64.926 tys.), rektyfikacjom prywatnym Zł. 6.609 tys. (w r. 1928 — 5.843 tys.), różnym dostawcom Zł 38.630 tys. (w r. 1928 — 29.581).

Na utrzymanie Dyrekcji wydano w r. 1929 Zł. 4.286 tys. co wynosi mniej niż ¾% ogólnej sumy dochodów i chlubnie świadczy o oszczędnie prowadzonej administracji.

Zagadnienie elekryfikacji Polski

Wywiad u Min. Robót Publicznych prof. dr. inż. Maksymiljana Matakiewicza

Zagadnienie elektryfikacji kraju wysuwa się w ostatnich latach na czoło zagadnień gospodarki narodowej. Pragnąc uzyskać miarodajne zobrazowanie sprawy elektryfikacji Polski, przedstawiciel P.A.P. zwrócił się do Ministra Robót Publicznych, Prof. Dr. Inż. Maksymiljana Matakiewicza, z prośbą o wypowiedzenie swych uwag na powyższy temat:

—Sprawa elektryfikacji Polski — zaczął p. Minister Matakiewicz — przedstawia się smutnie i pod tym względem kraj nasz w porównaniu z Zachodem jest bardzo zacofany. Istnieją coprawda nieliczne elektrownie okręgowe, oraz cały szereg elektrowni komunalnych, prywatnych i kopalnianych, jednak elektrownie te nie są połączone ze sobą w jeden system i praca tych zakładów w wysokim stopniu jest nieekonomiczna. Stosunkowo najlepiej pod względem elektryfikacji przedstawiają się zachodnie połacie kraju, wschodnie zaś, a częściowo też centralne i południowe, stanowią pod tym względem teren zupełny dziewiczy.

—Jakie są plany Ministerstwa Robót Publicznych na polu elektryfikacji Polski?

— Ministerstwo Robót Publicznych pracuje nad planem elektryfikacji od szeregu lat, łącznie z Polskim Komitetem Energetycznym. W pracach tych dążono do stworzenia racjonalnego planu elektryfikacji, co też w dużej mierze zostało uskutecznione. W planie tym objęte jest wyzyskanie energji cieplnej na węglu, torfie etc., w równej zaś mierze wyzyskanie sił wodnych na wszystkich terenach, gdzie te siły istnieją, a więc wyzyskanie energji rzek górskich w Karpatach i Tatrach, jak i sił wodnych pomorskich, oraz w województwach północno-wschodnich.

Jednym z etapów na drodze realizacji planu elektryfikacji kraju — dodał p. Minister — jest wybudowanie zakładów o sile wodnej i elektrowni w Gródku i Żurze na Pomorzu. Uroczyste uruchomienie i poświęcenie tej ostatniej odbędzie się w dniu 15 b. m. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

— Jaki jest przypuszczalny koszt zrealizowania pełnego planu elektryfikacji kraju?

— O kosztach, nawet przypuszczalnych, trudno mówić, gdyż realizowanie planu elektryfikacji trwać będzie przez dłuższy okres. W każdym razie koszty będą bardzo znaczne. Byłoby najbardziej pożądane przeprowadzenie elektryfikacji środkami finansowemi własnemi, jednak wobec niedostateczności ich, trzeba się będzie oprzeć również na kapitałach zagranicznych. W tym wypadku musiałby być zapewniony w przedsiębiorstwach przeprowadzających elektryfikację, wybitny i wystarczający udział, oraz wpływ i nadzór państwa i samorządów.

— Jak się przedstawia sprawa oferty elektryfikacji Harrimanna?

—Co się tyczy sprawy Harrimanna, to odbywają się nad nią dalsze narady w łonie rządu, gdyż sprawa ta interesuje także inne Ministerstwa, prócz Ministerstwa Robót Publicznych. W każdym razie sprawa ta zostanie w krótkim czasie rozstrzygnięta.

Spadek eksportu drzewa

a wzrost eksportu wyrobów drzewnych

Wywóz materjałów i wyrobów drzewnych, który wskutek zmniejszonej możliwości eksploatacji lasów oraz utrudnionej konkurencji zagranicznej w r. 1929

spadł znacznie,

gdyż z 590 milj. zł. w r. 1928 na 482 milj. zł., musi się coraz bardziej przestawiać na wywóz wysoko kwalifikowany, mianowicie na wywóz wyrobów z drzewa, podczas gdy wywóz drzewa surowego i drzewa napół obrobionego według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie nadal spadał. W tym celu potrzebna będzie większa, niż dotychczas, inicjatywa i zapobiegliwość przemysłu — a niewątpliwie także państwowa polityka gospodarcza nastawi się w tym kierunku.

Gdy w r. 1929 wywóz drewna surowego spadł o 226 milj., a w r. 1928 na 169 milj., a wywóz drewna napół obrobionego z 317 milj. w r. 1928 na 254 milj., to wywóz wyrobów z drzewa, a więc wszelkich mebli i przedewszystkiem mebli giętych, fornierów i dykt klejonych, oraz wyrobów z fornierów

wzrósł już z 46 milj. na 57 milj.,

w tem wywóz mebli wzrósł z 12 milj. na 16 milj., w czem główną rolę odgrywają meble gięte. Wywóz mebli giętych mógłby być jeszcze bardziej podwyższony, gdyby nie polityka niektórych państw, utrudniających import, jak krajów bałtyckich, Bułgarji itd. Większemu eksportowi stoi również na przeszkodzie chwilowy brak konwencji z Turcją.

Pośredniem utrudnieniem wywozu mebli giętych jest konieczność sprowadzenia łat bukowych z Czechosłowacji zamiast eksploatacji buczyny w środkowych Karpatach, do cezgo są potrzebne znaczne kapitały dla założenia kolejek. Przeszkodą eksportu jest także niedostateczna liczba dużych krytych specjalnych wagonów o pojemności 45 metr. kw. Potrzebna na ten cel kwota wstawiona została do budżetu na r. 1929. Do budowy wagonów nie doszło jednak, gdyż rzeczywiste fundusze P. K. P. okazały się niewystarczające.

W ostatnich czasach fabryki zainteresowane z powodu braku wagonów specjalnych zmuszone były częstokroć ekspedjować swój towar w przesyłkach o wadze 5.000 kg., co nietylko podraża koszty przewozu, ale także w dużej mierze utrudnia ekspedycjz zamówień zamorskich

Duchowa ewolucja kobiety

Do pracy w Odrodzonej Ojczyźnie stanęła kobieta polska, nie tylko jako matka, siostra i żona żołnierza — ale stanęła również — jako obywatelka.—

I na tej to służbie przechodzi całą ewolucję — duchową. Dusza jej kształtuje się, albowiem w owym historycznym pochodzie, w uśpieniu w jakim była kobieta zgubiła swoje — ja, — nie z własnej woli, ale je zgubiła. Najważniejszym, więc dziś zadaniem współczesnej kobiety jest — odnalezienie samej siebie. Ktoś się trafnie wyraził, że kobieta była medjum mężczyzny, że ją tak zasugestjonował, jak mu było najdogodniej. Przytem, nie zawsze drogą łagodnych perswazji i napomnień, lecz środkami bardziej energicznemi nadawano kobiecie pewne kształty duchowe.

Na najwyższych szczytach tej sztucznej kultury wyrastały czasami kwiaty piękne, choć wynaturzone, na niższych — trujące zielska.

Jedne i drugie miały, wspólną cechę; nie rosły dla siebie!

Jeżeli kobieta była piękną, lub umiała udawać piękną stawała się cackiem, klejnocikiem, bawidełkiem; jeżeli natura poskąpiła jej tych powobów — stawała się sprzętem domowym. Nie wolno jej było żyć — życiem, bezpośrednim — swoistem, była tylko czemś pośrednim, czemś, co wykorzystywało się dla zabawy — lub użytku domowego

I aby łatwiej mogła ten los swój znosić — uposażono ją w pierwszym wypadku; w bezmyślną wesołość, obłudę i pustotę; w drugim: w cierpliwość i poświęcenie i nauczono ją wierzyć, że szczęście jej własne — leży w szczęściu innych.

Wten sposób hodowano z zupełną dla hodowców korzyścią — dwie wrogie dla siebie rasy: mrówek i koników polnych — obie nieszczęśliwe, gdyż obie pozbawione praw pełnego rozwoju, praw dla — siebie.

Dla koników polnych — czasy mało się zmieniły, pozostały one w treści tem czem były przed wiekami — i czem może długo jeszcze będą. Przełom doby obecnej — Odrodzenie odbiło się przedewszystkiem na kobiecie pracującej, na nią spadł obowiązek walki o jutro, na nią spadła godność — Obywatelek Rzeczypospolitej — nie tylko z imienia, — ale — przedewszystkiem z Czynu!

Do tego Czynu Obywatelskiego, jaki musi być przez Nią spełniony, musi być Ona — przygotowana, a przygotowanie swoje musi rozpocząć od odrodzenia swojego duchowego „ja".

Trzeba więc przedewszystkiem: siebie odszukać — trzeba w siebie i na siebie spojrzeć swoimi własnemi oczyma bo faktem jest, że patrzała kobieta dotąd oczyma tych — co ją stworzyli, nie tylko na podobieństwo — ile, według swoich własnych upodobań.

Niech więc otrząśnie się kobieta z hipnozy wieków, niech sprawdzi wszystkie swoje wartości życia. Niech nie gardzi miłością — lecz niech nie daje złota za liczmany.

Niech ceni macierzyństwo — jako jeden z twórczych czynników życia, lecz niech nie skazują się na rolę liścienia usychającego na korzyść — kiełka. —

Niech stoi na straży moralności, lecz nie czyni z niej ciasnej obrozy dla siebie i innych — kobiet.

Niech przestanie mierzyć siebie oraz inne kobiety obcą miarą — która każe wyśmiewać kobiety, brzydkie, niezgrabne, źle ubrane — jak gdyby piękność była jedyną racją ich istnienia.

Niech nie potępia, tych kobiet, których jedyną winą jest to, że nie są wolne od winy wszystkich mężczyzn. —

Niech zrzuci z siebie wszystko: nawiane, narzucone, tresowane, niskie i zależne.

Ale niech będzie, kobietą —, kobietą—człowiekiem — nie niewolnicą ze wszystkiemi wadami i zaletami — niewolnic, pamiętając — że najcudniejsze co jest w niej to właśnie — kobiecość —, ale kobiecość człowieka — nie niewolnicy czy współczesnej chłopczycy.

Bo miara jaką mierzyć się będzie i nazywać po przez wszystkie wieki istnienia — będzie jednak miarą kobiety. —

Niech że więc ta miara — będzie wielką! C. Milewska.

Przebudzenie kobiety hinduskiej

Hinduski łączą się do walki o prawa socjalne dla siebie

W Madras odbył się niedawno kongres kobiet hinduskich.

System socjalny w Indjach zepchnął kobietę do roli podrzędnej. Religja chrześcijańska przyniosła im dopiero wyzwolenie. Wraz z chrztem, kobiety hinduskie

zrzucają jarzmo tyranji,

jakiej poddały ją prawa, nie broniące nigdy kobiety. Kobieta hinduska rozejrzała się po świecie, poczęła porównywać swoje położenie z rolą kobiet na zachodzie i przebudziła się do wolności.

System hinduski, wprowadzający małżeństwo pomiędzy dziećmi przeżył się już w Indjach. Uprawianie poligamji, zabranianie wdowom wstępowania w związki małżeńskie, tajemne całopalenia małżonek wraz ze zwłokami małżonków — wszystko to budzi dziś w kobiecie hinduskiej

bunt, który już nie zgaśnie.

Kobiety żądają wszystkich raw. Chcą być kształcone w szkołach, jak mężczyźni, chcą zajmować urzędy publiczne.

Kongres w Madras skonstatował ożywiony ruch wśród kobiet hinduskich. Że były na niem jednostki, które sprzeciwiały się nowemu porządkowi rzeczy, dowodzi głosowanie nad rezolucją, w której kongres żąda jednakowych praw dla kobiet i mężczyzn. Za rezolucją opowiedziało się 44, przeciw 21 głosów. Te 21 głosów reprezentowali przedstawiciele starożytnego reżimu hinduskiego, którzy prawie siłą wdarli się na kongres.

Kongres żądał również

prawa rozwodów.

I nad tą rezolucją były bardzo gwałtowne debaty. Przeszła ona jednak większością coprawda, nieznaczną, ale przeszła. Opozycja grozi, że nie dopuści do wprowadzenia w życie tej rezolucji, gdyż życie domowe w Indjach nie uzna nigdy rozwodów, które były mu i będą obce.

Najsmutniejszą rzeczą w całym renesansie hinduskim jest fakt, że emisarjusze sowieccy pragną upiec w tym ruchu swoją pieczeń. Agitują oni gwałtownie za nadaniem kobiecie hinduskiej wszelkich praw nawet takich,

których ona nie żąda.

Sowiecka polityka chce przez kobiety zapanować w Indjach, by zgnieść znienawidzoną Anglję. To też w ostatnich czasach i Anglicy zajęli się żywo międzyglościowym ruchem kobiecym w Indjach i działają na korzyść kobiet.

103-letni Polak odznaczony Krzyżem Legji Honorowej

Nancy 15 lutego.

Zamieszkały od 103 lat we wsi Migneville w Lotaryngji Józef Zaleski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Legji Honorowej. Zaleski jest z pochodzenia Polakiem. Dziad jego przybył do Luneville jako dworzanin króla Stanisława Leszczyńskiego. Józef Zaleski urodził się w Migneville dn. 3 września 1826 r., a mając 9 lat był pastuchem i nie opuścił nigdy swej rodzinnej ziemi, gdzie od 93 lat uprawia rolę. Jednocześnie z nim odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Legji Honorowej i syn jego porucznik rezerwy. (PAT)

Starostwo Łódzkie wzorem dla innych

Warszawa 15 lutego.

M. S. Wewn. wystosowało okólnik do wojewodów z prośbą o wskazanie znajdujących się w ich obrębie województw powiatów, które posiadają wysoki poziom pod względem organizacji administracyjnej jak i samorządowej. Wybór 16 powiatów w państwie posiadające w związku z organizowaną przez M. S. W. wycieczką dla starostów i kandydatów na starostów po całej Polsce. Wycieczka ta odbędzie się jeszcze w r. b. Z woj. łódzkiego na najwyższym poziomie administracyjnym stoi starostwo łódzkie.

———

Mistrz Pytlasiński obchodził jubileusz 50-lecia

W dniu onegdajszym, w cyrku warszawskim odbyła się uroczystość jubileuszu z racji 50-lecia działalności w sporcie zapaśniczym mistrza Władysława Pytlasińskiego.

Władysław Pytlasiński był bodaj pierwszym sportowcem, który rozsławił imię Polski na świat cały, jako zapaśnik w walce grecko - rzymskiej. Znały go i podziwiały areny wszystkich stolic Europy, specjalnie zaś Paryż i Petersburg. Nie oparli się sile i technice Pytlasińskiego najlepsi atleci ostatniego dziesiątka lat dziewiętnastego stulecia. Wszystkich on kładł na łopatki, walcząc przytem w sposób niezwykle lojalny.

Pytlasiński stworzył też własną „szkołę" walki i według jej zasad i tajemnic wychowywałsobie następców, z których Cyganiewicz dorównał niemal mistrzowi.

Gdy wiek zmusił Pytlasińskiego do zarzucenia czynnego udziału w turniejach, zabrał się on z zapałem do pracy organizacyjno - instruktorskiej, szkoląc młode zastępy atletów i kładąc podwaliny pod pierwsze towarzystwa sportowe w kraju.



Akta sprawy Nr. Z. 55|30 r.

Wezwanie publiczne

705

Przewodniczący III-ciego Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23-go grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28 r., poz. 20) zawiadamia, że mieszcząca się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 85 firma „P. M. Schwalbe", wniosła w dniu 6 lutego 1930 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 4 marca 1930 roku, na godzinę 10-tą rano, sala Nr. 40 w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice - Prezes (—) J. Kiszmiszjan

St. Sekretarz (—) T. Cichecki.

Akta sprawy Nr. 19|30 r.

Wezwanie publiczne

706

Przewodniczący III-ciego Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z dnia 23-go grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3-28 r., poz. 20) zawiadamia, że firma „Wykończalnia i Farbiarnia" „Leszno" Sp. z ogr. odpow., mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Leszno Nr. 39, wniosła w dniu 17 stycznia 1930 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 4 marca 1930 r. na godzinę 10-tą rano, sala Nr. 40, w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Żeromskiego Nr. 115.

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice - Prezes (—) J. Kiszmiszjan

St. Sekretarz (—) T. Cichecki.

Do akt. Nr. 3106 — 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 26 lutego 1930 roku od godziny 10—ej rano w Łodzi, przy ul. Kaliskiej Nr. 4 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Abrama Kufelda, składających się z 3—ch warsztatów tkackich, ocenionych na sumę 630 zł.

Łódź, dnia 12 lutego 1930 r.

(—) LEONARD NABOROWSKI.

D oakt. Nr. 29—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 marca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Pomorskiej 37 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Najberga i składających się z 10—ciu maszyn mechanicznych, oszacowanych na sumę zł. 1000.

Łódź, dnia 10 lutego 1930 r.

(—) STEFAN GÓRSKI.

Bank Przemysłowców Łódzkich

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością

Łódź, Ewangelicka Nr. 15

Rok założenia 1881. Rok założenia 1881.

zawiadamia niniejszem, że w dniu 28 lutego 1930 r. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w sali Łódzkiego Towarzystwa Śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 243

31 Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Banku

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie za rok 1929
   a) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
   b) udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi,
   c) przelanie czystego zysku z operacji z niecz łonkami do kapitału zasobowego,
   d) podział czystego zysku,
   e) podział funduszu dyspozycyjnego,
2. Zatwierdzenie budżetu na rok 1930
3. Zmiana statutu
4. Wybory:
   a) dwóch członków Rady Nadzorczej,
   b) jednego członka Zarządu,
   c) sześciu członków Komisji Rewizyjnej.
5. Wnioski członków.

Uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie, aby znaczne koszty, związane ze zwołaniem drugiego zebrania, mogły być zaoszczędzone.

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH
Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Łodzi.
ZARZĄD.

CENY PRENUMERATY:
W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „ „ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „ „ 8.—
Odnoszenie do domu „ „ „ „ „ 0.40
Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:
W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane 40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo
Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakja nie zwraca.

Wydawca: Tow. Rzem. „Resursa" Odbito w drukarni własnej Piotrkowska 16. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

DO NIEDZIELNEGO NUMERU „HASŁA ŁÓDZKIEGO"

Epidemja kryzysów teatralnych w Europie i jej przyczyny

Kryzys, jaki przeżywa dziś teatr europejski, jako zjawisko ogólne, rozpatrywany i omawiany jest nietylko przez pisma literackie. Również i prasa codzienna poświęca mu wiele uwagi, komentując w sposób różny i wyszukując najrozmaitsze przyczyny obecnej ciężkiej teatralnej sytuacji.

Bardzo ciekawe uwagi w sprawie tej znajdujemy w ankiecie rozpisanej przez „Neues Wiener Journal" wśród dyrektorów scen budapeszteńskich.

Zdaje się, że najtrafniej określa przyczyny obecnej stagnacji teatralnej utalentowany autor i znany dyrektor Melchjor Lengyel, pisząc:

„Ciężkie położenie teatrów budapeszteńskich stoi w związku z fatalnym kryzysem gospodarczym, jaki przeżywają obecnie całe Węgry. Rozpaczliwa sytuacja teatrów nie jest zresztą zjawiskiem odosobnionem. Przez długotrwały kryzys ekonomiczny straciły teatry nasze wielką ilość stałych, bywalców, rekrutujących się przedewszystkiem ze średniej burżuazji. Pozatem pewną konkurencję stanowią dla teatrów filmy dźwiękowe. Należy przytem zaznaczyć, że w sezonie tym na wszystkich scenach węgierskich wystawiono zaledwie kilka wartościowych sztuk.

Analogiczne z wywodami Lengyel'a wnioski wysnuwają inni kierownicy teatrów stolicy Węgier, więc Aleksander Hevesi, Mikołaj Radnay, E. Lazar i t. d. Wszyscy zgadzają się z jednem: przyczyny kryzysu teatralnego doszukiwać się należy a) w ogólnej pauperyzacji społeczeństwa, b) w upadku poziomu repertuarowego teatrów.

Ten ostatni punkt pokrywa się w zupełności z wywodami utalentowanego pisarza francuskiego autora 140 sztuk, Pierre Vebera zarzucającemu teatrowi, że ów zerwał z czystą sztuką, a stał się imprezą czysto kupiecką. Na scenie kwitnie dziś wszystko: interes, kalkulacja kupiecka, wyrachowanie — tylko. I ten też moment nie sztuka i artyzm działa odstraszająco na widzów, tem więcej, że i dyrektorzy, patrząc na sprawę teatralną przez pryzmat interesu, nie zawsze stoją na wysokości swego zadania...

Dawny podział sztuk na wartościowe i na niewartościowe stał się dziś nieaktualny. Obecnie dzieli się sztuki na „kasowe" i „niekasowe" — co stało się początkiem rozkładu teatru europejskiego.

Uwagi te aktualne są również i na terenie teatru polskiego. I u nas ciężki kryzys ekonomiczny, kraju i upadek repertuarowy przyczyniają się walnie do ciężkiej sytuacji scen. Jednego tylko — narazie nie potrzebujemy się lękać: że konkurencja filmu dźwiękowego zabije teatr. Ostateczny swój sukces (ponieważ naogół język angielski jest mało znany) osiągnie w Polsce film dźwiękowy nie tak prędko. Natomiast w Anglji sprawa staje się bardzo piekąca.

Prawdziwą panikę wywołało w Londynie, wśród tamtejszych kół teatralnych pojawienie się dyrektora znanego amerykańskiego konsorcjum „United Artist" Schencka.

Miljoner ten czyni bowiem pertraktacje, celem wykupienia całego szeregu teatrów, teatrzyków, kabaretów i innych lokali, dla swej instytucji. Przeprowadzenie tej transakcji grozi ruiną legjonowi artystów teatralnych i dyrektorów, ponieważ pan Schenck zamierza nowo nabyte teatry przemieniać na kina dźwiękowe.

Sama karjera Schencka jest bardzo ciekawa i ilustruje najlepiej, jacy to ludzie stoją dziś na czele ruchu „pseudo-teatralnego" i sztuki w Ameryce.

Joe Schenck jako biedny chłopiec emigruje z Prus do Ameryki, gdzie pracuje czas jakiś jako posługacz w aptece. Zarabia jednak niewiele, co zmusiło go do szukania innych zarobków. Wpada więc na pomysł urządzenia na peryferjach Nowego Jorku, w opuszczonej stajni szynku z atrakcjami. Interes powiódł się i Schenck zarobił wiele pieniędzy, co umożliwia mu zakupienie ogródka rozrywkowego. Przedsiębiorstwo rozwija się pomyślnie, Schenck zainteresował się kinem, żeni się z utalentowaną artystką Normą Talmadge i finansuje jej filmy. Aż dorobił się miljonów. Dziś jest on najpotężniejszą osobistością w świecie filmowym — a pojawienie się jego w Anglji będzie miało potężne znaczenie dla przyszłego duchowego rozwoju Londynu.

Dr. D.

—o⊙o—

Język i literatura polska w Szwajcarji

Zainteresowanie sprawami polskiemi za granicą wzrasta systematycznie. Dowodem tego jest stworzenie nowych katedr języka i literatury polskiej w Szwajcarji, do czego inicjatywę dają same uniwersytety szwajcarskie, a poparcia swego nie odmawia poselstwo polskie w Berlinie i nasze władze centralne.

Ostatnio odbył się na uniwersytecie w Neuchatel wykład inauguracyjny dr. A. Bronarskiego, prywatnego docenta języka i literatury polskiej na tym uniwersytecie. Prelegent przedstawił licznie zgromadzonej publiczności, wśród której był również poseł R. P. p. Modzelewski dziekan fakultetu filozoficznego prof. Niederman, który zwrócił uwagę na konieczność utrzymania ściślejszych stosunków naukowych między Polską a Szwajcarją.

Prof. Bronarski w swym wykładzie inauguracyjnym przedstawił historyczny rozwój stosunków intelektualnych polsko-szwajcarskich, których początku szukać należy w 15-tym wieku. Stosunki te bardzo żywe zostały nawiązane w epoce renesansu, dzięki napływowi profesorów i uczonych szwajcarskich na Wszechnicę Jagiellońską w Krakowie i przyjazdowi w tym samym okresie polskich studentów i profesorów na uniwersytet w Bazylei. Sława Erazma z Rotterdamu, który mieszkał w Bazylei ściągała licznych wybitnych Polaków. Między najsławniejszymi humanistami polskimi i Erazmem nastąpiła żywa wymiana korespondencji, podobnie, jak pomiędzy przewodnikami ruchu prorów artystów i uczonych na dworze Sobieskiego i Stanisława Augusta. W tym samym czasie objawia się silny wpływ Rousseau'a i Steal'a — pisarzy szwajcarskiego pochodzenia na literaturę polską.

Następnie, w 19-tym wieku stosunki te zacieśniają się coraz bardziej, począwszy od działalności trzech wieszczów, a zwłaszcza Mickiewicza, który był profesorem w Lozannie. Mickiewicz otwiera długi szereg uczonych polskich, którzy wykładali i działali na uniwersytetach szwajcarskich, jak prof. Laskowski i Winiarski w Genewie, Nencki i Kostanecki w Bernie, Kallenbach, Dobrzycki i Kowalski, Estreicher, Łyskowski, A. Kostanecki i p. Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki we Fryburgu, Narutowicz i Minkowski w Zurychu etc. Z drugiej strony napływ studentów polskich na uniwersytety szwajcarskie jest bardzo znaczny. Na sam uniwersytet zurychski wypada przeciętnie 92 słuchaczy polskich na semestr, a liczba tez doktorskich opublikowanych na uniwersytecie i szkole politechnicznej zurychskiej wynosi kilkaset.

C. MILEWSKA

PANNA AGATA i PAN MINISTER

Nazywała się Ostrołęcka, a na imię jej było — Agata. Nazwisko, jak nazwisko, dobre stare, gdzieś z Kresów, gdzie ród jej ongiś niby Mohort strzegł całości Rzeczypospolitej, ale imię — imię Agata, takie zbyt demokratyczne.

Bo aczkolwiek może i pochodzi od agatu, z którego to i jaspisu, — były ściany we wszystkich pałacach z baśni wschodu, ale też i pierwszy lepszy pismak, jeżeli chciał ośmieszyć jakiś kuchenny romans — zawsze bogdankę — i bohaterkę — nazywał: — panną Agatą. Niewiem, co tam pisze Iłłakowiczówna o tym imieniu, w swoim poetyckim kalendarzu, ale wiadomem było ogólnie — że w biurze gdzie pracowała panna Ostrołęcka — imię nie miało powodzenia, nie umiało się podobać — jak i właścicielka tego imienia, właśnie — panna Agata.

Bo i zresztą dziko brzmiało wśród różnych: Lul, Dziń, Tusiek, Ninek i Ali, a gdy jeden z kolegów w przystępie dobrego serca, zaproponował — aby ją nazywać panną Agą, co by bardziej po europejsku brzmiało, właścicielka tego ultra-demokratycznego imienia spojrzała z poza amerykańskich okularów i zadecydowała:

— Na imię mi Agata — a nie żadna Aga!

Koledzy i koleżanki — uśmiechali się z lekka i trochę ironicznie, — i przez jakiś czas panna Agata, było częściej na ustach — jak tego wymagała potrzeba, ale tylko przez jakiś czas bo później zapomniano o imieniu, a o samej właścicielce nie myślano zupełnie, bo w końcu doszli wszyscy do przekonania — że żadne imie tak właśnie nie pasuje do niej — jak właśnie: Agata.

Była — żadna — a raczej nijaka. Ubierała się — a raczej odziewała, bo nie można było „ubiorem" nazwać szarej popielatej sukni zakrywającej nie tylko kolana, a sięgającej dobrze do połowy kostek, ściśle zapiętej pod górę. — Nie nosiła kołnierzyka — tylko jakąś mozolnie zawiązaną krawatkę — nieokreślonego koloru. Rękawy — podczas największego upału długie, b. długie okrywające zaledwie dość mała o długich palcach rękę. „Manikury" nie robiła, i pantofle nosiła na niskich obcasach. Noga, o ile to mogli zauważyć koledzy, noga mała, ale chuda, robiła wrażenie — jakby wodnego ptaka. Włosy nie obcięte — tylko zaplecione w warkocz otaczały po staroświecku, małą główkę. Pudru, różu i kredki do brwi nie używała — tylko wielkie amerykańskie okulary — w rogowej oprawie — które dawały zabawny wyraz jej twarzy — i skracały już i tak mały nosek.

Kiedyś któryś z kolegów, przyniósł ilustrację do bajki Le Fontaine'a „Mrówka i konik polny" — gdzie mrówka w postaci skrzętnej gospodyni w długiej marszczonej sukni w okularach na nosie i pękiem kluczy... zupełnie była podobną do panny Agaty — i poniekąd wytłomaczyła — dlaczego Agatą się nazywała — i że pismaki nazywające każdą kuchtę Agatą — również mają rację.

Zastanawiano się czasami skąd się ona tutaj wzięła?

Była przyjęta za poprzedniego naczelnika biura i za jego pewno protekcją, można ją było już dawno zredukować bo i naczelnik dawno poszedł gdzie na wyższe stanowisko, ale jakoś panny Agaty — nie redukowano. Nie zwracali na nią uwagi koledzy, żadnemu nie przyszło do głowy ani odprowadzić ją do domu, — ani zaproponować kina, czy czekolady w Ziemiańskiej — a już o jakimkolwiek flircie — mowy nie było.

— Z taką — to najwyżej się ożenić — bo żona nie wymaga aby jej towarzyszyć — a jeszcze „taka" siedziałaby w domu.

Więc panna Agata była zupełnie sama i to widać wpłynęło, że zajęwszy swój stolik pod oknem, odrabiała kawałki i kawałeczki — swoje — i wszystkich kolegów i koleżanek.

Miała zresztą czas, bo prócz pracy w biurze, nic nie robiła. Nie czytała dzienników, nie telefonowała jak koledzy i nie odbierała telefonów jak koleżanki, nie pudrowała się, nie różowała, i nie podkreślała oczu oraz nie przeglądała się dziesięć razy w lustrze i nie robiła — fryzury. Nawet cukierków nie chrupała. Zjadała swą bułkę z herbatą — ze swym — i nie liczyła, pisała — i liczyła.

Z początku — obawiano się jej. Przypuszczano, że donosi o wszystkiem co się dzieje w biurze — komuś — komu na tem zależy. Ale jakoś — nikt nic nie wiedział co się działo bo w końcu nic się znów takiego nie działo.

Przychodziła pierwsza i wychodziła ostatnia — a jak poszła z papierami do wyższej władzy — wracała b. prędko.

Co prawda — mało ona chodziła, bo wszelkie podpisy z prezesem załatwiała panna Lili, a z naczelnikiem wydziału panna Ninka. Taki był już — zwyczaj.

Raz, z samego początku — poszła i panna Agata do pana prezesa, ale później bardzo cicho między kolegami rozeszła się wieść że tego dnia pan prezes stracił apetyt i śniadanie mu tak nie smakowało, więc później ze względu na zdrowie i apetyt prezesa — chodziła panna Lili.

Tak sprawa stała — gdy raz rozeszła się wieść — że biuro odwiedzi sam nowomianowany pan — minister. Strach padł — albowiem — niewiadomy był dzień ani godzina. Obiecano co prawda, po koleżeńsku zadzwonić z Ministerstwa dyskretnie o wizycie — ale, pan minister nie miał podobno zwyczaju mówienia gdzie wyjeżdża — na wizytację. Wsiadał w auto — i koniec, a raczej początek.

Tak było i teraz. Była środa — środek tygodnia — więc praca szła jako tako, panowie urzędnicy pisali — panienki mniej więcej pracowały normalnie. Panna Agata wzięła wszystkie papiery w teczkę — i wyszła, aby zejść z drugiego piętra na pierwsze i udać się do pana naczelnika wydziału personalnego — z jakiemiś podpisami.

Szła wolno, gdy na dole zauważyła pewien „niesamowity" ruch wyprężone postacie woźnych — i trzech panów — w liczbie ich samego prezesa wstępujących na schody — zatrzymała się — chcąc rzecz oczywista pozwolić panom wejść na górę.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

Laureatka nagrody literackiej Wilna

Za przykładem Państwa również i szereg miast polskich ufundował nagrody literackie: więc Warszawa, Lwów, Poznań, Łódź i Wilno.

Coroczne nagrody literackie wzbudzają rok rocznie wielkie zainteresowanie i to nietylko wśród literatów, lecz i wśród szerokich mas czytelników, z napięciem oczekujących ostatecznego wyniku głosowań sędziowskich.

W roku ubiegłym nagrody rozdzielono w ten sposób, iż nagrodę państwową otrzymał autor „Serca lodów" Ferdynant Goetel, laureatem Warszawy został Wacław Berent, Lwowa Leopold Staff, Poznania Józef Weyesenhoff, a Łodzi Zofja Nałkowska.

Jak ostatnio podały depesze nagrodę literacką miasta Wilna otrzymała Kazimiera Iłłakowiczówna.

Uważamy wyrok wileńskiego sądu konkursowego za nader słuszny i trafny. Albowiem Kazimiera Iłłakowiczówna w rzędzie polskich poetek współczesnych zajmuje miejsce czołowe — a równocześnie twórczość pisarki, pochodzącej z Litwy, ściśle, związana jest z naszemi kresami północno-wschodniemi.

Dyskretna nostalgja za Litwą, bliższą ojczyźną Iłłakowiczówny, przebija się przez wiele jej utworów. A w wierszu, p. t. „Głos w sprawie Litwy" wypowiada autorka swe polityczne przekonania w sprawie Kowieńszczyzny:

„Wyszło nas z Litwy wielu,
I wszyscy tęsknimy do niej,
do tej, co drzwi zawarła
powrotu nam mieczem broni.
Wygorzał w sercu gniew
i na nic się odwet spopielił,
nie żądamy żadnego okupu
nie trzeba nam mścicieli.
Nie chcemy z Litwą wojny
nie chcemy z Litwą zwady,
jakośmy dawniej, siadali
zasiądziem i dziś do rady...

dalej modli się do tej, która jest „Polski Królewną i Wielką Litewską księżną":

O Ostrobramska Pani,
Królowo Dobrej Rady,
z ran tych nieopatrzonych
racz wyrwać żądła zwady....

Wiersz ten jest bardzo charakterystyczny dla Iłłakowiczówny. Wystąpują w niej dobitnie dwie cechy jej twórczości, jako pisarki głęboko religijnej i patrjotycznej. Te też momenty stanowią dominantę większości jej utworów poetyckich.

Cechy te zbliżają też autorkę „Opowieści o moskiewskiem męczeństwie" do romantyków Polski porozbiorowej, szczególnie silnie zarysowując się w pierwszych jej zbiórkach — więc w „Ikarowych lotach", „Wiciach" i „Trzech strunach".

Nie znaczy to, by autorka tkwiła w pokoście konserwatyzmu literackiego. Przeciwnie! Niektóre z jej dzieł są dowodem, jak pierwszorzędnie umie Iłłakowiczówna iść z duchem czasu. Śmiałości metafor, piękność porównań, żywość obrazowanie idą tam o lepsze z kunsztownością wersyfikacyjną — aczkolwiek, wbrew obecnej modzie — pisarka asonansami operuje niechętnie.

A przytem podziwu godna jest wielka płodność Iłłakowiczówny. Od roku 1914 do dnia dzisiejszego wydała kilkanaście zbiorków poezji, z których „Śmierć Feniksa", „Opowieść o moskiewskiem męczeństwie", „Płaczący ptak" i ostatnio wydane „Perły i popiół" zajmują miejsce poczestne.

Pewne odchylenie tematologiczne „Obrazy imion wróżebnych" — komentowane najrozmaiciej — oraz piękne „Rymy dziecięce".

Nie należy autorka „Zwierciadła nocy" do żadnej kapliczki, ni kliki literackiej, ani nie pali świeczkę „Skamandrytom", ani nie łączy się silniejszemi węzłami z „Czartakowcami", czy innemi ugrupowaniami literackiemi.

Idzie prawie sama. Idzie wciąż naprzód. I ta właśnie siła jej samotności (tak rzadka w dzisiejszym kolektywiźmie) i to parcie ku nowej doskonałości jest najlepszym sprawdzianem jej nieprzeciętnego talentu.

M.

Kazimiera Iłłakowiczówna

Głos księdza Budkiewicza z zagrobu

I.

„Wapno zżarło me kości
w dole wspólnym z bandytą i zbójem.
Leżę spętany przemocą;
ach, któż mię, któż mię rozkuje?!
Leżę, wdeptany w ziemię
butem tępego mordercy...
Bóg, Ojciec mój i Zbawca,
uniósł do nieba me serce.
Żalą się kości moje,
nawpół spalone okruchy,
przez resztki oczodołów
piasek przelata suchy;
miesza się proch mój śmiertelny
z innego grzesznika pyłem...
Chrystus mię wziął do siebie
dlatego pamiętam, że żyłem.
Ręce, któremi spłatał w modlitwie,
a wreszcie wyciągnął w lęku,
są dziś atomem ziemi,
na której nikt nie klęka;
czart przeszedł — i w żadnej cerkwi
dzwon się już nie kołysze...
Duch Święty żywi mnie, płomię,
dlatego głos mój slyszycz.

II.

Nie czuję męki ciała,
które się poniewiera,
ani mię gniecie ziemia,
na której się krzyż nie wspiera,
ani mierzi niewola kości,
przez ojczyznę niewykupionych,
ani nienawiść wrogów,
ni grób w dalekiej stronie...
...Ale mię skuwa niepamięć,
ale mię ziębi niewiedza
tych, co w spokoju i cieple
śród polskiej ziemi siedzą,
tych, których Duch nie męczy,
zgryzota nie dotyka
o kości żołnierza wiary,
o prochy męczennika.

III.

Jakże mam do was dotrzeć
jak mam się wam objawić,
jakiemi strzępami krwawić,
jakim jękiem śród nocy ciemnej
niesłuchających przeszyć
— by się ocknął jeden i drugi,
by się ocknęły rzesze?!
Stoicie po kościołach
w ciemnym, milczącym tłumie:
płakać potrafi niejeden.
modlić się rzadko kto umie..
Przechodzę, duch gorejący,
pośród was, zimnych i letnich,
związany z niebem tęczą,
której nic nigdy nie przetnie.
I chciałbym przerzucać mosty,
i chciałbym budować szlak
któremiby do was łaski
świetliste latały, jak ptaki,
i chciałbym, wam przydany
za straż i za obrońcę,
wprowadzić was, niewidzących,
na gwiazdy i na słońce...
Jakże mam was zadziwić,
ja, zzarta wapnem relikwja,
ja trup niepoświęcony,
zdeptany — jak szaniec po bitwie
jakiem wyrosnąć widziadłem,
jakim uderzyć gromem
— aby się stać pamiętnym,
aby się widomym?!

IV.

W Chrystusa rajskich ogrodach,
na kwitnących drzewach jabłecznych
chwieją się rajskie ptaki
i pióra trzęsą słoneczne;
wieją pachnące śpiewy
śpiewają kwiaty błękitne
spadają dojrzałe grona
zielone i aksamitne.
Niema tej szczęśliwości
i niema tej słodyczy,
którejbym tu nie zażył,
nie zmierzył i nie zliczył
wszędzie zakwita pełnia,
wszystkie tęsknoty — dojrzały...
Duch Święty żywi mnie, płomię,
i otom jest doskonały!
Pamięć o czarnym dole
jest jak spełnienie tęsknoty,
a katusza przeszła świeci jak gwiazda
i miękki jest jej dotyk.
...Tylko mię boli jedno
— wielka w Ojczyźnie cisza...
Chrystus mnie ma przy sobie
dlatego głos mój słyszysz!
Uderz w dzwon jakikolwiek,
Najbliższy mosiądz lub spiż,
aby nie zapomniano,
żem żył, żem doniósł mój krzyż,
żem za was zginął, że głos mych kości
ziemię i niebiosa przewierca,
żem jest u Ojca naszego...
...Słuchaj, jak bije me serce!"

—o—

Zauważyła - bowiem, że prezes, spojrzawszy na nią zrobił mocno niezadowolony wyraz twarzy — a ręką dawał jakieś dyskretne znaki — aby się zatrzymała. Natomalnie że stanęła. Panowie wchodzili — oglądając się dokoła i głośno rozmawiając, dobiegło ją „Pan minister" wypowiedziane przez prezesa, ale nim się zorjentowała którego z panów się to tyczyło, usłyszała..

— Jeżeli się nie mylę panna Ostrołęska? — ależ tak! Co pani tu robi panno Agatko? Wysoki pan, wyciągnął do niej rękę — a ona poznała starego dobrego przyjaciela rodziny i swojego — właśnie z Kresów...

Uśmiechnęła się.

— Ja? Ja tu pracuję? A Pan co robi w Warszawie?

— Ja? też pracuję — t. j. dopiero zaczynam pracować. Gdzie rodzice pani mieszkają? Pani pozwoli że złożę rodzicom i jej moje uszanowanie, a wtedy pomówimy o niejednem, a tymczasem do widzenia, — mówiąc to wysoki pan, bierze rączkę panny Agaty i wobec prezesa co stoi, patrzy zdziwiony — i drugiego pana co usunął się dyskretnie — podnosi do ust i całuję.

— A jak pani będzie miała interes proszę do mnie zadzwonić — numer pani w biurze powiedzą... Ukłon już nie jeden — ale trzy ukłony — bo i ten pan drugi — i sam prezes się kłaniają i wszyscy trzej panowie znikają we drzwiach gabinetu. Panna Agata zbiega szybko, uśmiecha się do siebie, to tak przecież miło spotkać starego znajomego i to takiego znajomego! Ileż razy przyjeżdżał do rodziców i grał z nią w serso, w tennisa, w krokieta.

Boże drogi, dobre czasy, złote czasy, nie co on robi tutaj? Pewnie również pracuje — tak jak wszyscy... jak i ona...

Ale dobrze. że przyjechał — że odwiedzi jej rodziców, ucieszą się staruszkowie gdy im powie kogo spotkała... Wbiega prędko do naczelnika — i podaje papiery — ten podpisuje, a gdy wraca nie przestając się uśmiechać do siebie, nie widzi, że woźny otwiera przed nią drzwi, czego nigdy do tej pory nie robił — i kłania się jej tak — jak również — nigdy.

Wchodzi, siada na swojem miejscu — i zabiera się do zwykłej pracy. Ma jednak rozradowanie na twarzy, jakby odblask słońca co zajaśniało razem ze wspomnieniem — minionych dni i dobrego a serdecznego przyjaciela.

Pracuje jak zwykle — i nie widzi że koledzy i koleżanki patrzą na nią i uważnie i jakoś inaczej. Czai się w niektórych spojrzeniach zawiść —a w niektórych jakaś dziwna pokora — uśmiechają się do niej i koleżanka Lila pyta:

— Czy pani panno Agato, nie wieje od okna? Jak ja zeszłego roku tam siedziałam — to mi nogi porządnie marzły...

Jaka ta Lila, pomimo swojej płytkości, poczciwa myśli Agata, i odpowiada.

— Ależ nie, mnie jest zupełnie ciepło, zresztą ja zahartowana... no i mam ciepłą i cieplejszą sukienkę oraz cieplejsze pończochy...

Mówiąc to uśmiecha się serdecznie — bo nie chce aby pomyślano że ona dokucza koleżance — tą dłuższą suknią i cieplejszą...

— Wiecie, nachyla się kolega, — do drugiego — ten co to ryzykował się ożenić, ale już nie więcej, wiecie że ona nie brzydka — taka... bardzo... bledziutka... i jakie mi miluchne usta...

— Nie całowane... szepcze ten drugi.

— Pewnie. Taka to — nawet pozwoli nie da się tknąć, aż po wszystkich ceremonjach w sypialni małżeńskiej...

— Pewnie... Ale dobrze — że choć takie są... takie...

— Pewnie...

Skrzyp... Skrzyp... pióra biegną po papierze.

I znów po chwili.

— Panno Agato, czy pani nigdy nie chodzi do kina — do teatru?

Ah — znów oderwali od cudnych wspomnień — co z nimi dzisiaj?

— Do kina? Do teatru? uśmiecha się trochę smutnie. Nie mam ani czasu, ani — z kim.

— Ależ, panno Agato, mówi kolega, który kiedyś twierdził, że nie pokazałby się z nią na ulicy — bo jest taka... niedekoratywna jeżeli pani pozwoli — to zawsze jej towarzyszyć będę — gdzie i kiedy, pani rozkaże.

— O nie — dziękuję panu, pan jest bardzo dobry — ale ja już wolę nigdzie nie chodzić.

Dlaczego? przecież tak ciągle tylko pracować i pracować nie można — umówmy się i pójdziemy dzisiaj, dobrze?

Nie... Nie... dziękuję panu.

Skrzyp... Skrzyp... biegną pióra po papierze.

— Wie pani co, panno Agato mówi za chwilę panna Lili, pan Stanisław ma racje wybierzemy się kiedy w trójkę do kina, a później do Ziemiańskiej... Zobaczy pani jak tam wesoło...

Podchodzi woźny i nachylając się mówi:

— Pan prezes prosi aby pani była łaskawa...

— Prezes...? prezes? czego prezes chce może niezadowolony że tak rozmawiałam z tym swoim znajomym? przecież to tylko chwileczkę...

Panna Agata zbiegła do gabinetu i ma dosyć niepewną minę, prezes nie lubił jej okazywać żadnych względów, był wymagający, — ale w tej chwili z największą i bardziej miłym uśmiechem wskazuje jej krzesło.

— Prosiłem panią — aby ją zawiadomić że zarząd w dowód uznania za jej prace postanowił przenieść ją na inne bardziej odpowiedzialne stanowisko, jutro dostanie pani — zawiadomienie — gdzie i jaki jest rodzaj pani pracy...

Panna Agata wprost nie wierzy, trzy lata pracuje — i nawet podwyżki nie mogła uzyskać...

— Dziękuję, panie prezesie, b. dziękuję.

— Czy pani pali? — pyta prezes podając jej papierośnicę.

— O — nie panie prezesie — ja nie palę.

Ah prawda — zapomniałem — Ostrołęcki — stary ród — kobiety tam trzymają się tradycji pra-babek... Chylić głowę tylko należy... chylić głowę... Pani dawno zna naszego ministra?

— Ja? ministra? ja? patrzy zdziwiona — ja nie znam żadnego — ministra?

Jakto? przecież pani przy mnie witała się z panem ministrem.

— Jakto? to pan Władysław jest ministrem?...

. . . .

Po tygodniu — od chwili spotkania ministra — panna Agata wysiała taki list wprost do jego mieszkania:

Szanowny Panie Władysławie!

Ja nie wiedziałam wcale że Pan jest Ministrem, — ale jeżeli Pan Nim jest — to niech pan będzie tak dobry i przeniesie mnie do takiego biura, żeby nikt nie wiedział że ja Pana znam — bo już nie mogę...

Pan mnie rozumie.

Pan minister w zupełności to zrozumiał.

Agata.

—o—

Wydane dzieło Kochanowskiego po włosku

Niedawno, czytając Lucrezia Rizzo: „La poesia sepolcrale in Italia", (Neapol 1927), żałowałem, że... autor nie zapoznał się z włoskim przekładem „Trenów", boby i ten utwór wcielił w panteon cytowanych poematów, a mówiących, że odczucie śmierci, grobu było nieraz i u ludzi renesansu, arcygłębokiem, a już opowiada, że te postacie nietylko szalały miłością, ale i cierpieniem stworzyły arcydzieła sztuki...

O „Trenach" można mówić jedynie na tle stosunku ich do włoskiej poezji, a już do Petrarki (1304—1374), choćby po nitce do kłębka, a więc: poprzez epigramy Kochanowskiego o Petrarce (6 i 7). W sam tedy czas mamy świetny przekład: Enrico Damiani: „La menti", introduzione e traduzione, pubblicazione della Sezione Romana dell Assoziazione „Adamo Mickiewicz" — Roma 1930. Przekład, mogący zastąpić oryginał, a już dający poznać Kochanowskiego w aureoli poezji, jaką on stworzył, nietylko dla Polski, ale w „Trenach" — na tę uniwersalną miarę, dla świata. Poezję posągową, jak i italska, jak wiersze Petrarki... Nasz polski... petrarkista, Jan Kochanowski. Wcale to nie uchybia polskiemu autorowi, jak miano „byronisty" — naszym, czy obcym... romantykom!

Henryk Damiani jest polonistą i polonofilem w Italji, bodajże, najszczerszym, a już i najbogatszym. Zawdzięczamy mu sporo tłumaczeń, a więc Mickiewicza („Farys" i „Pomnik Piotra W."), Słowackiego („Godzina myśli"...), dalej Dygasińskiego, antologję polskiej noweli, jaka się ukazała ze wstępem Papiniego, nadto wspaniałą bibljografję przekładów i włoskich prac o Mickiewiczu; słowem tłumacz jest nie od wczoraj tłumaczem, czy też propagatorem naszej literatury w ojczyźnie Dantego. Ale wieńczy tę pracę: przekład Trenów!

Nie czuję zmęczenia, kiedy się je czyta w tej godowej szacie italskiej. Są naprawdę wzorowym pod każdym względem przekładem, dokonanym na tej kanwie wspólnot, a więc poprzez język Petrarki, żeby mniej więcej archaizm polski uderzył w spiż naszej mowy 16-go w., w język Kochanowskiego i tam powiedział i Polacy... mieli swojego Petrarkę! — — —

A to znów dla nas duma, a dla tłumacza dowód, iż zgłębił najprzód utwór — potem zmierzył siły na zamiary, aby zamiar stał się arcydziełem oryginału wtórym w przekładzie.

Zachowanie rymów, budowy strof trenów, dalej gradacja uczuć w nader subtelnej melodji słów, oto wartość i dla nas nieskończona, bo ukazuje Kochanowskiego w szacie bogactw poematu, jaką obcy — tu włoscy czytelnicy, ocenią choćby nimi byli li tylko... specjaliści a podadzą w następstwie „coram publico", żeby i ogół się dowiedział, że mamy świetne tradycje w 16-ym w. — Ba! tradycje i z Włochami. Wszak Kochanowski się urodził, akurat, kiedy Włoch Bartolomeo Berecci, skończył (1528—1530) słynną, renesansową kaplicę Zygmuntowską na Wawelu, kiedy to Canaletto, czy tam Padovano szukali — jak później Canaletto czy Bacciarelli, drugiej ojczyzny „nella Polonia" w Polsce! — — —

Cytować przekład, byłoby ostatecznie bez większego pożytku, kiedy obecnie (niestety!) mniej ludzi umie po włosku w Polsce, aniżeli w... 15-ym w., gdy to w Krakowie (wedle Górnickiego) znalazło się, aże 300 mówiących „italskim językiem". — — —

A już tłumaczenia Damianiego stokroć bogatsze, aniżeli francuskie (Lucien Roquigny: „Threnes de Jean Kochanowski — Paris 1919), stylizowane, gdy włoskie naturalne, szczere i tak mocne, że naprawdę pomnik nam zbudował Damiani we Włoszech tym przekładem!

M. A. J.

Polscy artyści w Filadelfji

Najliczniej obsadzoną przez polskich artystów placówką muzyczną zagranicą jest niewątpliwie sławne na świat cały konserwatorjum Curlisa w Filadelfji. Dyrektorem tej uczelni jest słynny kapelmistrz Stokowski, klasę fortepianu prowadzi światowej sławy pianista, wuj Jerzego Leszczyńskiego, Józef Hofman, klasę śpiewu prowadzi nasza sławna śpiewaczka Sembrich-Kochańska, plastykę wykłada Iwowianka, Krupska, klasę kapelmistrzowską prowadzi Emil Młynarski, będący jednocześnie dyrektorem opery filadelfijskiej.

Olbrzymie dzieło o pieśniach słowiańskich

W dniu 1 grudnia ub. r. ukazał się piętnasty tom olbrzymiego dzieła czeskiego folklorysty, Ludwika Kuby, „Słowiańszczyzna w swych pieśniach", ujmujący w imponującą całość dorobek czterdziestopięcioletniej pracy czeskiego uczonego, który stale odbywał wędrówki po wszystkich krajach słowiańskich, rejestrując skrupulatnie wszelkie zabytki pieśniarstwa ludowego. Pierwszy tom wspaniałego dzieła ukazał się w roku 1884 i obejmował pieśni ludowe Słowaków, wydany zaś ostatnio tom piętnasty i ostatni obejmuje pieśni bułgarskie.

JERZY DAOUVAZO

Legenda o szachach

Na temat powstania szachów, jednej z najstarożytniejszych gier na świecie, istnieją liczne legendy. Oto, jedna z nich.

Gra w szachy powstała w Indjach. Kiedy król Szeram poznał ją, zachwyt jego nie miał granic. Wydała mu się dowcipną i obfitującą w różnorodne, piękne kombinacje. Dowiedziawszy się, że twórcą jej był jeden z poddanych, rozkazał król sprowadzić go do siebie, chciał mu bowiem osobiście wręczyć odpowiednią nagrodę.

Wynalazca, Seta, stanął przed tronem władcy. Był to skromnie odziany uczony, który utrzymywał się z lekcyj.

— Pragnę wynagrodzić ciebie należycie za wspaniały wynalazek — rzekł król.

Mędrzec skłonił się.

— Powiedz tylko, czego pragniesz, a wszystko otrzymasz. Starczy mych bogactw aby zadośćuczynić najśmielszym twoim życzeniom.

Seta milczał.

— No, nie krępuj się — zachęcał go król. — Powiedz, wszak nie poskąpię ci niczego.

— Wielka jest twoja dobroć, władco mój i panie, ale daj mi tylko czas do namysłu. Jutro wypowiem ci moje życzenie.

Król zgodził się.

Kiedy nazajutrz Seta stanął u stóp tronu, król zdumiony był, że uczony zwraca się z taką, niezwykle skromną prośbą.

— Królu — rzekł mianowicie — rozkaż dać mi za pierwsze pole szachownicy jedno ziarno pszeniczne.

— Jakto, zwyczajne ziarno pszenicy? — zdziwił się król!

— Tak, panie. Za drugie pole dasz mi dwa ziarna, za trzecie — cztery, za czwarte — osiem, za piąte — szesnaście, za szóste — trzydzieści dwa...

— Dość już, przestań — zawołał król z rozdrażnieniem. — Otrzymasz te nędzne ziarna za wszystkie 64 pola szachownicy. Niech tak będzie, jak tego pragniesz: za każde pole dostaniesz dwa razy więcej niż za poprzednie. Muszę ci tylko powiedzieć, żeś nie zasłużył na moją nagrodę. Prosząc o tak skromną nagrodę, okazujesz całkiem nierozsądnie, gardzisz moją łaskę. Zaiste! jako mędrzec mógłbyś bardziej godnie zachować się i należycie uszanować dobroć twego króla. Teraz jednak odejdź! Służba moja wyniesie ci worek z pszenicą.

Seta uśmiechnął się, opuścił salę i stanął przy wrotach, czekając na obiecany dar królewski.

*

Podczas obiadu, król przypomniał sobie wynalazcę i niezwłocznie postał dowiedzieć się, czy niedołęga Seta otrzymał już swoją nagrodę.

— Królu — brzmiała odpowieź, nadworni matematycy pracują nad spełnieniem twego rozkazu; siedzą teraz i obliczają ile wyniesie nagroda.

Zasępiło się czoło królewskie.

Nie przywykł bowiem czekać tak długo na spełnienie rozkazu swojego.

Idąc na spoczynek, król po raz drugi zapytał, czy Seta opuścił wreszcie mury pałacu.

— Królu — brzmiała znowu odpowiedź — matematycy pracują bez przerwy w nadziei, że przed świtem zakończą obliczanie.

— Dlaczegóż to tak długo trwa? — zawołał król z gniewem. — Jutro, zanim wstanę, ma być wszystko wydane mędrcowi, wszystko do ostatniego ziarna. Nie mam zwyczaju powtarzać moich rozkazów!

Nazajutrz oznajmiono królowi, iż najstarszy z matematyków dworu chce zrobić bardzo poważne zeznanie. Król rozkazał go przyjąć.

— Zanim wypowiesz, w jakiej sprawie przybywasz — przemówił król — chciałbym się dowiedzieć, czy Seta otrzymał wreszcie tę nędzną nagrodę, którą sam sobie wyznaczył.

—Właśnie.... ta sprawa sprowadziła mnie do ciebie, najjaśniejszy panie, o tak wczesnej godzinie — odrzekł starzec. — Staraliśmy się jak najsumienniej przeliczyć ziarna, które ma Seta otrzymać. Liczba ich jets tak wielką...

— Gdyby nawet miała być największa — przerwał Szeram — śpichrze moje nie zubożeją. Skoro przyobiecałem mu tę nagrodę, muszę słowa dotrzymać...

— Władco, nie w twojej to mocy zadośćuczynić podobnym życzeniom. We wszystkich twoich śpichrzach nie posiadasz tej ilości ziaren, o jaką prosił cię Seta. Nie posiadają jej także wszystkie śpichrze całego królestwa, a nawet całej kuli ziemskiej. A jeśli koniecznie pragniesz dotrzymać słowa, to rozkaż wszystkie obszary ziemskie zamienić w pola uprawne, rozkaż osuszyć morza i oceany, oczyścić z lodów i śniegów dalekie pustynie północy. Niechaj na wszystkich tych ziemiach wyłącznie zasiana będzie pszenica. A potem te plony oddaj Secie — to będzie nagroda, o którą cię prosił mędrzec...

Z niebywałem zdumieniem słuchał król słów starca.

— Wymień mi wreszcie tę potworną liczbę — rzekł w zadumie.

— Osiemnaście tryljonów, czterysta czterdzieści sześć tysięcy siedemset czterdzieści cztery biljony siedemdziesiąt trzy tysiące siedemset dziewięć miljonów, pięćset pięćdziesiąt jeden tysięcy, pięćset piętnaście ziaren. Biljon, królu, posiada miljon miljonów, a tryljon — miljon biljonów.

Kto chce sprawdzić to obliczenie niechaj z całą cierpliwością weźmie się do obliczania ale, lepiej niech da sobie spokój bo nie da rady. Pamiętać trzeba dla zrozumienia sprawy że szachownica ma 64 pola i, że już od 2 pola, każde następne w myśl żądania Seta, musi być podwajane.

—υ—

K. JEROME

ROZMYŚLANIA

Niesłychane rzeczy, co mi napsociły dzisiejszego ranka!

Zaczął Gustaw-Adolf. Gustaw Adolf (nazywają go Gustem na dole, w skróceniu) jest najlepszym z psów pod słońcem, kiedy się znajduje w przestronem miejscu: na polu lub dużej łące, ale nie chcę go już wewnątrz domu. Nie on temu winien jednakże, iż mieszkanie nie jest według jego miary. Wyciąga się daj my na to i „bęc", dwa krzesła co najmniej leżą na posadzce. Machnie ogonem: rzekłbyś armja niszczycielska przeszła przez pokój. Odetchnie — ogień gaśnie.

W porze obiadowej wślizgnie się pod stół, leży tam przez chwilę, poczem nagle wstaje. Stół oczywiście objawia tendencje wywrotowe, my zaś wszyscy usiłujemy utrzymać go w pozycji poziomej, na skutek czego Gustaw Adalf przekonany jest, że uknuliśmy spisek przeciwko niemu, robi frenetyczne wysiłki, których rezultatem stół przewrócony i obiad w marmoladzie między dwiema warstwami mężczyzn i kobiet, wijących się na ziemi w konwulsjach wściekłości.

Dziś rano Gustaw Adolf wszedł zwykłym swym sposobem, zapożyczonym od cyklonów amerykańskich prawdopodobnie i za pierwszem posunięciem ściągnął moją filiżankę z kawą na podłogę, kierując aromatyczny płyn w sam środek mojej kamizelki.

Zerwałem się na to i klnąc podskoczyłem do niego. Ale bestja wyprzedził mnie, zmierzając ku drzwiom, gdzie wpadł na Elizę, niosącą jajka. Służąca wrzasnąwszy „och" siadła na ziemi, jajka potłuczone stoczyły się na dywan barwiąc go na żółto. Gustaw Adolf zaś obojętny na wszystko, opuścił pokój, żegnany obelżywemi przezwiskami przeze mnie i surowem upomnieniem, aby nieważył pokazywać mi się na oczy przez godzinę lub dwie conajmniej. W odpowiedź, wywróciwszy wiadro z węglami, znikł.

Kiedy w dziesięć minut potem oczyściwszy ubranie i dokończywszy śniadania wyjrzałem na korytarz, Gustaw siedział na schodach i mimo, że kazałem mu zejść niezwłocznie, nie usłuchał poprzestając na szczekaniu i podskokach. Poszedłem więc zbadać sytuację. Okazało się, że Titine leżała rozciągnięta na drugim stopniu, ani myśląc ustąpić z drogi. Titine — to nasza kotka, nie większa od bułki za dziesięć sous. Wyciągnąwszy grzbiet, klęła coś pod nosem, jak gracz ostrożny. I mnie się to zdarza niekiedy, ale wobec Titine jestem melomanem tylko.

Prawdę powiedziawszy — niech to jednak pozostanie ściśle między nami, łaskawcy — ja uważam, że dobrze jest zakląć czasami. Klnięcie jest wentylem, klapą bezpieczeństwa, przez którą zły humor wymyka się nieszkodliwym oparem.

Powtórzyłem to Titine, przedkładając jej, że powinna wstydzić się kląć, ona osobliwie, wychowana w chrześcijańskiej rodzinie! Niechby już tam stara kocina klęła, nie reagowałbym tak dalece na to, ale znieść nie mogę, aby mała jak bułka za dziesięć sous kotka pozwalała sobie kląć w mojej obecności.

Wsunąłem więc Titinę do kieszeni, wróciłem do mego pulpitu i zapomniałem o niej. Kiedy aliści podniosłem oczy za chwilę, przekonałem się, że wyszła podstępnie ze swego więzienia i wskoczywszy na biurko, usiłowała wszelkiemi sposobami połknąć moją obsadkę. Nic nie wskórawszy jednak, włożyła łapkę w kałamarz, wywracając go, zlizała łapkę starannie i zklęła znowu — na moje konto tymczasem.

Zestawiłem ją na podłogę, gdzie Tim wszedł z nią zaraz w zwadę.

Radziłbym Timowi, aby nie wtrącał nosa do cudzego trzosa. Co mu do zbrodni Titine? Niech siebie lepiej pilnuje, bo i sam nie jest święty ten Tim, dwuletn foksterier, panoszący się niczem dog szkocki.

Matka Titine na to weszła i podrapała Timowi nos, z czego rad niepomiernie wyrzuciłem wszystko troje na korytarz, gdzie biją się w tej chwili, niebożkie stworzenia! Jeżeli jeszcze jakiś pies czy kot przyjdzie tu do mnie, radzę mu, żeby zamówił sobie ceremonjał pogrzebowy.

* * *

Naogół wszakże bardzo lubię psy i koty. Stokroć wyżej jak towarzysze stoją od człowieka. Nie sprzeczają się, ani dyskutują z nami. Nigdy nie mówią o sobie. Słuchają natomiast uważnie, gdy my o sobie mówimy i wyglądają jakgdyby naprawdę interesowały się tematem. Zawsze chętnie nas widzą. Sympatyzują z naszym humorem. Są wesołe lub poważne stosownie do naszego nastroju. A jeśli się zdarzy, że ukrywszy twarz, w dłoniach pytamy z żalem, pocośmy na świat przyszli, nie prostują się sztywno w krzesłach z morałem na ustach, jakobyśmy sami sobie byli winni...

Przeciwnie: podchodzą cichutko ocierają się o nas głową; jeśli to kot siada nam na ramieniu ze współczuciem w oczach, jeśli pies patrzy nam w oczy swemi dużemi i wiernemi ślepiami, jakgdyby mówił:

— Ba! Bądź co bądź ja przy tobie zostaję, wiesz przecież o tem. Pójdziemy razem w świat, podtrzymując się wzajemnie. Wszak prawda?

Nic nie szkodzi psi i koci rodzie, żeś głupi. Lubimy cię bowiem tem bardzej. Bo wogóle lubimy głupie istoty. Mężczyźni znieść nie mogą kobiet uczonych, a dla kobiet idealnym mężczyzną jest ten, któremu można bezkarnie rzucić w oczy: „Ty idjoto!" albo „Ty, potworze!" Przyjemnie bowiem jest mieć do czynienia z głupszymi od siebie i dlatego lubimy ich. Świat jest zdaje się miejscem pobytu dość niewdzięcznem dla ludzi intelektu. Pospólstwo ich nie lubi, oni zaś.... nienawidzą się wzajemnie całem sercem! Ponieważ jednak intelektualiści stanowią znikomą zaledwie cząstkę, ludzkości, mniejsza o to, że są nieszczęśliwi. Nie troszczmy się o nich. Byleby, głupcom było dobrze. Bo.... póki są ludzie głupi na świecie, poty świata.

KOBIETA WYZWOLONA

pragnie wrócić do dawnej zależności

Pisarka amerykańska miss Liljana Simes ogłosiła niedawno w pewnem piśmie dość oryginalny artykuł, w którym wyraża swój pogląd na sprawę kobiecą. Zdaniem panny Simes wolna kobieta nowoczesna nie czuje się zbyt szczęśliwą ze swej wolności i w głębi duszy pragnęłaby powrócić

do dawnej zależności

od mężczyzny.

Miss Simes opowiada o rozczarowaniach pewnej grupy feministek, które brały z początku bardzo poważnie swą walkę o równouprawnienie i starały się przeprowadzić w życiu prywatnem wszystkie postulaty, o które walczyły. Rezultat ich postępowania był niestety — nader opłakany. Wszystkie te kobiety czują się

zmęczone i rozczarowane.

Wolność rozumiały w sensie dosłownym. Równość pod każdym względem, równe prawa do życia, do pracy, do miłości i do obowiązków. Małżeństwo nie jest zresztą koniecznością. Kobieta wstępuje w związek małżeński, jeśli jej to dogadza. Koniecznością natomiast jest, by małżeństwo opierało się na miłości. W przeciwnym razie związek uważany jest za nieetyczny. Dlatego też związek, propagowany przez feministki, jest nietrwały i kończy się z chwilą,

gdy ustaje miłość.

Wówczas małżonkowie rozchodzą się.

Drugim dogmatem wiary feministycznej jest samodzielność gospodarcza. Obowiązki żony i matki nie wykluczają pracy zarobkowej kobiety. Aby być równą mężczyźnie i posiadać prawa jednakowe należy być finansowo niezależną. Kobieta starej daty, ekonomicznie zależna od małżonka musiała pozostawać w jarzmie rodzinnem bez względu na to, czy kocha swego męża.

Feministki więc, o których mowa, szukając uczucia w małżeństwie, wybierały, mężów, nie kierując się zupełnie względami materjalnemi. Dlatego też ich praca zarobkowa po zamążpójściu

była koniecznością

i żony zmuszone były łożyć na utrzymanie rodziny zarówno, jak mężowie. Jedyny zbytek, na który mogły sobie pozwolić — to odpoczynek podczas ostatnich miesięcy ciąży i pierwszych tygodni macierzyństwa.

Inne zaś, które nie wyszły zamąż nie uważały swego staropanieństwa za tragedję. Pracowały na siebie i utrzymywały się ze swej pracy. Co zaś do miłości — to brały ją lekko i szukały, nietrwałych, przemijających związków.

Dlaczego więc wszystkie te kobiety po dziesięciu latach takiego życia czuły się zmęczone i rozczarowane? Wiele z zamężnych rozeszło się z mężem. Inne zaś uginały się pod brzmieniem zbyt ciężkiej pracy. Te uczyniły

zdumiewające odkrycie,

że równe prawa kobiety są wprawdzie dobre, lecz tylko w teorji.

Kobieta wyzwolona doszła do wniosku że kiedy ponosi połowę kosztów utrzymania rodziny — w rzeczywistości jest pokrzywdzona. Prócz pracy zarobkowej bowiem, spada na nią obowiązek prowadzenia gospodarstwa oraz trosk macierzyńskich, a to wszystko obarcza ją ciężarem.

Te z kobiet wolnych, które pozostały niezamężne, również po pewnym czasie nie czują się zadowolone. Męski sposób pojmowania przelotnych miłostek

nie odpowiada naturze kobiety,

bardziej wiernej i oddanej w miłości.

Wten sposób eksperymenty całej tej grupy feministek — nie udały się. Według twierdzenia miss Simes winę ponoszą tu mężczyźni, którzy dotychczas przynajmniej dzierżą berło rządów. Świat przystosowuje się jeszcze do potrzeb męskich. Kobiety wyzwolone podzieliły los wszystkich pionierów,

którzy wyprzedzając swą epokę,

wierzą, że ideały ich są już urzeczywistnione...

Dziecko i świeże powietrze

Kto z nas po kilkudniowem przesiadywaniu w mieszkaniu nie odczuł zbawiennego wpływu świeżego, czystego powietrza, gdy zdołał wyrwać się choćby na krótki czas na przechadzkę za miasto. Człowiek po takiem przewietrzeniu swych płuc doznaje uczucia, jakby wyszedł z kąpieli. Przekona się wówczas, że świeże i czyste powietrze jest równie ważnym czynnikiem dla zdrowia jak pożywienie. Organizm wymaga tego powietrza, tak samo jak chleba codziennego.

Jeżeli my dorośli potrzebujemy tego środka odżywczego w jaknajwiększych ilościach, to tembardziej potrzebuje go dziecko, którego organizm znajduje się w stadjum rozwoju, nie posiada tej odporności i o wiele łatwiej ulega chorobie. Z tej też przyczyny nie należy wyprowadzać dziecka na przechadzki dlatego, by zapewnić mu rozrywkę, lub też uwolnić matkę od hałasu i denerwowania, na jakie naraża ją w czasie swego pobytu w domu, lecz poto, by umożliwić głębokie oddychanie jego płucom i skórze, by organizm wchłonąć mógł jaknajwiększe ilości nie zatrutego węglikiem i zawierającego duże ilości tlenu powietrza.

Oddychanie w zużytem powietrzu pokojowem przeszkadza normalnemu tworzeniu się krwi i trawieniu potraw, czem tłumaczyć należy objawy ospałości, niefunkcjonowanie naczyń limfatycznych, żołądka, dęcie kiszek, nieregularny stolec, wyrzuty skórne, niepokój, zwiotczałość ciała, bladość i szczupłość. Widzimy więc, że „kąpiele powietrzne" są tak samo konieczne dla normalnego rozwoju i zachowania zdrowia, jak kąpiele wodne.

Skoro dziecko wychodziło codziennie na godzinę lub dwie na powietrze w dnie pogodne to po tym okresie może wychodzić również i podczas niepogody, bez obawy dla swego zdrowia. W miarę pogarszania się pogody, skracać należy czas trwania przechadzek i dbać o ubiór, chroniący dostatecznie przed jej wpływem. Doświadczenie uczy, że małe dzieci niezwykle prędko przyzwyczajają się do niepogody, skoro regularnie korzystają z przechadzek, lecz podobnie prędko, odzwyczajają się od tego, gdy przez cały tydzień pozostaną w domu. Nie pomaga w tych wypadkach zahartowanie młodego ciała w okresie poprzednim, wobec czego, nie chcąc narażać dziecka na komplikacje w zdrowiu trzeba przyzwyczajać je na nowo.